

# SŁOWO

ROK XVII. Nr. 105 (5029)

WILNO

NIEDZIELA 17 KWIETNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228, Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.  
Przedstawicielstwo w Warszawie, Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40. Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.



**Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.**

## Horoskop międzynarodowy

Od kilku dni zaszedł akt nowy w europejskim układzie sił: Francja, która chwilowo zupełnie znikła z rachuby, powalona bezwładem wewnętrznym, na nowo się na arenie pojawiła. Pojawiła się z rządem, który, w danych warunkach, jest lepszym, niż się spodziewać można było. Wprawdzie nie siada w nim Tardieu, bezspieczny nie największy żyjący dziś francuski mąż stanu, nie zasiada Laval, który jest najtrzeźwiejszy. Ale odeszli Blum i jego kameryla: nieszczernej pamięci Auriol, który Francję zrujnował, Dormoy, który wstawił się prowokacjami w rodzaju wymyślenia konspiracji Caugoulardów, nigdy nie istniejącej i inni siewcy zamętu. Daladier, spadkobierca jakobińskiej tradycji, uchodzi za człowieka brutalnego: a nie trzeba zapominać, że Trzecia Republika zaczęła swój żywot pod znakiem rozstrzelania 20 tysięcy komunistów przez gen. de Gallifet. Francja jest nie tylko ojczyzną jakiejś Izawy żydowskiej demokracji w guscie pp. Hirszhorna i Pierrot'a z „Naszego Przeglądu“ — jest też ojczyzną ludzi silnych i, w razie potrzeby krwawych, takich o jakich się nigdy nikomu z polskich „totalistów“ nie śniło. Gorszy jest minister spraw wewnętrznych p. Daladier: p. Albert Sarraut, który był smutnej pamięci premierem Francji w dn. 7 marca 1936, w dniu rezygnacji Nadrenji, to jest w chwili, kiedy Francja przez głupotę i tchórzostwo swego rządu przegrała bez wystrachu wielką wojnę. Gdyby Francja w tym dniu mobilizowała się i wkroczyła do Nadrenji, Hitler byłby się cofnął. Trzecia Rzesza by zmiażdżyła, Francja by utrzymała swą hegemonję w Europie. Sarraut, sprawca tej największej katastrofy dla Francji, powinien być oddawna politycznym nieboszczykiem.

Natomiast wielkim atutem nowego rządu jest p. Georges Mandel, minister kolonii, dawny szef gabinetu Clemenceau i współpracownik Tardieu. Najlepszym ekspertem finansowym francuskim jest Paul Reynaud, też człowiek prawicy, który nie wiadomo

dlaczego otrzymał teke sprawiedliwości zamiast skarbu. Vice-premier Chautemps dał dowody zręczności i rozsądku, jeśli nie siły, a minister spraw zagranicznych Bonnet, jako minister skarbu dowiódł, że ma dużo zdrowego rozsądku i niemało odwagi.

Tu wtrąćmy, że Francja, której wybory dały niespełna 2 lata temu przynajmniej większą lewicową, potrafiła jednak wyłonić rząd centrowo - prawicowy. Po zostaniu smutnym rekordem polskich prawicowców, że w kraju, w którym prawica ma tak nieprawdopodobną przewagę, rządzą drobne kliki i mafje lewicowe, oparte o „potiemkinowskie dierewnie“, że nasza rodzima masoneria pod firmą „naprawy“ rwie się do rządów, w chwili, gdy i Francja odstawia masonerję, i Anglja (po przez dymisję Edena).

Francja działa więc znowu. Jaką będzie jej polityka?

Wydaje się, że Bonnet przyszedł z bardzo wyraźnym programem. Pragnie w pierwszym rzędzie nawiązać dobre stosunki z Włochami zlikwidować zaangażowanie się Francji przeciw Franco i Hiszpanji narodowej, w pewnej mierze rozluźnić współpracę z Sowietami.

Są to rzeczy słuszne. Sprawdzają się one do tego: Francja przestanie uprawiać politykę zagraniczną „ideologiczną“, „partyjną“, powraca do racji stanu. Tarcja stanu wygląda obecnie w ten sposób: przeciwnikiem są Niemcy, nie faszystom. Niemcy są dostatecznie poważnym antagonistą, by nie brać nadto na kark innych wrogów: Włoch, jutrzejszej Hiszpanji. Francja będzie zwalczała Trzecią Rzeszę, o ile się to uda, przy pomocy innych faszystów, niż przy pomocy komunistów.

Z tego wypływają konsekwencje następujące: Francja przestanie podporządkowywać swą politykę sympatjom i antypatjom ustrojowym, partyjnym, personalnym. Przystanie np. liczyć się z Czechosłowacją, jako z bastionem masonerji, natomiast będzie ją traktować według realnej siły, którą przedstawia. Miejmy nadzieję, że po bolesnych ostatnich doświadczeniach, przestanie interesować się również i naszą opozycją „demokratyczną“ i ochłonie w swych sympatjach dla frontu Morges i ludowców. Wyjdzie to stosunkom polsko - francuskim tylko na zdrowie.

Wreszcie nowy rząd francuski chyba zrozumie, że Francja nie ma żadnego powodu wspierać wpływy sowieckie w Europie, wpływy groźne i niepokojące, a którym się wystugiwała najbardziej krytycznie zarówno w Hiszpanji, jak i ostatnio w Kowniewie. Z fatalnym w obu wypadkach skutkiem dla swego prestiżu i swych realnych interesów.

Więc wszystko bardzo pięknie. Założmy, że się to wszystko uda. Francja utrzymuje oczywiście przyjaźń z Anglja, nawiązuje najlepsze stosunki z Włochami, utrzymuje Małą Ententę, aljans z Polską, nie traci kontaktu z Sowietami. I co dalej?

Wszak to oznacza izolację Niemiec, nawet „okrażenie“ Niemiec. Zgoda. Ale do czego to ma służyć? Do zniszczenia Trzeciej Rzeszy? Nikt na to nie pójdzie, choć wszyscy żydzi całego świata o tem marzą. Do złamania ich sankcjami ekonomicznymi? Też o tem niema mowy. Do obalenia Hitlera? Wszak zakładamy, że Francja wyrzeka się motywów partyjnych. A więc do zmuszenia Hitlera do zmniejszenia swej armji, wycofania się z Nadrenji, oddania Austrii? To są zarty. Więć co?

Celem tej polityki będzie obrona traktatów, odpowiedzą zgodnie pp. Stroński i Hirszhorn. To może wystarczyć Francji. To napewno nie wystarczy ani Polsce, ani Włochom, ani innym krajom. Powtórzę się historja Stresy. Włochy, za trzymanie straży nad Brennerem, zażądały zapłaty w Abisynji. Dziś się też ci, co mają „osaczać“ Rzeszę, zażądają ekwiwalentu. A jeśli Francja chce prowadzić politykę realną, musi się zastanowić nad tem, co pragnie im dać. Bo jak dać tylko wymyślenia w swych gazetach i nowe frazesy o Lidze Narodów — to swych nowych partnerów nie utrzyma.

Na nowe dzielenie świata Francja się nie zdobędzie. Jest zbyt przywiązana do status quo. Dlatego na dłuższą metę jej polityka pozostanie bierna, defensywna. Nie wierze, by z Paryża mógł przyjść nowy statut pokoju. Raczej z Anglii. Gdy Francuzi zmontują, jako tako, swoją koalicję antyniemiecką, Chamberlain będzie próbował rozpocząć rozmawiać z Hitlerem. Widzi Pan, co możemy przeciw Panu zmobilizować. Więć karty na stół, czego Pan chce?

Co w tych warunkach zrobi Hitler? Wydaje się nam, że może pozwolić sobie spokojnie odebrać. Odnosił ostatnio tak ogromne sukcesy, że nabył pewności, że może czas jakiś żyć. Nawet dłuższy. Austria — to jest naprawdę epokowe osiągnięcie na Bismarkowską skalę. Drugi sukces — to zwycięstwo Franco. Trzecie — to cios zadany władztwu żydostwa i masonerji, nie tylko przez zniszczenie potęgi żydowskiej w Wiedniu i osaczeniu Czechosłowacji, ale i przez zmuszenie Francji do szukania oparcia w idei narodowej, a nie w między narodówkach. He can afford to wait. I, jak to zrobił już parę razy: gdy konjunktura jest dobra — Hitler dokonywuje fakty dokonane: gdy jest mniej pomyślna — próbuje dogadać się z Anglja.

Tak się nam te rzeczy rysują w tej chwili. Zakładamy, że Rosja będzie dalej pasować. Sądymy, że w tych warunkach mamy szansę ułożyć nasze stosunki z Litwą i te szanse należy wyzyskać. Również chwila jest sposobna dla wykonania poważniejszego zastrzyku angielskiego kapitału: jeśli Anglijcy chcą go użyć w Włochom, to i dla nas powinno trochę funtów się znaleźć. Niestety, sądymy, że p. Kwiatkowski nie jest w stanie przeprowadzić poważnych operacyjnych operacji kredytowych i obawiamy się, że teraz zapłacimy za błędy konwersji państwowych pożyczek zagranicznych, nie dawno okryczanej za wielki sukces.

Alf.

## Konferencja gen. Skwarczyńskiego z postem Budzyńskim

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(W) W Wielki Piątek, gdy zdawało się, że żadna niespodziewana sensacja polityczna nie zamąci błogiego nastroju przedświątecznego, w kolach politycznych stolicy pojawiła się wiadomość o rozmowie, przeprowadzonej między szefem Ozonu, gen. Skwarczyńskim, a jednym z posłów z grupy „Jutra Pracy“, p. Budzyńskim. Według tej wiadomości gen. Skwarczyński zaprosił do siebie posła Budzyńskiego i odbył z nim rozmowę w cztery oczy. Przedmiotem jej miały być ataki pisma „Jutra Pracy“ na oficjalny organ Ozonu „Gazetę Polską“, a wynikiem konferencji ustąpienie posła Budzyńskiego z Ozonu.

Wiadomość powyższą, której z całą pewnością w chwili obecnej nie sposób sprawdzić, notujemy z obowiązku dziennikarskiego. O ile okaże się ona słuszną w całej rozciągłości, w takim razie przebieg tych wydarzeń wpłynie niewątpliwie na zaostrożenie stosunków między całą grupą „Jutra Pracy“ a Ozonem.

## WOJSKA gen. FRANCO DOTARŁY DO MORZA

Barcelona odcięta od Walencji

SARAGOSSA. PAT. ODDZIAŁY GENERAŁA ARANDA WKROCZYŁY O GODZ. 15.45 DO MIASTA VINARÓZ, POŁOŻONEGO NA WYBRZEŻU MORSKIM NA POŁUDNIE OD MIASTA TORTOSA.

PO OKRAŻENIU PRZEZ POWSTAŃCÓW MIASTA I WYBRZEŻY, WOJSKA CZERWONE COFAJĄ SIĘ W POŁOCHU W KIERUNKU KATALONJI.

ZNACZNE SIŁY WOJSK RZĄDOWYCH SKONCENTROWANE SĄ NA ODCINKU TORTOSA CELEM POWSTRZYMANIA ODDZIAŁÓW LEGJONISTÓW, KTÓRYCH PONOWNY NAPÓR POPRZEDZIŁO GWALTOWNE BOMBARDOWANIE POZYCYJ NIEPRZYJACIELSKICH. POZYCJE TE MOGĄ ZRESZTĄ BYĆ ZAATAKOWANE OD LEWEGO SKRZYDŁA PRZEZ WOJSKA POWSTAŃCZE POSUWAJĄCE SIĘ WZDŁUŻ WYBRZEŻA MORSKIEGO W KIERUNKU TORTOSA.

SARAGOSSA. Pat. Po zdobyciu Vinaroz, Benicarlo, Alcanar i Ulladecona oddziały wojsk generała Arranda zajęły wybrzeże szerokości 30 klm.

## Tysiące czerwonych uciekają PRZEZ PIRENEJE

PARYŻ. Pat. W następstwie niepowstrzymanego posuwania się naprzód oddziałów nawarskich w rejonie Pirenejów z górą 11 tysięcy Hiszpanów schroniło się wczoraj na terytorjum francuskim w okolicach Luchon.

Uchodźcy oświadczyli, że liczne dywizje rządowe są odosobnione w górach i całkowicie osaczone przez wojska gen. Franco. Oddziały nawarskie zdobyły w dniu wczorajszym 18 wiosek i znajdują się obecnie w odległości zaledwie 15 klm. od Seo de Urguel na granicy Andorry.

## Bojkot przeciw państwu ogłosiłi żydzi na Węgrzech

BUDAPESZT. PAT. Policja aresztowała około 100 osób, oskarżonych o usiłowanie zorganizowania bojkotu przeciwko państwu węgierskiemu, jako odwetu za uchwalenie ustawy, ograniczającej prawa żydów. „Nemzeti Ujsag“ donosi, że prowadzone przez policję śledztwo doprowadzi do skompromitowania niektórych zakładów przemysłowych i handlowych w Budapeszcie.

## Austriacy robinsonowie Nic nie wiedzieli o przewrocie i głosowali na Schuschnigga

WIEDEN. Pat. „Einviertel Nachrichten“ podają jako ciekawostkę, że mimo przełomowych wydarzeń historycznych, jakie się w czasie od 10 marca b. r. rozgrywały w Austrii w niektórych miejscowościach nad górnym biegiem rzeki Muru odbyło się 13 marca głosowanie w zarządzonej jeszcze przez rząd Schuschnigga plebiscycie, ponieważ z braku radia, telegrafu i należytej komunikacji nie wiadano jeszcze w niedzielę 13 marca o tem, co już się od piątku w Wiedniu i Austrii działo. Głosowania te miały, według wiadomości prasy narodowo-socjalistycznej, wypaść na niekorzyść reżimu Schuschnigga.

## Front Stresy redivivus?

Rokowania włosko-francuskie rozpoczną się niebawem

PARYŻ. PAT. — Francuskie koła urzędowe precyzują stanowisko Francji wobec zagadnienia normalizacji stosunków między Paryżem a Rzymem w ten sposób, że rząd francuski życzyłby sobie, aby uznanie przez Francję imperjum włoskiego, jak również wystanie ambasadora francuskiego do Rzymu poprzedzone było krótkimi rokowaniami dyplomatycznymi, które mogłyby się rozpocząć jak najszybciej.

Przedwstępne rokowania francusko - włoskie objęłyby następujące zagadnienia: wyjaśnienie sprawy włoskich wpływów i propagandy włoskiej w Tunisie, zabezpieczenie wpływów francuskich w Syrii t. zw. wyjaśnienie stanowiska włoskiego wobec Syrii, sprawę Hiszpanji, ogólne problemy wojskowe basenu śródziemnomorskiego.

Prasa paryska w większości swej popiera jak najgoręcej zamiary nowego rządu w kierunku normalizacji stosunków francusko - włoskich. Podjęcie stałej współpracy między Paryżem i Rzymem — pisze dziś „Matin“ — na podstawach, mogących być zaakceptowanymi przez oba rządy, staje się z każdym dniem coraz wyraźniejszą koniecznością.

Prasa lewicowa, jak również koła polityczne, rekrutujące się z lewicy frontu ludowego t.j. partji komunistycznej, socjalistycznej oraz z koł, grupujących się wokół Ligi Praw Człowieka i Obywatela stara się odwieść tę normalizację stosunków między Paryżem i Rzymem przez sugerowanie koncepcji, iż ze wszelkimi decyzjami w tej mierze należy poczekać na wyniki obrad rady Ligi Narodów z dnia 9 maja.

## Rząd Daladier chce pracować w ciszy i skupieniu

PARYŻ. Pat. Rząd premiera Daladier staje się rządem, który pragnie działać a nie mówić. Premier bowiem zwrócił się do ministrów z prośbą, by w okresie opracowywania przez gabinet dekretów ustawodawczych, powstrzymali się od wygłaszania wszelkich przemówień. Ten okres „ciszy i skupienia“ rozciągnąć się ma mniej więcej na siedem tygodni wakacyj parlamentarnych do 31 maja. Rząd chce wykorzystać ten czas dla załatwienia najpilniejszych zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej, finansowej i zagranicznej.

## Układ włosko-brytyjski

LONDYN. Pat. Porozumienie włosko - brytyjskie podpisane będzie w Rzymie w sobotę dopiero o godzinie 18-ej. Bezwzględnie po złożeniu podpisów teksty dokumentów przekazane zostaną do Londynu i niedzielne gazety angielskie, zawierając już będą treść układu. Prasa włoska natomiast prawdopodobnie nie zdąży opublikować tekstów w swych wydaniach wielkanocnych, które zamykane są w sobotę wcześniej po południu. Obszernych komentarzy dzienników londyńskich spodziewać się należy w poniedziałek.

Podpisy pod porozumieniem złożone zostaną w imieniu Włoch przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, a w imieniu Wielkiej Brytanji przez ambasadora Perth, znanego lepiej pod dawnym nazwiskiem sir Ericka Drummonda, byłego sekretarza generalnego Ligi Narodów. Posel egipski w Rzymie obecny będzie przy podpisywaniu i na jednym z dokumentów, dotyczących dobro sąsiedzkich stosunków między Egiptem a Włochami, złoży swój podpis w imieniu Egiptu.

Jak wiadomo, porozumienie nie wejdzie w życie natychmiast po podpisaniu, lecz dopiero, gdy: 1) W. Brytanja uzna aneksję Abisynji przez Włochy, 2) gdy Włochy wycofają swoje wojska z Hiszpanji. Według opinii londyńskich kół politycznych, istnieje wiele powodów do powściągnięcia, że natychmiast po dojściu wojsk gen. Franco do morza Śródziemnego, co spodziewane jest lada dzień, Mussolini zacznie ostentacyjnie wycofywać wojska włoskie z Hiszpanji.

# OREDZIE ROOSEVELTA

## Spadek konsumpcji powoduje wzrost bezrobocia w Ameryce

WASZYNGTON. Pat. Z okazji świąt wielkanocnych prezydent Roosevelt opublikował przez radio oredzie, w którym zaapelował do narodu amerykańskiego, by zjednoczył się w obliczu trudności gospodarczych. Prezydent wyjaśnił powody, które go skłoniły do wystosowania ostatniego oredzia do kongresu, wskazując głównie na powolny rozwój przedsiębiorstwa prywatnego nie zdołały zapewnić pracy tysiącom bezrobotnych, — nie mógł czekać aż rząd straci możliwość działania.

Prezydent poddał krytyce nadprodukcję w r. 1937 spowodowaną przez wielkie trusty. Oświadczając, że dzisiejsze zagadnienia gospodarcze wymagają współpracy obywateli i rządu. Stany Zjednoczone cierpią na osłabienie konsumpcji, spowodowane spadkiem zdolności nabywczej ludności.

Dlatego to niezbędne jest kontynuowanie pomocy zwiększenia zdolności nabywczej świata pracy. Prezydent odparł zarzuty, jakoby dążył do dyktatury, oświadczając, że jest to całkowicie sprzeczne z duchem amerykańskim.

# Obowiązek nauczania języka rosyjskiego w „republikach“ sowieckich

MOSKWA. Pat. Na mocy rozporządzenia centralnego komitetu wykonawczego Rady Komisarzy Ludowych Republik Gruzjińskiej z dniami 1-szym września br. zostanie wprowadzone obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego we wszystkich nierosyjskich szkołach początkowych, średnich i wyższych Gruzji, począwszy od klasy trzeciej. Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego mają być opracowane nowe podręczniki do nauki języka rosyjskiego. Podobne zarządzenia wydano również i w innych „republikach“.

# Chcą być „blagonadziejnymi“ nawet z nazwiska

MOSKWA. Pat. Wśród obywateli, którzy zgłosili podania o zmianę nazwiska, znajdują się osoby, noszące nazwiska: Trocki, Rykow, Jagoda, Gamarin; Orłow — admirał sowiecki, rozstrzelany jako wróg ludu.

# Przed wizytą kanclerza Hitlera w Rzymie

RZYM. PAT. Prasa włoska podaje coraz to nowe szczegóły wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie. M. in. na forum Mussoliniego na cześć Hitlera wykonane zostały zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne i wojskowe młodzieży faszystowskiej. Po popisach tych odbędzie się defilada 50 tys. młodziaków, należących do organizacji faszystowskich.

# Rezurekcje w kościołach warszawskich

W Wielką Sobotę. O godz. 6 i pół w. w kościele o.o. Reformatorystów przy ul. Karolkowej.

O godz. 7 wiecz. w kościele Najświętszej Maryi Panny Łaskawej (o.o. jezuitów) przy ul. 5. Łęczyńskiej, św. Stanisława (starym na Woli), św. Jerzego w Cytadeli, M. B. Loretańskiej na Pradze, o.o. Bazylianów przy ulicy Miodowej, Garnizonowym przy ul. Długiej.

O 7 i pół w kościele św. Franciszka Serafickiego (o.o. franciszkańców) przy ul. Zakroczyńskiej, w kościele Zwiastowania.

O 8 wiecz. w kościele archid. św. Jana, św. Kazimierza (p.p. Sakramentek), św. Marcina przy ul. Piwnej, św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej, Przemienienia Pańskiego (o.o. kapucynów), Opieki św. Józefa (pp. Wizytek), św. Andrzeja (p.p. Kanoniczek), Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej, Tow. Do broczyńności na Krakowskim Przedmieściu.

W pierwsze święto: o godz. 5 rano w kościołach: Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, św. Aleksandra, Wszystkich Świętych św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, św. Stanisława (nowym) na Woli, Najświętszej Maryi Panny na Nowym Mieście, Serca Maryi na Grochowie.

O godz. 5 i pół rano w kościołach: św. Krzyża, św. Piotra i Pawła na Koszykach, św. Józefa (po-karmelickim), św. Rodziny przy ul. Ks. Siemka, św. Bonifacego w Czerniakowie, M. B. Różańcowej na Nowym Bródnie, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej.

O godzinie 6 rano w kościołach: św. Augustyna przy ul. Nowolipki, św. Jacka przy ul. Freta, św. Karola Boromeusza na Powązkach, Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku, św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, św. Michała w Mokotowie, św. Anny (akademickim), św. Józefata (przy wojskowym) w Teresie od Dz. Jezus przy ul. Agrykoli, św. Florjana na Pradze, o wschodzie słońca w bazylice Serca Jezusowego na Michałowcu.

# Wyczerpała się cierpliwość Słowaków Manifest ks. Hlinki

BRATISŁAWA. Pat. W Ružomberku odbyło się posiedzenie klubu posłów i senatorów oraz posłów na Sejm krajowy Słowackiego Stronnictwa Ludowego, na którym ks. Hlinka odczytał swój manifest do narodu słowackiego, w którym podkreślił, że pomimo tego, iż Słowacy odnosili się lojalnie do państwa, to jednak Praga nie chce spełnić ich postulatów i nie uznaje odrębności narodu słowackiego ani jego prawa do autonomii. Słowacy, którzy połączyli się z Czechami, celem utworzenia wspólnego państwa, ponieśli dla niego wiele ofiar, lecz dalsze ofiary byłyby zbyteczne dla narodu słowackiego. Skończyła się również cierpliwość Słowaków, którzy daremnie oczekiwali na przyznanie należnych im praw. Wobec tego nie pozostaje im nic innego, jak wytrwać w bloku autonomistycznym i z całą stanowczością walczyć o swe prawa, w szczególności o realizowanie umowy Pilsburskiej, której postanowienia — wbrew przyjętym zobowiązaniom — nie chcą spełnić, twierdząc, że umowa ta nie obowiązuje, chociaż na konferencji pokojowej niejednokrotnie się na nią powoływali.

„Prawda jest po naszej stronie — zakończył ks. Hlinka — dla tego wytrwajmy w walce a z Bożą pomocą zwyciężymy“.

# DEKLARACJA SŁOWEŃCÓW z KARYNTJI

WIEN. Pat. W urzędzie namiestnika Rzeszy w Austrii złożyła wczoraj delegacja mniejszości słoweńskiej z Karyntji uroczyste oświadczenie lojalności dla kanclerza Hitlera i Rzeszy, wskazując na prawie jednomyślne głosowanie słoweńskiej mniejszości w Karyntji w plebiscycie w dniu 16 bm. Równocześnie delegacja wyraziła ufność w tolerancję rządu narodowo - socjalistycznego wobec mniejszości narodowych.

**CZYTELNIA J. Markowskiej**  
Tatarska 22.  
BELETRYSTYKA — LEKTURA SZKOLNA — DZIAŁ NAUKOWY  
OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce  
Czynna od godz. 11 do 18.

# CZANG KAI SZEK RANNY — TWIERDZĄ JAPONCZYCY

TOKJO. Mimo zaprzeczeń ze strony Moskwy przedstawiciel ministerstwa spraw zagran. oświadczył dziennikarzom, iż wedle wiadomości z wiarygodnego źródła marsz. Czang - Kai - SzeK został ranny w obie nogi podczas bombardowania m. Czansza przez wodnosamoloty japońskie w dniu 10 b. m. Minister finansów i szwagier marsz. Czang - Kai - SzeK T. V. Sung został ranny w brzuch i w prawe ramię.

# „Dar Pomorza“ spędzi święta na morzu

GDYNIA. Pat. Według otrzymanej o godz. 22.20 radjodepeszy „Dar Pomorza“ z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych przybędzie do Gdyni dopiero w poniedziałek, albo we wtorek. Znajdujący się na statku dyrektor szkoły morskiej kpt. Maciejewicz, oficerowie załogi i uczniowie przesyłają serdeczne życzenia świąteczne rodzinie, bliskim i znajomym.

# Ameryka dozbraja Francję

NOWY JORK. Pat. Jak donosi „Associated Press“, Francja zamówiła w ostatnich tygodniach w tajemnicy 300 samolotów wojskowych w Stanach Zjednoczonych.

# Arabi zastrzelili burmistrza zdracę

JEROZOLIMA. Pat. W wiosce Muzeida w pobliżu Nazaretu terroryści arabscy wtargnęli do domu arabskiego burmistrza, którego oskarżono o zdradę sprawy narodowej. Napastnicy zastrzelili burmistrza i jego żonę.

**CHLOROMOR**  
ZADAĆ WSZĘDZIE  
PRZECIWIW MOLOM  
W TOREBKACH, KULKACH I KÓSTKACH

# TYTUŁ WYKONAWCZY. W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 października 1937 r. Sąd Apelacyjny w Wilnie, w składzie następującym: Przewodniczący Wiceprezes M. Parfjanowicz. Sędziowie: E. Zene, K. Wereszczako. Protokulanta P. Trynopolski apl. — po rozpoznaniu w dniu 16 października 1937 r. sprawy z powództwa F-my „Aida“ fabr. bibulek i tutek cygaretkowych S-ka z o. o. we Lwowie przeciwko Gurwiczowi Chaimowi właśc. f-my „Ottoman“ w Wilnie o zaniechanie czynów nieuczciwej konkurencji i inn. na skutek skargi apelacyjnej powódki na wyrok Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 17/19 listopada 1936 r. mocą którego orzeczono: 1) zakazuje się pozwanemu Chaimowi Gurwiczowi właścicielowi firmy „Ottoman“, fabryka głąz w Wilnie przy wytworzeniu, sprzedaży i rozpowszechnianiu tutek marki „Prima Santo“ Ottoman, używania pudełek ze znakiem towarowym, zarejestrowanym za Nr. Rej. 25869, którego rejestracja dnia 28 maja 1936 r. unieważnił Wydział Odwoławczy Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, a stanowiącym rysunek w formie prostokąta i kół w kolorach niebieskim i czerwonym na białym tle z napisem „tutki zdrowotne prima“; 2) nakazuje się pozwanemu Chaimowi Gurwiczowi usunąć i zniszczyć z zapasu towarów w jego posiadaniu się znajdujących etykiety naklejanych na pudełka o wzorze, którego rejestrację uchylono orzeczeniem z dnia 28 maja 1936 roku; — 3) w pozostałej części powództwo firmy „Aida“ fabryka bibulek i tutek cygaretkowych Spółka z ogr. odp. we Lwowie — oddala. — 4) koszty procesu wzajemnie znosi. — POSTANOWIŁ: wyrok Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 17 listopada 1936 roku w części objętej punktami 3 i 4 sentencji zmienić: nakazać pozwanemu Chaimowi Gurwiczowi umieszczyć własnym kosztem w 3-ech dziennikach krajowych wedle wskazań powódki treść wyroku, oraz zasądzić od pozwanego na rzecz powódki tytułem pokutnego pięćset złotych za prawnymi odsetkami od dnia 23 maja 1935 r. oraz tytułem kosztów procesu za obie instancje dwieście dwa zł. 10 gr. Dnia 21 października 1937 r. Sąd Apelacyjny w Wilnie zaleca i rozkazuje urzędowi i osobom, których to dotyczy może, aby postanowienia tytułu niniejszego wyroku oraz gdy o to prawnie wezwane będą, udzieliły pomocy. — Tytuł Wykonawczy wydano adw. J. Łuczykowski, pełnomocnik f-my „Aida“. Oplatę kancelaryjną pobrano w kwocie zł. 3.— Sędzią Wiceprezes (—) H. Parfjanowicz, M.P.

# Zezwolenie na wypas byłaby

NA TERENACH PAŃSTWOWYCH WARSZAWA. PAT. Z uwagi na klęskę posuchy i nieurodzaju, która nawiedziła w roku ubiegłym niektóre okolice kraju, dyrekcja naczelna Lasów Państwowych zezwoliła w razie wyjątkowej potrzeby na wypas bydła na terenach lasów państwowych, poczynając od kwietnia r.b.

# Zajście między robotnikami w Łodzi

ŁÓDŹ. PAT. Onegdaj, w godzinach popołudniowych w fabryce Freidenberga przy ulicy Sztetli 24, między grupą robotników, członków klasowego związku włókienniczego i członkami związku zawodowego „Praca Polska“ doszło do bójki, w czasie której odniosło lekkie rany czterech członków klasowego związku i jeden delegat związku zawodowego „Praca Polska“. Na wiadomość o zajściu przybyli na miejsce przedstawiciele władz bezpieczeństwa i inspektor pracy, którzy ostatecznie zajęcie zlikwidowali.

# TELEGRAMY

JEROZOLIMA. Pat. Arabscy przewoźnicy i robotnicy w Jaffie zwrócili się do konsula niemieckiego w Jerozolimie z prośbą o interwencję, by niemieckie statki pasażerskie i towarowe zawiązały do portu jaffskiego zamiast do Hajfy.

JEROZOLIMA. Pat. W myśl zarządzenia władz, wszystkie autobusy, utrzymujące komunikację między miastami, przemalowane być mają na kolor szary. Nie wolno również oświetlać wnętrza autobusów w czasie jazdy wieczorem. Zarządzenie to wydano z tego powodu, iż autobusy żydowskie, różniące się kolorem od arabskich, łatwo rozpoznawane były przez bandy arabskie ukrywające się w górach i przez nie ostrzelwane.

WIEN. Pat. Prasa donosi, że w związku z dniem urodzin kanclerza Hitlera, przypadającym na 20 b. m., projektowany jest szereg uroczystości. W miastach, miasteczkach i wsiach zostaną posadzone 19 bm. jako w przeddzień urodzin pamiętkowe dęby, wydane zaś dla uczczenia urodzin kanclerza znaczki pocztowe będą specjalnie ostepmowane w Wiedniu, Linzu, Grazu i Braunau. Ponadto zjeżdżają do Braunau bez nie samochodu filmowe celem zrobienia zdjęć domu, w którym urodził się kanclerz Hitler i całego miasteczka. W uroczystościach w Berlinie z okazji urodzin kanclerza Hitlera weźmie udział, jako reprezentacja austriackiej piechoty, batalion 14 pułku piechoty z Linzu i kompania karabinów maszynowych ze Steyer.

WIEN. Pat. W kołach poinformowanych liczą się z tem, że dnia 20 bm. t. j. w dniu urodzin kanclerza Hitlera będzie ogłoszona amnestja dla przestępców politycznych. Ma ona być przede wszystkim rozciągnięta na Austrię.

NEAPOL. Pat. Brytyjski minister wojny Hoare Balsha, przybył drogą powietrzną do Neapolu, gdzie powitany został przez władze wojskowe. W sobotę mauster uda się na Malte.

FLORENCJA. Pat. Przybył tu pod nazwiskiem hr. Stenberga małżonek ks. Juljany holenderskiej ks. Bernard. — W sobotę księżę wyjeżdża do San Remo.

BUKARESZT. Pat. W dniu wczorajszym opuścił Bukareszt, udając się do Florencji na kilkudniowy pobyt rumuński następca tronu Wielki Wojewoda Ks. Michał.

BIAŁOGROD. Pat. Wczoraj rano dokonano w Białogrodzie sensacyjnego aresztowania. Aresztowany jest znany kupiec i bankier Luba Sabaczewicz, — będący jedną z najwzbitniejszych osobistości w finansjerze stolicy. Aresztowanie spowodowane zostało wykryciem podejrzanym dokumentów, które znaleziono w bagażach Sabaczewicza w czasie rewizji celnej w chwili powrotu jego z podróży zagranicznej. Według pogłosek, chodzi tu o kontrabandę dewizową oraz o małwersację przy dostawach materiału wojennego. Oczekiwane jest ogłoszenie w tej sprawie komunikatu urzędowego.

KISZYŃIÓW. Pat. Na linii kolejowej Belgrad — Reni, lokomotywa zajeżdżała na autobus, jadący z Galacu. W autobusie znajdowało się wiele kobiet wieśniaczek, które jechały po zakupy świąteczne. 5 kobiet zginęło na miejscu, 12 innych odniosło ciężkie rany, 5 z poród nich zmarło w szpitalu.

KAIR. Pat. W pobliżu Suezu pociąg pasażerski wpadł na przejeździe kolejowym na samochód ciężarowy, którym jechało kilkadziesiąt osób. 18 osób poniosło śmierć na miejscu, a 15 osób ciężko rannych.

WASZYNGTON. Pat. Ogłoszono wiadomość, że rząd U. S. A. będzie i nadal kupował w Meksyku co miesiąc 5 mil. uncji srebra, jednak po cenie 43 cts. za uncję zamiast poprzedniej ceny 45 cts.

# W WIRZE STOLICY

LUTOWE DNI Pogoda stała się u nas częścią z zimu — nie zmienia się podobnie jak rząd. Tyle było plotek, pogłosek, tyle natelefonowań do „Słowa“ pan „K“ z Warszawy, tyle nazwisk wymieniano — i nie, wszystko po dawnemu.

P.I.M. — identycznie. Zapowiedział słońce i prawdziwą wiosnę na jeździe, za dwa dni, za parę dni, a tu już trzy tygodnie zimno biegnowe. Kaniarki pomarzały w klatkach u cioci emerytek, na ich miejsce wyległy się fozęta. Grad, śnieg i krupy spłyły się z nieba jak mandaty karne. Ciekawe czy manna na pustyni padała żydom tak często?

Ludzie rozgarnięci są w złych humorach. Stała wstrętna pogoda musiała działać deprymująco. Jeśli człowiek w deszcz chroniony i w słonecznym dnie — stale, nieodmiennie jest wesoły i pogodny to trzeba się mieć przed nim na baczności. Może to warjat... W każdym razie to człowiek nieczuły. Jak patriotyczny polityk nie może cierpliwie znosić niezmiennego rządu, który uważa za zły, tak i stałej obrzydliwej pogody nie można tolerować z uśmiechem. Nie jesteśmy przecież muszumanami — fatalistami.

Panie, które już podnosiły strasny wrzask, że to wiosna, że się utopia, bo nie mają co nowego na kark włożyć, a w starych sukniach stróże i do rozkarczki pokazywałyby im futry, panie wdziały spowornie futra i boty. Dalej idzie mordowanie kotów i królików, bo nadal jest zaprzeczanie na szynszelę i popielca. Biedne zwierzęta kłną fatalną pogodę, tyleż co właściciele budek sodowych i lodów na parku. W sklepach zamiast kostiumów kąpielowych, pojawiły się ogłoszenia:

...tu ostrzą łyżwy.  
Może naprawdę będzie jeszcze śniegawka.

**Wzrost? Wzrost!**  
NATYCHIAJĄCY TABLETKI  
**ASPIRIN**

# PRACOWNICY FIRMY BATA FUNDUJĄ SAMOLOT

W piątek 8 bm. na porozumiewawczym zebraniu pracowników fizycznych i umysłowych Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chelmku zapadła uchwała ufundowania dla armji samolotu. Pracownicy postanowili opodatkować się na ten cel z zarobków tygodniowych i przekazać swój dar w ręce władz wojskowych w dniu święta narodowego 11 listopada. Przekazanie nastąpi w Chelmku. W akcji zbiorowej oprócz pracowników fabryki wezmą udział również pracownicy zatrudnieni w sklepach firmy Bata.

**„NIEBIESKIE RÓŻE“**  
Tango. wyk. M. Fogg.  
**„TAKIE BLADE MASZ USTA“**  
Słow-fox wyk. M. Fogg.  
**„ZAKOCHANY ZŁODZIEJ“**  
Słow-fox wyk. M. Fogg.  
Najnowsze przeboje na najlepszych płytach  
**„SYRENA“**  
Do nabycia we wszystkich sklepach muzycznych.

# Poświadczenia o pracy niepodległościowej

Jak nas informują — do Archiwum Wojskowego w Warszawie w związku z wejściem w życie ustawy o sposobie udowodniania czynnego udziału w walkach o Niepodległość Państwa Polskiego, ogłoszonej w Dz. Ustaw RP. nr. 8 z 1938 r. napywają olbrzymie ilości podań o wydanie poświadczeń służby.

Podania te Archiwum załatwia w kolejności zgłoszeń. Ponieważ w ostatnich czasach napływają z różnych stron pisma przynagające załatwienie sprawy przeto wskazaniem jest ażeby osoby zainteresowane zwracające się do Archiwum Wojskowego o załatwienie sprawy poza normalną kolejką podawały w swych pismach wszystkie okoliczności uzasadniające konieczność przyspieszenia.

**KASA BEZPROCENTOWA TO WZDZIENIE INICJATYWY JEDNOSTEK — TO WZMOCNIENIE NIETYLKO MOŻNOŚĆ ZATRUDNIENIA W PRACY PUBLICZNEJ — TO WIARY WE WŁASNE SIŁY!**



**DOSKONAŁE NASIONA** kontrolowane przez Stację Oceny Nasion w Wilnie  
**CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH** wiaśc. J. I. J. Krywko  
 Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48.  
 PORADY FACHOWE BEZPŁATNIE.

**PRAWDA O PARKU NARODOWYM w Tatrach**

Akcja utworzenia Parku Narodowego w Tatrach odbywa się nieustannie w atmosferze bojowej. Zwolennicy sprawy przytaczają cały szereg argumentów uzasadniających celowość i potrzebę natychmiastowego zorganizowania Parku, z drugiej zaś strony podnoszą się głosy protestu, wskazujące na to, że utworzenie Parku Tatrzańskiego odbywać się będzie ze szkodą miejscowej ludności, ze względu na możliwość wywłaszczenia, na ograniczenia przysługujących jej uprawnień w zakresie służebności poboru paży i drzewa i zmniejszenie dotychczasowych obszarów pastwiskowych na halach i cerklach, pozatem wskazuje się na potrzeby turystyki pojętej jak najszerzej, na straty, jakie poniesie cały przemysł hotelarski i t.d.

Protesty przeciwko utworzeniu Parku Narodowego w Tatrach, od czasu do czasu pojawiające się w prasie, są w dużej mierze wynikiem z jednej strony niezrozumienia idei ochrony, która nie godzi ani w żywotne interesy miejscowej ludności, ani w potrzeby turystyki, z drugiej niezrozumienia projektu Rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego. Rozporządzenie to przewiduje możliwość wywłaszczenia, lecz jedynie w stosunku do osób, które nabyły własność gruntu w ciągu ostatnich 20 lat. Nie dotyczy ono generalnie miejscowej ludności i tych, co prowadzą gospodarstwo leśne, lub pasterskie. Istniejące na terenie Parku prawa serwitutowe są respektowane. Prawo wywłaszczenia ludności obcej, napływowi, która nabywała od górników ich parcele lub prawa, w celu prowadzenia przemysłu hotelowego.

**Szczęśliwy ojciec**

Królowi, at. We Saratca - noua (Besarabia) zamieszkałej przez kolonistów niemieckich 74 letni kolonista Jakob Weiss jest ojcem 25 dzieci, z których najmłodsze liczy za ledwie 3 lata. Szczęśliwy ojciec 15 synów i 10 córek doczekał się już wnuków.

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**

**Repertuar świąteczny:**

NIEDZIELA 17.IV  
godz. 8 m. 15

**„LADY CHIC”**

PONIEDZIAŁEK 18.IV  
godz. 12 w not.

**„Za siedmioma górami”**

godz. 4 m. 15

**„KRÓL WŁOCZĘGÓW”**

godz. 8 m. 15

**„LADY CHIC”**

WTOREK 19.IV  
godz. 8 m. 15

**„KRÓL WŁOCZĘGÓW”**

ŚR DA 20.IV  
godz. 8 m. 15

**„LADY CHIC”**

AAGE V. HOVMAND.

**Paszet z wątróbek**

PRZEKŁAD WELA.

(Dokończenie).

Staliśmy właśnie obok wózka z jabłkami. Przekupień odważył swój towar. Na jednym z kół wisiał uwiązany sznur. Pudel miał obrozę. Było to zbyt nęcące. Pochyliłem się, pogłaskałem psa i kilkanaście błyskawicznych ruchami przywiązałem go do wózka. Teraz siedmiomilowymi krokami usiłowałem ułotnić się z tego miejsca, bez wzbudzenia podejrzeń. Jednakże pudel momentalnie zorientował się w sytuacji. Szarpnął się i przewrócił wózek. Jabłki potoczyły się na wszystkie strony.

Hola, mój panie! — rzycał z a mną przekupień. — Pan zdaje się nima dobrze w głowie? Jak pan może przeszkadzać mi, skoro mam pozwolenie na sprzedaż? Zaraz się dowiemy kto pan taki i co to ma znaczyć...

Sytuacja stawała się groźną. Nagle wpadło mi do głowy, że jeden z moich przyjaciół uratował się w jakiejś podobnej sytuacji, udając Anglika.

— What do you say? — zapytałem, udając obrażonego.

— Dobrze sobie! Może wkońcu powie pan, że to nie był pan?!

**Przebieg audjencji J. Em. Kardynała Al. Kakowskiego**

**U OJCA ŚW.**

**Doskonali stan zdrowia Papieża**

W dniu 13 b. m. Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej J. Em. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity warszawskiego. Długa, blisko godzinna rozmowa miała charakter niezmiernie serdeczny, pełen głębokich uczuć Ojca św. dla Polski, tem bardziej gorących, że umocnionych pocieszającymi wieściami, które o życiu katolickim w tym kraju złożył Kardynał Kakowski.

W szczególności raduje się Ojciec św. z rozwoju Akcji Katolickiej, rokującej najpiękniejsze nadzieje. Wielką radość sprawiło Piusowi XI obszernie udokumentowane sprawozdanie Ks. Kardynała o kształceniu i wychowywaniu duchowieństwa w Polsce, akcja ta bowiem odpowiada gorącym Jego pragnieniom, zaakcentowanym przez osobiste objęcie kierownictwa św. Kongregacją Seminarjów i Uniwersytetów. Ojciec św. gratulował serdecznie Ks. Kardynałowi Kakowskiemu z okazji dwudziestopięcioletnia jego episkopatu, w ciągu którego poświęcił i otworzył 267 świątyń i kaplic publicznych w swojej archidiecezji, zarówno nowych, jak i starych, całkowicie odrestaurowanych po wojnie, oraz wzniesionych przez zakony i zgromadzenia religijne, działające na terenie archidiecezji warszawskiej.

J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski uszczęśliwiony jest nie tylko niezmiernie serdecznym

przyjęciem, ale i wspaniałym stanem fizycznym i duchowym Najwyższego Pasterza. Ojciec św. posiada niezwykłą świeżość umysłu i niespożytą energię, okazującą się w olbrzymiej pracy wciąż bardzo intensywnej i wzmoczonej ostatnio objęciem prefektury św. Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów oraz opieką nad świeżo utworzonym Centralnym Urzędem Akcji Katolickiej. Również i pod względem fizycznym Ojciec św. budzi najbardziej pocieszające wrażenia. Aczkolwiek nieco zeschuplał, Pius XI wyglądem swoim nie przypomina człowieka, który przeżył tak długą i ciężką chorobę i tyle wycierpiał bólów w roku ubiegłym. (K.A.P.)

Wielką radość w domu drobnego kupca Lato, mieszkającego przy ul. Sochaczewskiej 6, wywołało zjawienie się zaginionego od dwóch lat syna Jakóba. Historia jego zaginięcia przedstawia się wręcz sensacyjnie.

**„Zmarły” ożył po dwóch latach**  
**Sensacyjne wydarzenie w Warszawie**

Wielką radość w domu drobnego kupca Lato, mieszkającego przy ul. Sochaczewskiej 6, wywołało zjawienie się zaginionego od dwóch lat syna Jakóba. Historia jego zaginięcia przedstawia się wręcz sensacyjnie.

12 marca Jakób Lato wyszedł z domu, zabierając tylko palto i kapelusz. Gdy młodzieniec przez dwa dni nie wracał do domu, dano znać policji, która wszczęła energiczne dochodzenie. Wszelkie jednak poszukiwania nie dały wyniku. Ostatecznie przypuszczano, że Jakób Lato utonął. Rodzina przystąpiła do myśli o stracie krewniaka, sprzedano pozostałe po nim rzeczy, a nawet zakomunikowano wydziałowi wojskowemu o zaginięciu Jakóba.

W r.ub. znaleziono w Wiśle ciało topielca, będące w stanie zupełnego rozkładu. Zarówno wzrost, jak i kolor włosów oraz inne cechy zgadzały się z rysopisem zaginionego. Przypuszczając, iż właśnie znaleziono ciało zaginionego Jakóba Lato, przeprowadzono odpowiednie formalności i znale-

zionego topielca pochowano jako Jakóba Lato.

W tych dniach do mieszkania rodziców zaginionego, ktoś zapukał. Gdy otworzono drzwi, na progu ukazał się Jakób. Łatwo można sobie wyobrazić co działo się w całym domu. Radość rodziców nie miała granic. Dopiero po pewnym czasie, gdy wszyscy ochłonęli, zasypano znalezione szeregami pytań.

Okazało się, że Jakób cierpiąc z zanik pamięci, wyruszył w pamiętny dzień 12 marca z domu i przeszło dwa lata wędrował po świecie. Gdzie był, co się z nim działo, jak się utrzymywał, z czego żył, nie pamięta. Wie tylko, że pewnego poranku ocknął się w Kaliszu w szpitalu, gdzie przebywał na „bież kurtki”. Wrócił do Warszawy na koszt opieki społecznej. Przy odzyskaniu znaleziono jakieś papiery, bilety kolejowe, oraz zapiski, z których wynika że Lato w swej podświadomej wędrowce był również w Czechosłowacji i na Węgrzech. Sensacyjnym wypadkiem zainteresowali się lekarze.

**265 osób zabitych i 3003 rannych**

**Krwawe żniwo śmierci na polskich drogach**

Obliczenia przeprowadzone na podstawie raportów policji, wykazują na stopniące cyfry ofiar nieporządku na drogach bitych w Polsce w ciągu ostatnich lat: w 1934 r. zanotowano 308 zabitych, 3412 rannych, w 1935 r. — 265 zabitych, 3333 rannych, w 1936 r. natomiast zabitych było 265 osób, a rannych 3136.

Wszyscy ci ludzie padli ofiarą bądź własnej nieostrożności i nieumiejętności zachowania się na drogach, bądź też śmierci lub rany spotykały ich z winy innych użytkowników dróg, którzy ze swej strony nie stosowali się do przepisów.

**Dzieci japońskie — dzieciom polskim**

POZNAŃ, PA. Zarząd oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Lesznie otrzymał w tych dniach niezwykle miły dowód pamięci dzieci japońskich o dzieciach polskich, w szczególności zaś o członkach kół młodzieży P.C.K. Leszczyńskiego powiatu.

Mianowicie pod adresem kół młodzieży w Lesznie i Rydzynie nadesłały dzieci japońskie — członkowie japońskich kół młodzieży Czerwonego Krzyża — listy i podarki w formie własnoręcznie wykonanej lalki w oryginalnych szatach japońskich oraz album z fotografiami.

**POPIERAJĄCIE DNI PRZECIWOGRUŻLICZE W POLSCE**

**Na Święta**  
 TYLKO  
**PIWA I LEMONIADY**  
 BROWARU  
**„SZOPEN”**

**Rewelacyjny wynalazek w dziedzinie odmładzania**

Jak się dowiadujemy z Paryża, ukazał się tam taki i łatwy w użyciu preparat, który bez zabiegu operacyjnego usuwania w bardzo krótkim czasie (po kilku dniach, a nawet godzinach) zmarszczki i nieczystości twarzy. Wiadomo, że skóra nasza (w szczególności skóra twarzy) już po 20-tym roku życia zaczyna tracić swą przystość i z czasem pokrywa się zmarszczkami, tracąc powab młodości i świeżości. Fakt ten nie pozwalał stać w badaniach i próbach licznym specjalistom. I oto wysiłki ich zostały twierdzone niezwykle do datnim rezultatem. Wspomniany wyżej

preparat, maseczka do twarzy pod nazwą „Le Masque Carène” dzięki zawartym w nim witaminom i substancjom leczniczym odżywia i regeneruje tkankę skórną. Nawet u starszych pań w krótkim czasie znikają zmarszczki całkowicie. Przytem preparat ten jest zupełnie nieszkodliwy. Stosować go można zupełnie bez pomocy kosmetyczki. Jak nas informują, „Le Masque Carène” jest już do nabycia w naszych drogeriach i perfumeryjach po niezwykle niskiej cenie. Opakowanie zawierające 2 maseczki kosztuje zaledwie zł. 1.50.

**SŁUŻEW — SŁUŻEWIEC** NAJLEPSZE PARCELE BUDOWLANE. — NAJPIĘKNIEJSZE TERENY WARSZAWY.  
 OLBRYZI WZROST KAPITAŁU  
 Sprzedaż na dogodnych warunkach kredytowych i za gotówkę prowadzi  
**Zarząd Główny Dóbr Wilanowskich w Warszawie, Marszałkowska 94, tel. 8-44-55**  
 godz. 9-15 i 17,30-19.

**Repertuar teatrów i kin stołecznych**

W Wielką Sobotę teatry i kina w Warszawie i na prowincji są nieczynne. Poniżej repertuar świąteczny.  
**TEATR WIELKI:** poniedziałek: „Kajdy święta spędza w Operze”.  
**TEATR NARODOWY:** niedziela i poniedziałek o godz. 8-ej „Cyrano de Bergerac”; poniedziałek o 4-ej pp. — „Skiz”.  
**TEATR POLSKI:** w niedzielę o godz. 8-ej „Grażka rozmarynu”; poniedziałek: o 4 pp. „Grażka Rozmarynu” o 8-ej w. „Pygmalion”.  
**TEATR LETNI:** niedz. i poniedz. — o godz. 8 w. „Dama od Maksyma”.  
**TEATR NOWY:** niedziela i poniedziałek o 8 wiecz. „Dar poranka” — poniedziałek o 4 pp. „Mia Rodzinka”.  
**TEATR MAŁY:** niedz. i poniedz. „Asmodeusz”.  
**TEATR KAMERALNY:** niedz. i poniedz. „Niewiniątko”.  
**TEATR MALICKIEJ:** w niedz. i poniedz. „Jastrząb wśród gołębi”.  
**TEATR ATENUM:** niedz. „Szóste piętro”.  
**WILKA REWJA:** w niedz. i poniedz. „Dudek”.  
**TEATR 8,15:** w niedzielę i poniedz. „Księżna Fedora”.  
**CYRULIK WARSZAWSKI:** w niedz. i poniedz. „Os Cyrulik — Warszawa”.  
**KINA:**  
**ATLANTIC:** „Dzisiaj i zawsze”.  
**BALTYK:** „Pani Walewska”.  
**CAPITOL:** „Znachor”.  
**CASINO:** „Przygoda pod Paryżem”.  
**COLOSSEUM:** „Szczęśliwa trzynastka”.  
**EUROPA:** „Pani Walewska”.  
**FILHARMONIA:** „Gdy zakwitły bzy”.  
**HOLLYWOOD:** „Prater”.  
**IMPERJAL:** „Płynne złoto”.  
**PALLADIUM:** „Pensjonarka”.  
**PAN:** „Buziniec”.  
**RIALTO:** „Perły korony”.  
**ROMA:** sobota „Białe Róże”.  
**STYLOWY:** „Człowiek, który żył dwa razy”.  
**STUDIO:** nieczynne.  
**SWIATOWID:** „Dede”.  
**VIKTORIA:** „Kobiety nad przepaścią”.  
**W Grodnie**  
**TEATR MIEJSKI IM ORZESKOWEJ:** „Pod zarządem przymusowym”. w niedz. o godz. 8-ej i w poniedz. o g. 4 i 8-ej.  
**KINA:**  
**APOLLO:** „W cztery oczy”.  
**PAN:** „Strzelec z Bengali”.  
**HELJOS:** piątek i sobota „Don Bosco”, na święta „Plomienie serca”.  
**UCIECHA:** „Córka Samarytania” i „Na straży prawa”.

**TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**  
 Niedziela 17.IV o godz. 8.15 wiecz.  
**„JAN”**  
 Ceny propagandowe.

**OBJAW „PROSPERITY”, JAKIEGO NIE BYŁO NAWET W ROKU 1928**  
 (kt.) Od czasu powstania Targów Poznańskich poraz pierwszy w roku bieżącym wypłynęła konieczność dość osobliwa. Oto wskutek przepiętności gmachów targowych, w których każdy metr kwadratowy powierzchni użytkowej został wydzierawiony, zasłała ostatnio potrzeba zwracania się dyrekcji Targów Poznańskich do firm, które wynajęły większe stoiska, aby zechciały „ściesnić” się, t. zn. zadowolić się nieco mniejszym stoiskiem, w celu udostępnienia metrażu firmom, które w przeciwnym razie, nie mogłyby wystawić na Targach Poznańskich. Objawu ponad 100 — procentowego zapelnienia pawilonów targowych nie zanotowano nawet w roku 1928; jest to więc niespotykane dotychczas zjawisko „prosperity” targowej, a zarazem wskazówka dla naszego kupiectwa, że warto będzie zwrócić tegoroczne Targi (1-8 maj).

— wrzeszczał handlarz. — A kto mi zapłaci za jabłko?  
 — I can nothing therefor — starałem się go uspokoić.  
 — Draniu, bodaj cię ziemia pochłoneła! — wołał sprzedawca, licząc się widocznie z tem, że jako Anglik, nie rozumiem go.  
 Zdjąłem grzesznie kapelusz i ulotniłem się jaknajszybciej.  
 Wkrótce pojawił się za mną biały pudel. Ten człowiek odwiązał go widocznie szybko. Pudel biegł wiernie za moimi śladami i rzucał miłosne spojrzenia ku moim bucikom. Obok narożnika stał mały samochód. Jednym spojrzeniem oceniłem, że jest pusty. Pokusa była zbyt wielka, gdyż w pobliżu nie zauważyłem nikogo. Spróbowałem drzewce. Nie były zamknięte na klucz. Otworzyłem je więc i usiadłem przy kierownicy. Pudel wskoczył za mną i z dumą usiadł na siedzeniu obok mnie.  
 Zerwałem się nagle, tak, jakdybym czegoś zapomniał i wywinąwszy się zrecznie z auta, zatrzasnąłem za sobą drzwi.  
 — Teraz cię mam, chytre bydło!... — pomyślałem z satysfakcją, gdy nagle usłyszałem za sobą głos:  
 — Proszę się zatrzymać! Tu nie wolno parkować. Musi pan swój wóz przeprowadzić tam dalej.  
 Co miałem robić? Nie będą przecież tłumaczył policjantowi całej historii, skoro widział mnie przy kierownicy tego samochodu. Rad nie rad wlałem ponownie do auta. Pies powitał mój powrót ze szczerą radością.  
 Zawsze byłem przekonany, że umiem prowadzić samochód. Nie miałem wprawdzie prawa jazdy, ale już raz próbowałem pro-

wadzić wóz. Jednakże albo zapomniałem, albo też policjant i pies zbyt mi zdenewrowali. Czy tak, czy owak nacisnąłem jakiś fałszywy pedał i to tak silnie, że wóz w ciągu sekundy przewrócił latarnię, poczem w następnej wjechał z całą siłą w wystawę sklepową wielkiej kwaciarni. Tu się zatrzymał.

Podczas przesłuchania chciałem jako człowiek uczciwy przyznać się do wszystkiego. Zaledwie jednak zacząłem opowieść o pażstecie z gęsi wątróbek, sędzia śledczy pokiwał głową i przerwał postępowanie dowodowe.

Otrzymałem: 4 miesiące za usiłowanie kradzieży samochodu, czterdzieści dni za prowadzenie auta bez prawa jazdy, miesiąc za wjechanie do sklepu, 10 szylingów kary za parkowanie w miejscu niedozwolonym, 20 szylingów za zakłócenie spokoju publicznego, 100 szylingów za znęcanie się nad zwierzętami. Dalej musiałem zapłacić: gminie 125 szylingów za latarnię, towarzystwu ubezpieczeniowemu 500 szylingów za ubezpieczoną szybę wystawowa, właścicielowi sklepu z kwiatami 1.150 szylingów za zniszczony towar i urządzenie, właścicielowi domu 600 szylingów za naprawę domu i sprzedawczyni 500 szylingów za szok nerwowy. Wreszcie odebrano mi na lat pięć możliwość uzyskania prawa jazdy. Oczywiście moi niedo- szli teściowie odmówili katagorycznie oddania córki, człowiekowi karaniem więzieniem.

Do dziś nie mogę patrzeć na paszet z wątróbek.

# Z M A R T W Y C H W S T A N I E

„Wesołych świąt“ — oto życzenie dnia dzisiejszego. Jest bowiem Wielkanoc ze wszystkich świąt w roku najbardziej radosnym świętem. Jest przypomnieniem Zmartwychwstania, tryumfu życia nad śmiercią. A jak śmierć, martwota, są synonimem smutku — tak życie jest synonimem radości. Więc o radości dziś piszę.

\*\*

Różna jest radość ludzka. Jest radość najprostszą, ta którą zna nie tylko każdy człowiek, ale każde żywe stworzenie. Radość, jaką odczuwa każde budzące się życie, radość wiosny, lata i jesieni, radość słońca, radość ptaków, kwiatów, owoców, wina i śpiewu, radość ziemi. Radość, to rzetelna i prawdziwa, choć nietrwała zwykle i rzadka niestety.

Ale biada człowiekowi, któryby jedynie tę radość znał, któryby jej jedynie słuchał i pragnął. Im większe, są możliwości do jej uzyskania, tem więcej znajduje rozpacznej melancholji, jeżeli tej jedynie radości będzie szukał. Zapoznane, zapomniane inne strony życia staną się dla tego człowieka źródłem niemożnego smutku; i to tem prędzej, im lepiej będzie mógł nasycić swoje pragnienie tej najprostszej radości. Jazz-band kłac mu będzie rozpaczliwym smutkiem, rozbiegany w blasku reklam tłum otoczy go najstrasliwszą, żywą pustką, pijana rozpacz zdławi go, jak zmoła, i — kto wie — czy nie rzuci go pod koła elektrycznego wozu. Najwięcej samobójstw chyba jest właśnie wśród ludzi, którzy gonią za tą najprostszą radością, za radością ziemi. I niema rozpaczliwszych tragedji, jak tragedja tych, którzy widzą tylko to życie, jakie

wspólne jest wszystkim istotom żywym — roślinom, zwierzętom i człowiekowi.

\*\*

Jest radość inna, radość twórcza. Radość głębsza znacznie, radość, którą odczuwać mogą tylko istoty rozumem obdarzone. Ta znacznie mniej zależną jest od warunków zewnętrznych. Znał ją ów Grek, który ziemię chciał dźwignąć, gdy w radosnym uniesieniu zdobywszy iskrę prawdy, wołał „Eureka“. Znał ją kanonik toruński, zapatrzony w gwiazdy, gdy pojął cząstkę wszechświata. Nie potrzebował tej radości dzielić z nikim. Na łożu śmierci, z tomem swych „Rewolucji“ w rękę, w przeświadczeniu zupełnym, że wiele jeszcze lat minie, nim ludzkie wskazaną przez niego prawdę zrozumieją, miał w sobie radość niezmierną — radość prawdy. Ta sama radość twórcza brzmi w hymnie tryumfów wojskowych, gdy żołnierz ma przeświadczenie o słuszności sprawy, której służy, gdy wierzy, że jego tryumf — to tryumf dobra. Nie tylko każde „Exegi monumentum“, ale i każde „veni, vidi, vici“ jest pełne tej radości. Zna ją i rolnik, spoglądający na wykarczowane, zrównane, uprawione pszenicą falujące niedawne pustkowie, dziś, dzięki jego pracy, łany. Zna ją matka, patrząca na dorosłe dzieci. Radość w człowieku — twórcy, radość z wypełnionej pracy, z uwiecznionych powodzeniem wysiłków, radość bohatera.

Kto tej radości szuka, z radości owej pierwszej, z radości ziemi, cieszyć się może prawdziwie. Przy pracy twórczej — radość słońca i wina staje się możliwą, tą pracą oświeca i ogrzewa. Ten tylko z radości ziemi korzystać mo-

że, kto do radości twórczej dąży. Ale biada człowiekowi, któryby tę jedynie radość twórczą znał, do niej jedynie dążył. Jak złoży się po nocy, przychodzi dzień kłębki. Praca całego życia, mo-



ANDRIOLLI: ALLELUJA

**Najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja“ składa Czytelnikom, Przyjaciółom i Sympatykom pisma naszego Redakcja i Wydawnictwo „Słowa“**

zownie wznoszony gmach, w gruzy pada. Nagromadzona wiedza okazuje się domkiem z kart, rozsypuje się za lada powiewem. Sta ją przed oczy ogromne zagadnienia — osiągnięte iskry prawdy zdają się czemś tak nikłym, że aż nie wartem lat pracy i wysiłku. Stworzone arcydzieła zdają się nie mieć wartości. Nietylko mędrzec na tożu śmierci woła o światło, ale wódz, rycerz bez skazy, pod gruzami sprawy której służył, chwytą za pistolety.

Jak radosnym jest zgon, gdy grzmią działa tryumfu — jak pełną smutku jest śmierć w odwrocie — choćby to była bohaterska śmierć w Elsterze.

\*\*

Bo jest jeszcze inna, jeszcze wyższa radość, niż radość twórcza i bohaterska. Jak oprócz życia zwierzęcego i życia rozumu i woli jest w nas jeszcze wyższe, jeszcze świetniejsze życie — życie Boże, nadprzyrodzone — tak jest radość najwyższa, radość Boża. To nie jest tylko „radość z czystego sumienia“. Czyste sumienie nie jest tylko jednym z warunków tego najprawdziwszego życia, jakie jest w człowieku, — życia Bożego, życia łaski. Radość jedności z Bogiem, z żywym Chrystusem. Radość z udziału w szeregach Chwały Bożej, radość z tej samej chwały. Gdzieś najgłębiej w duszy, najdalej od oczu ludzkich jest ta radość, niezależna od niczego na ziemi, radość męczenników na arenach, radość łotra na Krzyżu. O ile radość ziemi czuje wszystko, co żyje, radość twórcza rozumie każdy, kto myśli, to ta radość — radość Boża jest udziałem ludzi, żyjących po Bożemu. Nic jej nie przewie. Sama nawet śmierć jest tylko wstępem,

tylko częścią tej radości, radości zmartwychwstania.

To jest ta radość, która wszystko oświeca. Przy niej innego zgoła blasku nabiera i radość twórcza i radość ziemi. W niej nawet boleść i ciężar jest radosnym, nawet klęska nie prowadzi do melancholji, ani beznadziejności. Tej radości nikt odjąć nie może, jest ona nietylko udziałem, ale i obowiązkiem, — „zawsze się weselcie“ — naucza święty Paweł.

\*\*

W naszej epoce, dzika pogoń za radością ziemi — strąca ludzi do szeregu zwierząt, bestjalizując ich; ta pogoń przez całe ludy programowo jest wyznawana, jako oficjalna nauka „pracujących mas“. Sama pogoń pogryzła całe ludy w martwej i ponurej beznadziejności i przekreśliła radość życia.

Z drugiej strony, nawet bohatertwo szarem się zdaje i marnem, gdy walczą ze sobą ideały, gdy co chwila coś w gruzy się zapada.

Dobrze jest więc oderwać na chwilę myśli od spraw traktatów handlowych, konferencyj morskich, od Mahatmy Ghandiego i sojuszy dyplomatycznych, a spojrzeć w tryumf trwający od dwóch blisko tysięcy lat — tryumf najwyższego, Bożego życia w człowieku. Ten tryumf od dwóch tysięcy lat jest źródłem prawdziwej, coraz nowej radości. Chrześcijańskie ludy otoczyły go pieśnią, biciem dzwonów, światłem i jasnością.

Ten tryumf — to tryumf Boży, — tryumf Zmartwychwstania.

X. W. M.

Wilno, stolica duchowa i serce ziem wschodnich Rzeczypospolitej, stało się najdroższą placówką jezuitów, skąd promieniowała kultura polsko - łacińska. A samo Wilno na pół prawosławne, w dużej części kalwińskie, pociągało Jezuitów jako ważny teren pracy. Nie też dziwno, że szczególnie głęboko pojęli Jezuitów swą misję na gruncie wileńskim. Akademia jest nie tylko przejawem tego faktu, ale też przyczyną, że najwybitniejsze jednostki Tow. Jez. nie gdziedziej, tylko w Wilnie wymszczały swe siły w pracach i poświęceniu. Wystarczy wspomnieć Warszawskiego, Skarżę, Wujkę, Sarbiewskiego, Pocobutę! Jeżeli Briekner, charakteryzując pierwszych Jezuitów, nazywa ich „kwiatem duchowieństwa“ (Dzieje Kult. Polsk. Kraków. 1930. t. II, str. 158), to zakon na teren wileński przysłał właśnie najszlachetniejsze części tego kwiatu. O wysiłkach, wynikach i ich wartości, historia już wydała sąd. Ja tu pragnę tylko zwrócić uwagę, że wśród długiego szeregu Jezuitów, którzy dzielili smutne i radosne losy społeczeństwa wileńskiego, miejsce pierwsze winien zająć Bł. Andrzej Bobola. **ON PRZEDWYSZYTKIEM ZASŁUŻYŁ NA MIANO CIVIS VILNENSIS**

Wilno, właśnie Wilno, jedynie może go nazwać swoim świętym. Nie nie szkodzi, że miejscem rodzinnym jego jest Małopolska, (ur. 1591), że energią i temperamentem różnił się od nas, że wreszcie męczęńska śmierć ponosił na polach pińskich. Nie nie szkodzi, gdyż Wilno przygotowywało go przez dwadzieścia przeszło lat do zaszczytnej i bohaterskiej śmierci i do aureoli świętego.

Opatrzność sprawiła, że Bł. Andrzej Bobola, mając do wyboru prowincję polską i litewską, wstąpił do nowicjatu wileńskiego. Najprawdopodobniej i studja humanistyczne włącznie z retoryką odbył w Akademii wileńskiej. Jest to hipoteza, ale oparta na niezbitych dzisiaj dowodach ks. dr. Jana Popłotka Tow. Jez. (Błogosł. Andrzej Bobola Tow. Jez. Kraków, 1936, str. 38). Na studja ścisłą go rozgłos działalności wi-

leńskich Jezuitów 31 lipca 1611 roku jako kandydat do nowicjatu. Po 10 dniach namysłu w kandydaturze zdecydował się na przywdzianie sukni jezuitkiej i odbycia nowicjatu dwuletniego. Ze źródeł nie można rekonstruować obrazu rozwoju duchowego i czasów nowicjackich. Z całą pewnością jednak możemy powiedzieć, że ten okres upłynął przysięzemu Męczennikowi sam na sam z Bogiem, na ustawicznym uszlachetnianiu myśli i uczuć, na zbieraniu wszystkich energii duchowych do dalszego życia. Jako nowicjusz musiał on odbyć wraz z innymi „żebraczą pielgrzymkę“ po okolicach Wilna, usługiwać w szpitalach, katechizować na placach wileńskich.

Nowicjat ukończył heroicznym aktem złożenia ślubów zakonnych, 31 lipca, 1613 roku. W ten sposób w Wilnie złożył Bogu pierwszą ofiarę!

Drugim etapem jego życia w Wilnie, są wyższe studja filozoficzne w Akademii Wileńskiej. Mieszkał po opuszczeniu nowicjatu w kolegium akademickim. Spokojny pierwszy rok nauki przerwała ważna w jego życiu chwila święceń niższych (21 grudnia 1613 r.), które otrzymał w kaplicy św. Kazimierza z rąk biskupa Wojny.

Trzechletnie studjum filozofii ukończył pomyślnym egzaminem ze stopniem magistra i z prawem przystąpienia do nauk teologicznych, w roku 1616.

W tym roku jednak pożegnał Wilno, by pracować w Brunsberdze i Pułsku. Pobyt poza murami Wilna trwał dwa lata. W roku 1618 widzimy znowu Bł. Andrzeja w Akademii Wileńskiej jako studenta teologii. Pierwsze trzy lata studjów ukończył z postępem bardzo dobrym, ale bez licencjatu. Na czwartym roku koroną i nagrodą za wysiłki i należyte wy-

życie w studjach były dla niego święceńskie subdiakona (18 grudnia 1621 r.), kapłańskie otrzymał 12 marca 1622 r. a niedługo potem diakona. Święceńskie Po skończeniu roku szkolnego i ostatecznym egzaminie 26 lipca 1622 r. Bł. Andrzej pożegnał Wilno, pożegnał na krótko długoletniego towarzysza studjów K. Sarbiewskiego i rozstał się nazawsze z młodszym o dwa lata kolegą, Rudominą, przyszłym misjonarzem w Chinach.

Wyjechał do Nieświeża.

Nieśwież był dla niego odesknią tylko do pracy kapłańskiej w Wilnie.



SW. ANDRZEJ BOBOLA  
Obraz pędzla Wendorff - Serafinowiczowej.

Rok skupienia na trzeciej probacji i rok pracy duszpasterskiej przygotowały go dobrze do tego, by w roku 1624 rozpoczął działalność apostolską przy kościele św. Kazimierza w Wilnie, jako członek domu prefesów, założonego w roku 1624. Bł. Andrzej musiał już zdobyć sobie w Nieświe-

żu sławę dobrego kaznodziei, skoro w tym samym roku Warszawa pragnęła ściągnąć go do siebie.

Pracę w Wilnie rozpoczął Bł. Andrzej od urzędu moderatora Sodaliej Marjańskiej mieszczan wileńskich. Obowiązek ten pełnił do roku 1630. O tej energicznej działalności tak pisze ks. dr. Jana Popłotek T. J.: „Prócz tego przez cały ten czas był on kaznodzieją, spowiednikiem, miewał popołudniowe wykłady Pisma św. i dogmatów, w latach 1626 — 1628 administrował kościołem“ (Bł. A. Bobola, Kraków 1936, str. 66. Sodalisi pod kierownictwem Bł.

heroicznym zapamiętaniem o sobie brał się do pracy. W czerwcu 1625 roku nawiedziła Wilno epidemia i zabójczym swym technieniem gasiła życie ludzkie i szerzyła wokół straszliwe spustoszenie. Kilku księży z domu prefesów, między nimi i Andrzej, popędzili z chętną, ofiarą pomocą zagrożonym“ (str. 67). Mimo, że szczęściu braci zakonnych Bł. Andrzeja padło ofiarą epidemii, praca w kościele nie ustawała. W roku 1626 była nawet w plon bogatsza. W latach 1629 — 1630 zawitała znowu zaraza i wzięła ogromny haracz. Ofiarą padło pięciu towarzyszy Bł. Andrzeja, między nimi i przełożony ks. Andrzej Nowacki. Zginęli od zarazy wszyscy Karmelici, pracujący przy kościele św. Teresy. Z tą chwilą bolesną dla Wilna, spadł na barki Bł. Andrzeja ogrom pracy apostolskiej. Zadanie spełnił godnie. Prowincja litewska oenił tę gorliwość kapłańską, skoro usilnie prosił generała zakonu o zezwolenie pracownikowi wytrwałemu przy kościele św. Kazimierza na złożenie profesji czterech ślubów. Jako rację praw. J. Jamiołkowski podawał „zdolności kaznodziejskie ponad miarę przeciętną i wielki a dobroczynny wpływ, jaki wywierał na ludzi“ (str. 73).

I rzeczywiście, 2 czerwca 1630 roku, w kościele św. Kazimierza w Wilnie złożył Bł. Andrzej Bobola uroczystą profesję w dowód wdzięczności zakonowi za zasługi, jakie położył w pracy kaznodziejskiej, mimo, że końcowy egzamin z filozofii i teologii nie upoważniał go do stopnia naukowego.

Z chwilą złożenia ślubów opuścił Wilno na lat 16. Widzimy go w tym czasie w Lubrsku, Połocku, Warszawie, Łomży, Pińsku. Co trzy lata odwiedzał na krótko Wilno, w czasie kongregacji prowincjonalnych. W roku 1646 przybywa do Wilna na stałe, ale już ze zdrowiem dobrze nad-

szarganem. Stanął jednak z zapalem do warsztatu pracy i znowu przy kościele św. Kazimierza. Według niektórych biografów Bł. Andrzej miał odwiedzić Wilno na pewien czas w roku 1633. Brak jednak na to źródłowych dowodów. Z całą pewnością natomiast można twierdzić, że w roku 1636 brał nietylko udział w zjeździe profesów w Wilnie, lecz także był na uroczystości promowania K. Sarbiewskiego na doktora teologii, 5 lipca tegoż roku.

Pobyt w Wilnie od roku 1646 — 52 był owocny w pracy. Mimo słabego zdrowia Bł. Andrzej był jeszcze doradcą prepozytów Michała Ginkiewicza, i Andrzeja Milewskiego, nie ustawał w głoszeniu kazań, w wykładzie Pisma św., w roku 1646 był jeszcze moderatorem. Nie też dziwno, że pozyskał sobie miłość i wdzięczność Wilnian, a szczególnie sędziogo oboźnego, Kaspra Kosmowskiego.

Pod koniec pobytu w Wilnie był to już starzec, złamany na siłach, zbierający tembardziej swe siły moralne i duchową energię, potrzebną do męczęńskiego opłogu jego życia. Męczęńska śmierć pisana mu była nie w Wilnie, lecz w Pińsku, do którego wyjechał w roku 1652. Prawdopodobnie jest przypuszczenie, że Bł. Andrzej powrócił do Wilna już w roku 1653. Bądź co bądź najpóźniej zjawił się w murach Wilna w przeddzień zdrady Janusza Radziwiłła, w roku 1655. Jako pracownik przy kościele św. Kazimierza przeżył krwawe morderstwa pierwszych dni rządów Żółtarenki, aż wreszcie jako „wygnaniec z domu profesów“ wyjechał z Wilna do Pińska, by tam jako Jezuita wileński w ofierze złożyć życie na ołtarzu wiary i Ojczyzny nieszczęśliwej.

Stąd Wilno słusznie może nazywać Bł. Andrzeja Bobolę swoim świętym, gdyż on tu odbył wszystkie studja, tu pracował długie lata, przeżywał ze społeczeństwem Wileńskim dni niedoli, z Wilna przygotowany cierpieniem i pracą wyjechał, by zostać bohaterem tragedji pińskiej.

Ks. Aleksander Kot T.J.

TEODOR BUJNICKI

# KACZANIE JAJEK

Oryginalny reportaż „Słowa“

WILNO, w kwietniu 1938 r.

### I.

Tym razem Związek Propagandy Turystyki wpadł na pomysł wielce szczęśliwy. Najpiękniejszy sport wielkanocny Wileńszczyzny — tradycyjne „kaczanie jajek“ znalazło nareszcie w roku bieżącym dostojną oprawę i aplauz najbardziej czcigodniejszy. Jakże dobry duch podszeptał dyrektorowi Lewonowi ideę uproszenia przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa, by obecnością swą uświetlili rzewną zabawę ludową, nie uznawaną dotychczas w sferach górnych czterdziestu tysięcy (podobno jedynie p. Wincul; Markotny od wielu lat przedkładał kaczanie jajek nad bilara i grę w trzy blaszki)? Zagadnięty przez nas w tej sprawie dyr. Lewon skromnie wyjaśnił, iż myśl ta nasunęła mu się podczas lektury słynnego dzieła M. Lepeckiego o Madagaskarze. Autor książki przypomniał mu Kolumba, a od Kolumba do jajka i od jajka do kaczania jajek il n'y a q'un pas. O błogosławione skojarzenia!

Oczywiście sukces imprezy należy również przypisać obywatelskiej postawie elity wileńskiej. Gremjalny jej udział w uroczystości, zapal i poświęcenie, z jakim stanęła do zawodów ramię w ramię z najszerzymi masami, stały się prawdziwą manifestacją najszerszej demokracji, a jednocześnie dyskretną wskazówką, jakimi drogami winna kroczyć akcja konsolidacji społeczeństwa.

Skromny sprawozdawca nie jest jednak powołany do tak głębokich uogólnień i refleksyj. Tematem reportażu muszą być fakty (fakt plus stylizacja — podług recepty Melchjora Wańkowiaka), tem bardziej, iż jest ich ilość dostateczna. A więc:

### II.

Pierwszą szczęśliwą innowacją tegorocznego „kaczania jajek“ była zmiana terenu zawodów. Na dotychczasowym boisku — tj. na placu Łukiskim stanęły olbrzymie drogowskazy z czerwonymi strzałami, kierującymi tłumy, żadne rozrywki na przygotowany już i zniwelowany zawczasu Plac Katedralny. „Kto pójdzie kaczać pod katedra, to więcej wygra niżli przegra“ głosiły zredagowane w

skiego, cukiernię Rudnickiego (z pewnym wahaniem) i prosto, jak strzała potoczyło się ulicą Mickiewicza, w kierunku pl. Orzeszkowej, by zatrzymać się wreszcie gdzieś koło gmachu braci Jabłkowskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności stanęło w miejscu, przeznaczonym na pomnik wiejszcza Adama. „Omen!“ krzyknął ktoś z tłumu. „Amen“ poprawił dwuznacznie Prezydent, gdyż właśnie w tej chwili ciężarowe auto rozgniotło rekordowego „katuna“.

### III.

Pogoda dopisała wspaniale. Po lekkim przymroczku rannym nadeszło południe niemal upalne, to też wielu zawodników wystąpiło nie tylko bez płaszczów, lecz nawet bez marynarek. Powszechną sensację budził Vice-Prezydent Nagurski, który zjawił się w przegwanej koszulce gimnastycznej i dr. Jerzy Orda w spodenkach kąpielowych. Red. Charkiewicz stanął do zawodów w todze doktorskiej.

Punktualnie o godz. 12-ej orkiestra dęta wykonała tusz i słynną posenkę „Aja jaja“. Do wstęgi podszedł Pan Wojewoda (delegat z Warszawy nie przybył) i wśród powszechnego entuzjazmu przeciął ją srebrnymi nożycami, wypożyczonymi przez cenzurę miejscową. Nożyce od częstego użytku były mocno stępiałe i przecięcie wstęgi wymagało pewnego wysiłku. Miało to smutne konsekwencje: oto filmowemu reporterowi Pata nie wystarczyło taśmy i końcowy moment opadnięcia wstęgi już się na błonie nie znalazł.

Dalej zawody potoczyły się bez wypadków.

Honorowego puszczenia jajka dokonał Prezydent Maleszewski. Na podium, wystanem regionalnymi kilimami umieszczona została piękna dachówka, specjalnie do tego celu przygotowana przez miejskie biuro urbanistyczne (projekt uzgodniony ze społecznym komitetem urbanistycznym); Prezydent ujął lekko piękny okaz jajka, przysłany z Miokun przez Posłankę Prystorową, i zrezygnując umieszczył je na dachówce. Okrzyk zachwyty wydarł się z piersi obecnych, gdy jajko przetoczyło się zgrabnie przez całą szerokość placu, minęło lokal Kurjera Wileń-

skiego, cukiernię Rudnickiego (z pewnym wahaniem) i prosto, jak strzała potoczyło się ulicą Mickiewicza, w kierunku pl. Orzeszkowej, by zatrzymać się wreszcie gdzieś koło gmachu braci Jabłkowskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności stanęło w miejscu, przeznaczonym na pomnik wiejszcza Adama. „Omen!“ krzyknął ktoś z tłumu. „Amen“ poprawił dwuznacznie Prezydent, gdyż właśnie w tej chwili ciężarowe auto rozgniotło rekordowego „katuna“.

### IV.

Program oficjalny został wyczerpany. Publiczność rozbiła się na grupki, przylaczając się do graczy, lub do grona widzów, którzy z wiarą obstawiali zawodników. Wśród tych grupiek uwijała się p. Prüfferowa, udzielając wszystkim etnograficznych. Od czasu do czasu nad gwar tłumu wyłajały się jakieś pojedyncze okrzyki, wybuchy jakiegoś kłótnie. To zdemaskowano Łopalewskiego, że przyniósł zamiast kurzego jajka kukulczę, to tłumaczono Dobaczewskiej, że żołądź do gry się nie nadają, to wreszcie uspakajano Szpakiewicza, który oświadczył, że bez suflera grać nie będzie. W pewnej chwili zwrócił uwagę powszechną entuzjazm ks. dr. Sledzińskiego, który grał z prof. Kridlem.

— Słuchajcie profesorze — wołał ksiądz doktor — czy to nie cudowne! Popatrzcie na linję, którą toczy się moje jajko. Toż to prawdziwy barok!

— Nie barok — a bałtun — tu maczyła księżdu ciotka Albinowa. — Znacznia taka jajka, co dupko\* koci sia.

Bardzo ostro scysja wynika natomiast pomiędzy red. Charkiewiczem a dyr. Studnickim. Oto redaktor zauważył, że „lubok“ tego ostatniego jest wsparty o tom jakiegoś pięknego wydawnictwa, które po bliższym rozpatrzeniu okazało się egzemplarzem dzieła „Czy wiesz kto to jest?“ Z groźnym okrzykiem „czy wiesz, kto to zrobił?“ Charkiewicz wydarł Studnickiemu cenną podstawkę i kazał mu ją zastąpić piątym tomem encyklopedji litewskiej.

Wywołało to zamieszanie, które wykorzystał Jerzy Wyszomirski, przekuwając szpilką zapo-

mniane na „polu“ jajka Charkiewicza, Maślińskiego, Masiejewskiej i kilku innych osób. Nowym powodem do gwałtownej wymiany zdań było postępowanie prof. Limanowskiego, który wbrew święcie przestrzeganym przez graczy przepisom, podczas staczania się jajek kontrpartnerów szeptał jakieś tajemnicze zaklęcia, które spowodowały nęudanie się kilku „stuków“ u Hoppena i p. Romer-Ochenkowskiej. Tajemnicze zaklęcia zostały skrzętnie zapisane przez p. Prüfferową, przyczem okazało się, iż składają się one ze słów „kolosalne, nadzwyczajne“.

### V.

Niewątpliwie najpoważniejszą rozgrywką były zawody prasy. Na nich też skupiła się uwaga tłumów. Najszcześniejszym graczem okazał się Kazimierz Leczczycki, raz po raz zabierający „szopy“; jego „katuny“ „latały balonem“ siejąc postrach wśród „szepciuchów“ i „bałtunów“, Józefa Mackiewicza, Hołubowicza i Mikułki. Rzeczą dziwną — jajka najpoważniejszych rywali: Stanisława Mackiewicza, Bol. Wit. Święckiego i Piotra Lemiesza, nie mogły się ze sobą zetknąć. Cata toczyły się na prawo, Lemiesza nawprost, Bolwita zbaczają na lewo. Zniecierpliwieni publiczności postanowili przeto walkę o mistrzostwo przenieść na inne tory: — Dawajcie, będziemy bicia — zaproponował Cat. — Trzej zawodnicy ze swoich zapasów wybierali najlepsze „bituny“, wyprobowując ich moc na zębach. Pierwszy uderzył Piotr Lemiesz w jajko Cata. Rezultat był oplakany: „nosek“ Lemiesza nie wytrzymał furji natarcia Mackiewicza i przysł na drobne kawałki. Teraz do walki wystąpił Bolwit. Trzy kolejne wymiany uderzeń nie dały rezultatu. „Bituny“ Cata i Bolwita miały moc jednakową. Lecz oto, idąc za podszepciem machjawielnego Wyszka, Bolwit zastosował genialny podstęp: zalecił Mackiewiczowi, by mocno ścisnął swe jajko — „żeby powietrze nie docierało“ — tłumaczył chytrze.

\*) Specjaliści od kaczania jajek wytłumaczają państwu, że jajko składa się z „noska“ i „dupki“. Sprawozdawca musi patrzeć odważnie prawdzie w twarz.

**Wielkie przedsiębiorstwo w okolicach Krakowa**  
poszukuje  
**ELEKTROTECHNIKA I MECHANIKA**

z ukończoną średnią szkołą techniczną i kukuletną praktyką, za wynagrodzeniem miesięcznym zł. 300-350.  
Oferty wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy nadsyłać do Biura Ogłoszeń Teofila Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115 pod „Ektrotecnik-mechanik“.

## Kurant przy Ostrej Bramie

Poruszona na łamach „Słowa“ sprawa Kurantu przy Ostrej Bramie znalazła dość szerokie echo



Dzwonnica przy Ostrej Bramie na której projektuje się umieszczenie Kurantu.

w sercach naszych czytelników. Zaczęły płynąć ofiary, obudziło się zainteresowanie, nadeszła lista do redakcji, popierające tę myśl.

Ponieważ ogół czytelników nie jest może dostatecznie uświadom-

Zbyt ściśnięty „bitun“ Cata nie wytrzymał uderzenia przeciwnika. Fanfary obwieściły zwycięstwo przebiegłego redaktora, a orkiestra symfoniczna wykonała ku jego czci kompozycję Szeligowskiego p.t. „Kaczanie jajek“.

Pojejdynek ten zakończył wspaniałą uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci wilanian. Zakończył ją jednak nie zupełnie. Oto na odległym krańcu boiska pozostata jeszcze jakaś grupka zawodników. Tajemniczo pochylił się nad „katunami“ szepłali coś do siebie, uśmiechając się dwuznacznie. Na twarzach mieli maski. To wileńscy masoni snuli niewidzialne nici intrygi...

Teodor Bujnicki.

## NOWE MODELE 1938 — JESZCZE DOSKONALSZE



Samochody General Motors wykazały już swe wielkie zalety w czasie długoletniej pracy w naszych ciężkich warunkach drogowych. Dlatego też nowe modele 1938 — montowane w kraju na podstawie licencji — w których umiejętnie wykorzystano wyniki dotychczasowych doświadczeń, są pod każdym względem doskonałe.

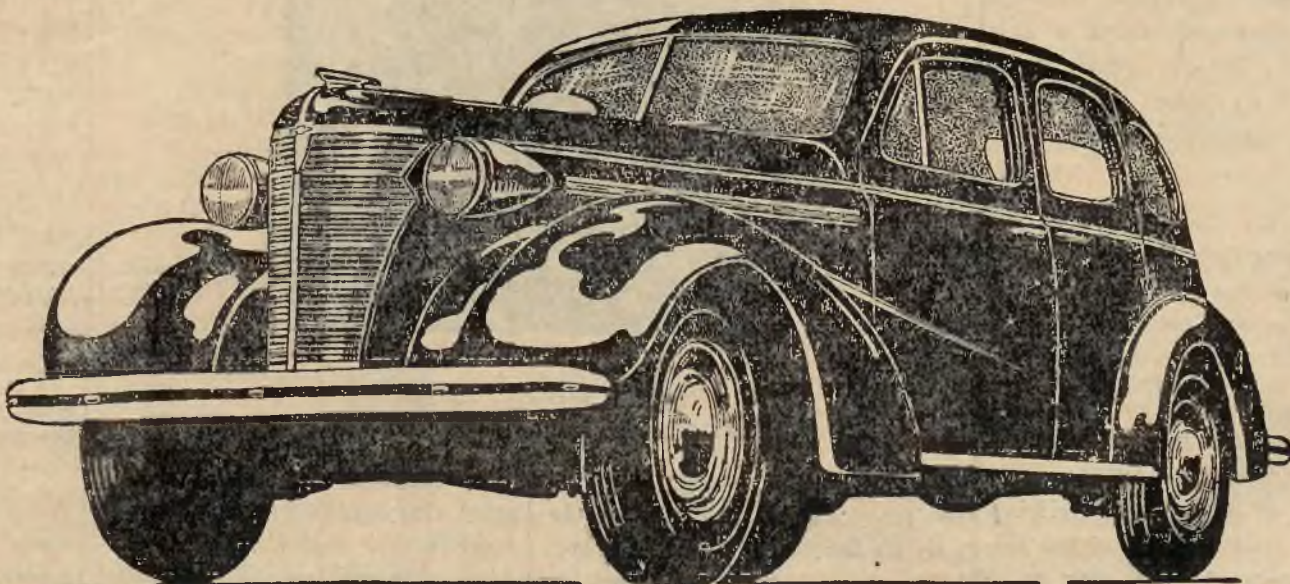


OLYMPIA I KADETT.



LIMUZYNY 5 I 8 OSOBOWE.

OSOBOWE I CIĘŻAROWE.



- Ekonomiczny silnik
- Wielka moc i wytrzymałość
- Całkowicie stalowe nadwozie
- Hydrauliczne hamulce
- Niezależne zawieszenie kół przednich

\* Chevrolet tylko w modelach de Luxe i Imperial.

SPRZEDAWCY I STACJE OBSŁUGI:

WARSZAWA • BIAŁYSTOK • BIELSK. ŚL. • BYDGOSZCZ • GDYNIA • GOAŃSK • GRODNO • KATOWICE • KIELCE • KRAKÓW • ŁÓDŹ • LUBLIN • LWÓW • OSTRÓW WLKP. • POZNAŃ • RÓWNE • RZESZÓW • SIEDLCE • SOSNOWIEC • STANISŁAWÓW • TARNOPOL • TORUŃ • WILNO • WŁOCŁAWEK

**LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN S.A. - WARSZAWA**

miony o istocie rzeczy, powtarzamy ją jeszcze raz.

W zaciszu celi klasztornej powstała piękna myśl uczczenia naszej przastarzej świątyni Ostrobramskiej kurantem na wieży przy kościele św. Teresy, znajdującej się tu przy Ostrej Bramie. Kurant ten, w połączeniu z zegarem ma wybijać na dzwonach powszechnie znaną melodję „Witaj Panno“, dziś odegrywaną przez trębaczów z dzwonnicy Katedralnej w południe o 12 ej godzinie.

Rzecz oczywista, że połączenie tej melodji z Ostrą Bramą oddanej na dzwonach, w znacznym stopniu podniosłoby urok tego tak czonego zakątka wileńskiego. Wniosłoby to wiele uroczystego i podniosłego nastroju nie tylko w serca wiernych, ale też dodałoby piękną miastu bogatemu w zabytki.

Instalacja podobnego mechanizmu związana jest wszakże ze znacznymi kosztami. Już pierwsze próby nawiązania kontaktów z fabrykantami dzwonów wykazały, że koszt samych dzwonów w ilości 16 sztuk, potrzebnych do tego celu wynosiłby kilkanaście tysięcy złotych. Do tego musiałby dojść wydatek na ich zawieszenie oraz urządzenie mechanizmu zegarowego, wygrywającego kurant. Na tem tle powstała myśl unowocześnienia konstrukcji przez zastosowanie elektromagnesów, poruszających młoty bijące w dzwón i połączone z kontaktami naciskanymi przez płytę, czy walek, na której byłaby nagrana ta melodia. Mechanizm taki rzekomo byłby znacznie tańszy od pospolicie używanego zegarowego opartego na dźwigniach.

Wszystko to jest jeszcze dotąd w stadium projektów i w poszukiwaniu dróg do realizacji. Klasztor O.O. Karmelitów zadłużony jeszcze i obciążony poważnymi wydatkami nie może w chwili obecnej myśleć o wykonaniu tego projektu. Dopiero utworzenie jakiegoś komitetu, składającego się z ludzi dobrej woli i specjalistów, obeznanych z istotą sprawy, mógłby w tem być pomocny. Udział Zarządu Miasta w takim komitecie byłby niewątpliwie bardzo pożyteczny i przyspieszyłby sprawę, biorąc pod uwagę rozwój Wilna, jego upiększanie i potęgowanie się ruchu turystycznego.

A jak wielkie zainteresowanie się tą sprawą jest wśród społeczeństwa, świadczy fakt, że na „Kurant przy Ostrej Bramie“ wpłynęło już wiele ofiar nadesłanych do naszej redakcji nawet z poza Wilna, — z Grodna i innych miejscowości.

Do redakcji naszej wpłynęło ofiar 246 zł. 50 gr., a bezpośrednio do Klasztoru O.O. Karmelitów 22 zł., w czym jest połowa jednego losu szczęśliwie wygranego na loterii!

Razem więc na Kurant zebrano już 268 zł.50 gr.

Nie wątpimy i w dalszą ofiarność naszych czytelników, a im więcej będzie gotówki, tem łatwiej będzie przystąpić do rozpoczęcia dzieła!

jh.

**KASA BEZPROCENTOWA TO BUDOWANIE INICJATYWY JEDNO STEK — TO WZMOCNIENIE NIETYLKO MOŻNOŚĆ ZATRUDNIENIA BEZROBOTNEGO — TO WIARY WE WŁASNE SIŁY!**

JERZY WYSZOMIRSKI

## Aktualność „Wesela”

1.

Kilkrotnie oglądałem „Wesela” na scenach teatralnych, i zdaje mi się, że za każdym razem drażnił mnie pewien drobny szczegół charakterystyczny Pana Młodego, mianowicie — jego binokle czyli, mówiąc językiem krakowskim z czasów Wyspiańskiego — cwikier. Wziął się on, jak wiadomo, stąd, że Lucjan Rydel — pierwowzór Pana Młodego — nosił szkła, każdy więc reżyser, pomny na genę dramatu, poczytywał za swój obowiązek odnieść się z t. zw. pietyzmem do tego „autentycznego” szczegółu. Nie stety, nie wiem, czy w dniach: 16 marca i 24 maja roku 1901 t. j. w dniach pierwszego w Polsce wystawienia „Wesela” w Krakowie i we Lwowie — krakowski Zawierski i lwowski Nowacki, grający rolę Pana Młodego, mieli również cwikiery; sądzę, że nie powinni byli mieć, choćby z tego względu, że oryginał Pana Młodego siedział w pierwszych krzesłach, grzeszność więc nie pozwalała karykaturować go; prócz tego, Wyspiańskiemu wcale nie chodziło o kopję Rydla. Wreszcie, coś bardziej niestosownego, komicznego i poprostu niezgodnego z prawem natury, niż Pan Młody w kierezi, z pawiem piórkim na głowie i z cwikiem ciaracha na nosie? Być może, na rzeczywistym weselu w Bronowicach Rydel był ubrany po miejsku; tego nie wiem i nie mam w danym momencie możliwości sprawdzenia faktu; być może ubrał się po krakowsku, bo lubił się tak stroić (sławne gątki i bławatki), wywołując potrochu śmiech Krakusów. Ale jakkolwiek był ubrany, jestem pewien, że Pan Młody z „Wesela” nie stanowi portretu Rydla, jak — powiedzmy — hr. Henryk nie jest tylko portretem Krasieńskiego a bohater „Czasu straconego” — tylko portretem Prousta. Pan Młody jest — że użyję terminu Klejnera — postacią „poczasową”, podobnie, jak inne osoby „Wesela”. Cwikier jego — śmieszny rekwizyt autentyzmu czy realizmu — jeśli jeszcze gdziekolwiek „Wesela” będzie wystawiane, powinien raz na zawsze pójść do lamusa.

2.

Z różnych definicji genjuszu najbardziej trafną i wyczerpującą wydaje mi się definicja Kretschmera. Wprawdzie jest ona nieco przydługa, przytoczę ją jednak w całości.

„Genjuszami — mówi Kretschmer — nazywać będziemy ludzi, zdolnych do wzbudzania uczuć uzasadnionego podziwu dla wysokich wartości pozytywnych, mianowicie do wzbudzania ich w większych gromadach ludzkich. Ale nazywać ich tak będziemy jedynie w tym specjalnym wypadku, gdy wspomniane wartości uznajemy za psychologiczną koniecznością za zrodzone z ich osobliwej struktury duchowej, nie zaś gdy wartości te, wytworzone przez szczęśliwą koniunkturę, leżą niejako na drodze i czekają na znalazcę (np. Kolumb). Wewnętrzna wartość człowieka genialnego nie jest zależna od jakichkolwiek norm zewnętrznego ideału moralnego czy estetycznego, lecz jedynie od faktu, że genjusz jest posiadaczem (Kretschmer twierdzi, że przez dziedziństwo) wyjątkowego aparatu psychicznego, zdolniejszego od innych organizacji psychicznych do wytworzenia pozytywnych wartości życiowych, które też noszą piętno niezwykłej i oryginalnej osobowości. Genjusz — to specyficzny wytwór wartości, noszący znamię osobowości”. Zwiążmy z tą definicją pojęcie wielkiej literatury, jak dał je Klejner: „Literaturę w pełnym znaczeniu stanowią dzieła, które niezależnie się od toku historii literatury, oderwały od wszelkiego otoczenia i okazały zdolność trwałego życia („poczasowość”) pomimo przemienności owej atmosfery duchowej, co towarzyszyło ich kształtowaniu”. W ten sposób będziemy mieli określenie genjuszu literackiego. Czem byłby Wyspiański, gdyby o istocie „Wesela” rozstrzygał cwikier Lucjana Rydla lub anegdota o tem, że

Poeta jest Kazimierz Tetmajer, a Dziennikarzem Starzewski? — Nędznym kopistą ciasnej rzeczywistości, skazanym na czasowość.

3.

Nigdy nie spodziewałem się w obecnym układzie polskich stosunków wewnętrznych słów takiego zachwyty nad „Wesela”, jakie usłyszałem niedawno od młodego Żyda, abiturjenta jednego z gimnazjów wileńskich. Właśnie przeczytał on po raz pierwszy „Wesela” i „wykuwał” je, z myślą o zbliżających się egzaminach maturalnych. Nie widział go nigdy na scenie, a przecie „Wesela” jest podobno przedewszystkiem teatralne, i w czytaniu nie wywiera szczególnego wrażenia. Abiturjent nie umiał, prawdę mówiąc, wytłumaczyć dokładnie, dlaczego się zachwyca „Wesela”, co mu się w nim specjalnie podoba, czemu uważa je za „wielkie dzieło”. Traktował rzecz uczuciowo, bezpośrednio i młodzieńczo: poprostu genialne — i koniec: bez dyskusji. To tylko powiedział, że jest w tej sztuce wszystko: i poezja, i malarstwo, i muzyka, i życie. Obawiam się, że jeśli takimi słowami określi na egzaminie swój stosunek do „Wesela”, zetnie się z polskiego: nie będzie wiedział na przykład, kim jest Nos albo jakiego to malarza duchem jest Widmo, ukazujące się Marysi. Co do mnie, dałbym mu piątkę, tembardziej, że choć Żyd, zdolny jest w obecnym czasie unosić się nad arcydziełem literatury polskiej, mimo, że występuje w nim jego rodak, przedstawiony w sposób, który dziś każdy Żyd nazwałby pochopnie „antysemickim”.

Rozmowa z owym abiturjentem skłoniła mnie do odczytania na nowo „Wesela”, podobnie jak rozmowa z Rachelą zasugerowała Poeta. Ale przy lekturze uwagę moją zwróciła nie tyle owa „synestezja” sztuki, którą nieświadomo podziwiał abiturjent, ile sarkastyczna aktualność dramatu, potwierdzająca zresztą całkowicie jego „poczasowość” oraz genialność autora, jaka się wyraziła w wytworzeniu pozytywnych wartości życiowych.

4.

T. zw. polska rzeczywistość dnia dzisiejszego może się wydawać dziwna. Powierzchniowo rzecz biorąc, uderza nieprawdopodobny chaos poszukiwań i zamęt „ideologiczny”; quot capita tot sensus — powtarzałyby dziś Krasieński swoją łacińską maksymę. Capitata — to nasze partje, stronnictwa grupy, i ugrupowania, organizacje, kluby, związki i stowarzyszenia, czasopisma wreszcie — przede wszystkim „młodzieżowe”, o najrozmaitszych zabarwieniach, co mnożą się jak grzyby po deszczu: Przemysłowe Falangi, Sztafety, Przemiany, Zwroty, Orki, Zespoły, Zaczyny, Zadruki i t. d. i t. d., którym imię legion — wszystkie o nazwach symbolicznych, pełnych treści „ideowej”, oznaczającej albowiem konieczność przeobrażeń społeczno - narodowych albo też potrzebę działania zbiorowego. Sensus — to właśnie nazwy owych partji, to kierunki, którym nasze capita hołdują. Kierunki te są powikłane, różniące się nie raz drobniutko doprawdy niedostrzegalnym (podobno wśród młodzieży akademickiej istnieje czterdziestu sześć rozmaitych ugrupowań „ideologicznych”), a przecie, jak widać, do tego stopnia ważnym, że o porozumieniu dwóch kierunków nie może być mowy. Czy wobec tego na dzień naszych „ideologii” nie leżą personalna, ambicje osobiste dużych, małych i całkiem małych liderów, powieź i niepokojące pytanie. Bo, powierzchownie rzecz biorąc, wydaje się, że nie robimy nic

\*) Musimy podziwiać genjusza — mówi Kretschmer.

\*) Czasami nasze znamionuje również zjawisko t. zw. plagiatu, nie tylko literackiego, lecz panoszącego się w różnych dziedzinach życia. Zjawisko to związane jest ściśle z zamętem ideologicznym. Ale to kwestja osobnych rozważań.

innego, jak tylko kręcimy się to na lewo, to na prawo, to na prawo, to na lewo, a wciąż dokoła i dokoła. Więc gdyby oni — ci führerzy — chcieli tylko chcieć, łatwo znalazłoby się wyjście z kółeczka.

Ale tak się wydaje pozornie. W istocie polskie kółeczko ideologiczne ma swoje głębokie przyczyny: jest to trud poszukiwania idei narodowej, odkrywania przeznaczeń dziejowych Polski — trud, który napozór rozbija społeczeństwo, osłabia je, i wyczerpuje. Wszystkie wielkie narody europejskie kręciły się tak w swoim czasie, i nieraz dłużej od nas, zanim nie weszły na właściwą drogę swego rozwoju i dążności historycznych. Nasze kółeczko będzie trwało dopóty, dopóki się nie wypełnią słowa Słowackiego: „Polak się nie rozumie, choć żyje od wieka, bo musi wpród rozwiązać zadania człowieka”. Imię Słowackiego nasuwałoby reminiscencje Norwida, który pracował nad człowieczeństwem\* w swym narodzie; przywołałoby na pamięć mickiewiczowską Lekcję 11 z dnia 30 kwietnia 1844 r. z jej koncepcją „człowieka wiecznego”; budziłoby wogóle myśli o potrzebie kultury wielkich twórców — „świeczników bożych”, jak powiedział Gósczyński, których nie poskapyli nam losy, a których — na serjo — nie znamy sub specie tej prawdy, z jaką inne narody znają swych mistrzów duchowych.

5.

Aczkolwiek Wyspiański jest również naszym mistrzem duchowym mówiąc o „Weselu”, wstąpił z dziedziny ducha do prostej powieści. Celem niniejszego artykułu nie jest systematyczna analiza dramatu i zasypanie czytelnika cytacjami, z których przecie conajmniej kilkanaście stało się przysłowiami. Celem artykułu jest zachęcić czytelnika do odczytania raz jeszcze „Wesela” ze stanowiska jego pozasłowności, aby się przekonał, jaką naiwnością reżyserką wyda mu się cwikier Pana Młodego lub fakt, że akcja rozgrywa się w Bronowicach. Bronowice — to polskie dziś. I jest tam wszystko z polski dzisiejszej, z każdej absolutnie dziedziny jej życia. Są nawet opisane metody polskiego antysemityzmu: „Tęgo Żyda było jako hukne w pysk — jużem myślał, że się stoczył: on się tylko krwim zamroczył... Jest nawet gombrowiczowskie „Ferdurke” z jego „tęsknotą do parobka”: „Mybyśmy chcieli z druzbami... jak maśnię Czepiec chwycił wpió... ano, Kania w sobie syro...” Są nawet przewidziane „obchody raclawickie”, o których dziś piszą niewolno, albowiem: „Pon się boją we wsi ruchu... a jak my, to my się rwiemy ino do jakiej bijacki”. Są w „Weselu” nawet kosy, dużo kos: „wszyscy z kosami, jak się patrzy, ostrzem tak!” — kosnierzy. Można cytować „Wesela” nieskończenie, na różne sposoby, i kto wie, czy byśmy się nie doczytali do konfiskaty Wyspiańskiego. Można się posunąć tak dalece w aktualizowaniu „Wesela”, że aż szukać żartobliwych analogii pomiędzy Wernyhora a płk. Kocem, który również zapomocą złotego rogu miał skrzyknąć naród. Ale tego rodzaju poszukiwania byłyby już niepoważne. Natomiast z całą pewnością można twierdzić, że „zasadniczym problemem” (dzisiejsze słowo) „Wesela” jest „zagadnienie konsolidacji” i zagadnienie tego, co z niej wynika.

To byłaby wszelako jedna tylko strona „Wesela” — raczej negatywna. Aby ogarnąć jego pozytywne wartości życiowe, które noszą piętno niezwykłej i oryginalnej osobowości Wyspiańskiego, trzeba się wczynać w „Wesela” z melancholją, która jest skrzydłem ludzi wysokich.

Jerzy Wyszomirski

P. S. Już po napisaniu niniejszego artykułu, przeczytałem w „Słowie” warszawską recenzję

\*\*) Jakimże tragicznym paradoksem naszej rzeczywistości jest proces St. Cywińskiego, który, jak mało kto w Polsce, posiadał znajomość Słowackiego i Norwida, a więc i nauki ich o „człowieczeństwie”.



SERGIUSZ JAMINSKI

## LEGENDY O MORDACH RYTUALNYCH

Jesienią r. b., jako w 25 letnią rocznicę słynnego procesu Bejlisa w Kijowie, ukazał się (w Warszawie) dłuższe studjum p. Sergjusza Jamińskiego o problemie zabójstw rytualnych. Za zgodą autora drukujemy dziś jeden z rozdziałów tego studjum.

Red.

Żydzi gorąco negują, by istniał sam problem mordu rytualnego. To ciekawe zjawisko negowania przez żydów istnienia samego problemu, samej kwestji, samego zagadnienia; chęć wydarcia z historii i literatury oraz z akt procesowych kart dotyczących rytuału i chęć unicestwienia tych kart; zaliczanie do „mroków średniowiecza” wszelkich prób — rzeczowych, spokojnych i naukowych — zbadania problemu u źródła — wszystko to będzie omówione przeze mnie w rozdziałach osobnych.

Żydzi drwią z historii procesów rytualnych, podobnie jak my drwimy obecnie z procesów wiedzy i czarnoksiężników. Inni słowo — żydzi są zdania, że wszystkie te dwie setki średniowiecznych i nowożytnych spraw rytualnych — to intrzygi katolickich mnichów i rosyjskich „czarnosieciców”. Negując istnienie problemu, posądżając katolicyzm średniowieczny o chciwość i przewrotność, posunięte aż do rzucań na niewinnych „krwawego oszczerstwa” — żydzi jednak jednej rzeczy zaprzeczają nie mogą — legendy...

Legenda żydowskich mordów rytualnych istnieje i wciąż jest żywa. Przejdźmy przez wieś polską, ruską, wołyńską, poleską, białoruską, litewską i spytajmy mimochodem pierwszego z brzegu chłopca: A jak myślicie, czy naprawdę żydzi używają krwi naszej do macy? — Usłyszymy nie tylko potwierdzenie, nie tylko ton głębokiego przekonania, lecz nad to dowiemy się sensacyjnych szczegółów technicznych. Usłyszy my też niejedną legendę rytualną — ściśle lokalną.

Na Litwie i Białej Rusi legenda mordu rytualnego jest dziś wśród chłopów, drobnej szlachty i drobnego mieszczaństwa rów-

teatralną Ksawerego Pruszyńskiego z „Nocy Listopadowej”, a w niej takie zdanie: „Noc Listopado wa stała się bowiem sztuką, w której reżyserzy widzą dziś co innego, a która w oczach publiczności barwi się współczesnymi tragedjami”. Ktoś mógłby mię posądzić o plagiat, nie formalny wprawdzie, lecz myślowy. A właśnie napomknąłem był o plagiacie. Aby odwrócić od siebie wszelkie możliwe podejrzenia, muszę zaznaczyć, że już przed czterema miesiącami (w styczniu) w jednym ze swych feljetonów rzuciłem mimochodem uwagę o aktualności „Wesela”, co się rozwinęło w niniejszy artykuł. Pomiędzy mną, a Pruszyńskim zaszła więc tylko zbieżność myśli, z jednej strony bardzo przyjemna, z drugiej — smutna, bo dowodzi, że kręcimy się wciąż wszyscy dokoła i dokoła.

J. W.

nie żywa jak wtedy, gdy Mickiewicz, opisując zajazd w księdze VIII Pana Tadeusza, użył sławetnego porównania:

...wszystkich zagłuszył wrzask

Która krzyczała, Sędzię objawsz

Jako dziecko od Żydów klote i

głębokimi rękami.

Zastrzegam się, że figury poetyckiej, użytej przez naszego wieszczę, nie uważam bynajmniej za jakiś dowód. Genjalny twórca sympatycznej, lecz urojonej postaci Jankiela — przyszły projektodawca legionów żydowskich — nie był zapewne antysemitą. Mickiewicz mógł „wierzyć” w istnienie mordu rytualnego u żydów, lecz z równym powodzeniem — mógł „nie wierzyć”. Osobiście mam wrażenie, że poetyckość, obrazowość użytej figury stanowiła górą dla Artysty nad jakąś myślą konkretną. S. p. Andrzej Niemojewski, autor wnikliwego studjum p. t. „Dawność a Mickiewicz”, zaprzeczyłby mi za pewne, dowodząc, że u Mickiewicza żadne słowo nie zostało użyte nie tylko „bez potrzeby”, lecz wręcz bez głębszej filozoficznej myśli... Tak czy inaczej: czy Mickiewicz „wierzył” w rytuał żydowski, czy też „dziecko od żydów klote igielkami” potraktował z tą samą dozą humoru, z jaką potraktował wersję o jeziorach leśnych, w których wedle „wielkiego podobieństwa” siedzą djabły (księga IV Pana Tadeusza) — wątpliwości nie ulega, że figura poetycka została przez Poetę wzięta nie z powietrza, lecz z żywej legendy z okolic Nowogródka, Wilna lub Kowna.

Skoro jesteśmy przy wieszczach, tedy nie od rzeczy będzie zacytować wiersz innego „wieszczę”, uznanego przez Ukraińców za narodowego poetę ukraińskiego. Mam na myśli Szewczenkę. Oto jakie wyrazy wkłada Szewczenko w usta Ukrainki - młodicy, mającej zbyt dużo dzieci:

Napodila, nawodila,  
Ta niema dzie diti.  
Czy to potopiti?  
Czy to podusztyti?  
Czy Żydowi na krow' prodat'  
A hroszy propiti?

Z powyższego cytatu widzimy, że na dalekim południowym krańcu dawnych kresów naszych — Ukrainie — legenda mordu rytualnego była za czasów Szewczenki niemniej żywa, jak na Litwie i Białej Rusi za czasów Mickiewicza.

Na zakończenie rozdziału poświęconego legendzie — jeszcze jedna „legenda”, którą należałoby odnieść raczej do rzędu faktów historycznych, gdyby nie okoliczność, że oficjalna historia faktu tego nie notuje, zaś dochodzenie w tej sprawie zostało u morzone przez policję rosyjską. Oto jak brzmi ta legenda według słów pewnego starego mieszkańca miasteczka Dołhinowa (pow. wilejskiego, wojew. wileńskiego).

W dniu św. Stanisława 8 maja 1886 r. w czasie dorocznego odpustu w Dołhinowie zabity został 12-letni Staś Krasowski, mieszkający wsi Habitacja, gminy i

parafji budzławskiej. Pochowano go na cmentarzu w Budzławiu, gdzie dotąd oglądać można jego mogiłę z dużym krzyżem sosnowym; starsi mieszkańcy Budzławia chętnie ją pokazują ciekawym. W czasie odpustu Staś Krasowski zgubił się w wielkim tłumie, a wówczas miał zbliżyć się do niego Lejba Kacowicz (ze wsi Motyki, karczmarz majątku Motyki) i zaproponować, że go odprowadzi do rodziców. Zamiast do rodziców zaprowadzić miał Stasia do dołhinowskiego żyda niejakiego Rubina, przezwiskiem „Dzindzyk”. Po zniknięciu chłopca rodzice rozpoczęli poszukiwania, lecz dopiero na piąty dzień po zniknięciu znaleźli w lesie państwowym (naprzeciwko majątku Plebańce) w gąszczy przykryte gałęziami ciało Stasia — pokute w kilkudziesięciu miejscach... Pogrzeb odbył się w Budzławiu przy udziale mnóstwa policji, która nie dopuściła do żadnych ekscesów. Tegoż 1886 roku w święto Wniebowstąpienia (w miejscowym narzeczu t. zw. „Szoźnik”) również w czasie odpustu w Dołhinowie zebrana tłumnie ludność chrześcijańska urządziła pogrom żydów — jako odwet za zabójstwo Stasia Krasowskiego. Ofiar w ludziach nie było, natomiast zdemolowano sporo sklepów żydowskich i zniszczono dużo mienia. Na tle zabójstwa i pogromu powstała piosenka ludowa, którą po dzień dzisiejszy śpiewają miejscowi chłopcy na rzewną nutę przy akompaniamencie harmonji lub cymbałów. Oto parę urywków z tej piosenki:

Wosiemdziesiąt szasty hod —  
Wzbuntowaliś wiew narod,  
Wzbuntowaliś i panowie  
U miasteczku Dołhinowie.  
Bułki jełi, wodku pili,  
Żydów bili i duszyli,  
A jak lepiej napiliś  
Szczyrzej k Żydam prynialisja.

Za chłopczyka Stanisława  
Paszla na Żydu nieśława.  
Żydy malczyka pajmali,  
Try dni jeści nie dawali,  
Usadzili u baczonok,  
Tudy siudy pakaczali,  
Ciahnuc z boczi, jak z bałota,  
Usio cieta pakalota ...  
I do ściany przykawali,  
Praz wuszy drot ciahali...

Pabjom hetych Żydu  
Za chreścijanskiju krow.

Ciekawem jest, że o mordzie dołhinowskim wspomnieli mimochodem jeden ze świadków obrony w procesie Bejlisa oraz że ten fakt, zachowany w pamięci ludzkiej ze znamieniami detalami w przeciągu lat z górą 50-ciu, ani nie pozostawił po sobie śladów w aktach urzędowych, ani nie zachęcił badaczy dziejów ziem naszych do monograficznego opracowania „mordu i pogromu dołhinowskiego” — chociażby tylko, jako legendy względnie bajki. Kto wie — może gruntowne spektrowanie genyzej tej „bajki” odkryłoby nam duży cenny szczegółów historycznych.

Tyle — legenda...  
Sergjusz Jamiński.

JÓZEF MACKIEWICZ

# „Libawo-romeńskiej“ akt trzeci

## Sztorm

Ludzie stateczni odradzają mi zapuszczać się w otwarte morze. Sztorm trwa od wielu już dni. Z głównej „gafy“, pomiędzy ślepiami śpichrzami, hen za białą tubą latarni morskiej, wystrzela białą też plamą piana, która się uderza o molo.

Szwedzki „Anna - Greta“, która wyszła z Gdyni i już dawno musi być sygnalizowana, do portu nie weszła. Nikt nie wie co się z nią stać mogło. Od tego czasu nie się nie zmieniło w Libawie na lepsze. Rzekomo daje się przekonywać; nikt nie będzie wiedział, że ministerstwo spraw zagranicznych w Kownie, odmówiło mi

re, chemikalja, węgiel, naftę, śledzie, wyroby żelazne i t. d.

W Libawie było 12 wielkich fabryk i 30 pomniejszych, wyrobających drut, gwoździe, maszyny, linoleum, makuchy, skóry, zapalki, kartony, chemikalja, obuwie, tartaki i t. d., na ogólną sumę 7 i pół miliona rubli, co pokrywało równowagę połowy produkcji przemysłowej dzisiejszej Republiki Łotewskiej.

Libawa posiadała 11 banków, 10 szpitali, 13 zakładów dobroczynnych, 100 związków i stowarzyszeń, 19 świątyń, 60 szkół, 4 gazety, 17 konsulatów...

## Bez bieżących zmian

Wracam z jedyne go zdaje się,

polską i litewską linją, nie zawadzał nikomu, metalowy świadek przewrotów dziejowych, przetrwał, targany wiatrem, ranny, niezdolny już do życia. Sądzę, że w tej chwili już go tam niema. Pewno został zniesiony i poszedł na szmelc, z chwilą przedłużenia kolei, połączenia szyn, rewindykowania historycznego szlaku, w historycznej wiosnie r. 1938-go.

## Otwarte karty

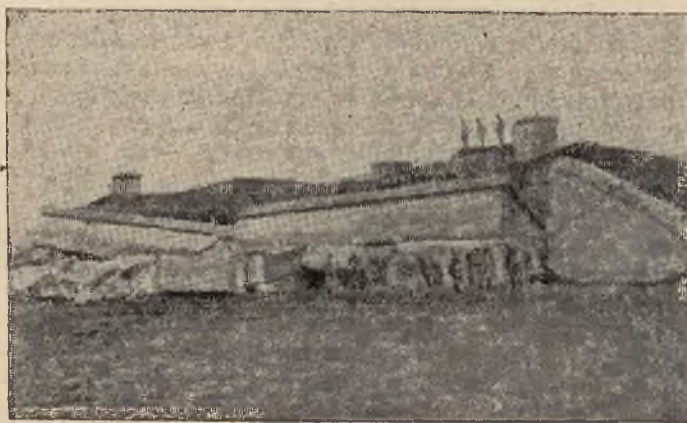
I z momentem zniesienia tego słupa, symbolu, pamiątki, a może nadziei, zaczyna się akt trzeci w życiu Libawy. Ale zważmy, że akt trzeci bywa zazwyczaj ostatnim.

Póki trwał ten niepotrzebny nikomu słup, póki trwała niepotrzebna nikomu w Europie (w tej liczbie i Litwie) izolacja komunikacyjna pomiędzy Polską i Litwą, póty Libawa umierająca mogła podtrzymywać swą egzystencję zastrzykami nadziei i wróżb. Teraz karty, tasowane przez lat 18-cie, rzucono wreszcie na stół, otwarto. Cóż z nich wynika?

Zle! Na pohybel kupcom, burzom, tradycjonalistom litewskim, starożyłom wileńskim, sklepikarzom libawskim, poetnikom mickiewiczowskim, Gutsbesitzerm, politykom jagiellońskim... Tak: karty wypadają niedobrze. Mówią mianowicie wyraźnie, że nawet piątej części stulecia, nie wyrzuca się do kanału, mewom na pożarcie, jako rzeczy nie - byłej. Nawet tej odrobiny przeszłości nie da się conąć.

## Młody dębczak na molo

Zaczęło się wiosną r. 1915-go. Rosjanie nie bronili Libawy. Zbyt na południowy - zachód ekspono-



PIERWSZE RYSY NA POTĘŻNYM GMACHU

Historyczne zdjęcie z r. 1915. Wyszadzony przez Rosjan fort morski w Libawie.

wana, nie wykończona w operacyjnej bazie wojennej, nie mogła zastąpić Rewla i nie mogła być też stamtąd broniona. Puniępodobieństwem było urucho-

szono ją. Zerwano, wysadzono forty wojenne, a wspaniałe rysy na żelbetonie, stanowiąły jednocześnie o pierwszym zarysowaniu całego gmachu, który już nie miał być tu nigdy odremontowany. Niemcy zajęli definitywnie 8-go maja 1915 roku, zdumieni wielkością handlową miasta. Wtedy jeszcze nikt nie wierzył w jego upadek.

Przez rewolucję, Bermondtdjadę, rządu Niedry i powrót tu dzisiejszego dyktatora Łotwy, Ulmanisa, Libawa stała się miłą sercu łotewskiemu. Nad samym brzegiem głównego kanału, za ostatnim lewobrzeżnym śpichrzem, zamkniętym i pustym, obok łotewskiej komory celnej, szczupłej i zredukowanej, z bruku wyrasta drzewko. Wygląda jak źle przyjęta śliwka. To jest dąb. Zasadzony na pamiątkę powrotu ludowego rządu łotewskiego, który tu wysiadł na ląd, a później zwyciężył i utwierdził swe panowanie. Młody jest ten dębczak, śmiesznie mizerny w sąsiedztwie żelaznych pni na molo, przeznaczonych do cumowania przedwojennych okrętów handlowych, ale rośnie.

## To nie jest „to“

Szczerze trzeba przyznać, że Łotwa zrobiła dla Libawy wszystko, co tylko było w jej mocy. Miasto uporządkowano. Hotele wygalantowano. Nazwę najelegantszego „Petersburski“ zniesiono, zastępując „Piletas“ (miejski), oddano jego restaurację w najwytworniejsze ręce gastronomiczne Otto Schwarza, darowując świadczenia i podatki, ale i on zżyma swe obrusy z dniem pierwszego. Zburzono sobór, zaczęto bu-

nić. Jest stocznia, która robi co może, reperuje nawet stare rowery i primusy, bo skąd weźmie okręty? — Ustanowiono wolny, bezcłowy port dla statków, odbudowano wojenny, ze srogim regimem nie wpuszczania nawet w pobliże nikogo, jak to we zwyczajach teraz bywa. Zbudowano aerodrom i od 20 kwietnia kursują zeń pasażerskie, łotewskie aeroplany do Rygi.

Piękna jest Libawa. Jej plaże nie mają równych nad Bałtykiem, urządzenia lecznicze, kąpiele, wille kupców poszły na pensjonaty, gra orkiestra wojskowa w parku, teatr łotewski, gazetka łotewska i ledwo dysząca „Li-

ku naszej niewygodzie. Na drodze libawo - romeńskiej, nawet żeby odżyła, wyrosły trzy granice. Oddawna już towarowy tranzyt rosyjski (i z Romnów też) idzie na Szepletówkę — Zdołbunów — Warszawę — Gdynię.

Czy pójdzie przez Wilno? Rzecz wątpliwa. Recz zresztą w wielu wypadkach bez znaczenia, ze względów politycznych.

W międzyczasie, dalej, Memel stał się znów Kłajpedą. Wytwarza się sytuacja, która w istocie mało zmienia poprzednią: dwa porty, blisko siebie położone, obydwaj bez Hinterlandu. Jeżeli po spodziewanych negocjacjach pol-



KAPITAŁY ZAKŁĘTE W... NADZIEJĘ.

Puste, wymarłe śpichlerze, składy, krany i elewatory portu libawskiego wciąż oczekują jeszcze lepszych czasów.

bausche Rundschau“, ale to wszystko... nie to.

## Konserwacja nadziei

Ogromna woda tej wiosny, fale wchodzą do miasta, słone bryzy wiatr podrywa aż do twarzy, czepia się kapelusza.

Po obu stronach rzędy kranów, elewatorów, gmach za gmachem, z czerwonej cegły budowane śpichrze, wszystkie osłepłe deskami okiennic. Zboże, zboże, zboże! Złoto, złoto, złoto! Sześciu ruble, rugaliś brzydki robotnicy. — Dziś nad pustą „gafą“, nad falą, która idzie w miasto i rzuca bryzy, latają tylko mewy. Dwa, trzy statki nieruchome. Z jakiegoś tam „estończyka“ wyładują węglowy workami. Cisza. Wiatr szarpie krokami i niesie ich echo daleko, z jednej w drugą, po pustych uliczkach w głąb Libawy.

Poco stoją te gmachy, te krany? Śpichlerze i elewatory? Powinny by iść do muzeum Wielkiej Wojny. Ale trzymają je ludzie. Gmachy te do dziś znajdują się jeszcze w prywatnych rękach. Co kosztuje utrzymanie, konserwacja, podatki? — Duzo. Lepiej nie dojeść, dopłacać procenty do fikcyjnego kapitału, ale kapitał ten utrzymać, bo na imię ma: nadzieja.

## Nie istniejące kategorie, przekreślone schematy

Tymczasem zbliża się akt trzeci. Siedzimy jeszcze w antrakcie, jeszcze dyskutujemy, ale za chwilę kurtyna pójdzie w górę. Otóż słusznym być może, co inteligentniejsi widzowie przypuszczają, że to nie będzie happy end, a kres tej nadziei i wszystkich materialnych i moralnych akcyj, w ten kapitał włożonych.

Libawa była dla Wilna Piotrowem „oknem do Europy“, dla Libawy szlaban pod Jewjem jedynym zda się nieszczęściem. W międzyczasie jednak powstał jeszcze drugi szlaban, o którym się mniej mówi: Olechnowicz — Radoszkowicz. W międzyczasie wszystko się pokiełba-

sko - litewskich, dojdzie do uruchomienia komunikacji towarowej z Wilna do Kowna, przybędzie im tego Hinterlandu w postaci tylko... Wileńszczyzny. Jeżeli chodzi o Wilno, doświadczenia z Drują mało rokują nadziei na chęć skierowania eksportu ziem wschodnich drogą naturalną wprost do morza. Wprost, t. zn. na Kłajpedę, a nie na Gdynię. Bo Gdynia już w Polsce ma pierwszeństwo nawet... przed Wilnem.

Ale nawet gdyby tak nie było, wchodzi w rachubę Kłajpeda. A Libawa? Leży, jak to u nas mówią „na stronie“. Litwa ma w reku bliższy port, koleje do tego portu i taryfy.

Wszystko się zmieniło. Operujemy często błędami, bo operujemy kategorjami przedwojennymi. Szematami, które nie istnieją. Przed Wilnem otwierają się jeszcze mgliste perspektywy. Przed Libawą, zdaje się — zadne.

J. M.

## KOMISJA LIKWIDACYJNA Wileńskiej Fabryki Drutu i Gwoździ Sp. Akc. w Wilnie

zwołuje na dzień 30 kwietnia 1938 roku Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, które odędzie się o godzinie 18-tej w lokalu Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie przy ul. Mickiewicza pod Nr. 8 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej i udzielenie jej absolutorium oraz zatwierdzenie bilansu za 1937 rok; 3) Wybory członków Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rewizyjnej; 4) Wolne wnioski Akcjonariuszy zyczący sobie wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu winni, w terminie do dnia 23 kwietnia r. do godz. 12-tej złożyć w Zarządzie Komisji Likwidacyjnej (Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 8) swoje akcje lub dowody depozytowe o złożonych na przechowanie akcjach w instytucjach kredytowych. Upoważnienie na prawo głosu w formie listu winno być złożone nie później jak na trzy dni przed Walnym Zgromadzeniem Termin dodatkowych spraw upływa dn. 14 kwietnia r.

## OSTATNIA WŁASNOŚĆ „LIBAWO - ROMENSKIEJ“

Przedwojenny słup kolejowy, pozostawiony nad wydartymi szynami, pomiędzy Zawiasami i Jewjem.



prawa na wjazd do Kłajpedy. W istocie więc nie mam po co płynąć.

Śpiewaczka Anna - Elżbieta, która miała śpiewać wczoraj w sali Hotelu Petersburskiego (dziś Piletas wiesnica) nie śpiewa. Poszła na Strand, przeziębiona się zimnym, słonym wiatrem, zachryła. Nikt oczywiście wiedzieć nie może ile łątów dała przedsprzedaż biletów. Podobno koncert nie może się opłacić w Libawie.

Tymczasem beznadziejnie wloką się dni.

## „Niezamierzajuszczij i bywszj“

W tej sali hotelowej, gdzie ongiś bywało tak hucznie, jakby trwała wieczna niedziela, w tym porcie, w którym zniesione były niedziele i święta i nieznano socjalistycznych przepisów ochronnych przed wyzyskiem robotnika. A robotnicy portowi zarabiali dziennie... 6, 8, 10 rubli. Tyle, że starczyło im na szynk, na własny odpoczynek i na własny dom!

Ich domy i ich chlebobawców zostały jeszcze. Została pamięć. Żywe pomniki: emeryci. Wiatr świszczyący i gołe w kwietniu drzewa. Ze 100 przeszło tysięcy mieszkańców zaledwie pięćdziesiąt. Pozatem rozległe morze, otwarte na świat szeroki. Najlepszy ongiś, „nie zamierzajuszczij“! Najlepszy port, nie zamarzający, rosyjskiego imperjum.

W ostatnich latach przed wojną rejestrowano tu 1.400 statków handlowych rocznie na stałych rejsach, obracających 60 milionami rubli w złocie. Przybywało i odchodziło w Libawie 11 tysięcy wagonów towarowych. Obrót towarowy samej Libawy pokrywał 3/4 obrotu dzisiejszej Republiki Łotewskiej!

W Libawie miało siedzibę 2.000 (dwa tysiące) firm eksportowo - importowych, które wywoziły stąd drzewo, zboże, makuchę, mąkę, spirytus, produkty rolne i t. d., importując manufaktu-

którego nie było, a który teraz powstał: litewskiego. — Nie! Nie wolno jeździć stąd do Wilna dawną koleją „libawo - romeńską“. Wracam z opuszczoną głową. Nie wolno: w myśl postanowień ostatniej konferencji polsko - litewskiej w Augustowie, wolno jest jedynie przedstawicielom dyplomatycznym. Nic się nie zmieniło.

Libawa, która starczała niemal za całe Państwo Łotewskie w ruchu, handlu i przemyśle, starczy dziś za przykład nienormalnej sytuacji, jakiej uległ w rozczłonkowaniu ten skrawek Europy. Jest coś ponad miarę poprostu przygnębiającego w widoku miasta, które już nie tylko dźwigną, ale poprostu oswoić się jeszcze nie może z własnym upadkiem.

Trzeba zdać sobie sprawę, że trochę cyfr przytoczonych powyżej, należy do rzędu bezwzględnych, a trzeba mieć wzgląd na przyrost ludności, kapitałów, ruchu, komunikacji, rozwoju... Czem byłaby Libawa w roku 1938-ym?!

## Symboliczny słup pod Zawiasami

Trzeba nie posiadać międzynarodowego serca, by nie traktować ich w Lidze Narodów, jak zwyczajnych pogorzalców wojny światowej. Ale serca tego brak. Gorzej, iż dotychczas nie zastępował go również rozum. Szyny pomiędzy Jewjem i Zawiasami zostały zdjęte. Zmurszałe podkłady przeistoczyły się w nawóz, na którym rosły drzewka, krzaki, chwasty, kwiaty polne... Bo kwiaty rosną też chętnie i na grobach. — Dopiero w tym roku, w kwietniu...

Jeszcze pod koniec marca stał tam, o pięć kroków, za urwanymi szynami z Wilna, słup. Nie wiem, co oznaczała na nim przestrzelona pociskiem cyfra 357. Z drugiej strony nadpis się wykruszył, blacha zardzewiała. Był to słup niczyj. Ongiś należał do kompanji Libawo - romeńskiej drogi. Pomiędzy

## GILZY PATENTOWANE najwyższej jakości z dwiema i trzema watkami OKEJ—MASKOTKA—ZŁOTA ROŻA

uszlachetniają dym każdego tytoniu, chronią płuca, zęby i cerę, gdyż absorbują produkty szkodliwe, a są tańsze o 50 proc. od wszystkich gisz konkurentów naszych „PRZEMYSŁ GILZOWY“ — S. KAMIŃSKI i A. WOŹNIAK. Warszawa, Rymska 12.

Jedyna fabryka gisz chrześcijańska, zatrudniająca na wszystkich swoich placówkach wyłącznie chrześcijan.

ZAKŁAD PRZYRODOLECNICZY D-RA TARNAWSKIEGO W KOSOWIE HUCULSKIM otwarty od 1 maja do 1 listopada. Cierpienia chroniczne, przemiany materji, trawienia, nerwowe i t. p. Leczenie dietą jarską, surowką, głodówką, słońcem, powietrzem, wodą. Nauka higieny dla słabych i ozdrowieńców. POŁUDNIE POLSKI. WCZESNA WIOSNA. PRZY OPŁATACH RYCZAŁTOWYCH CENY ZNIŻONE.

## Gdy lekarz powie: wątroba...

myśleć o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często: woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Ziola magistra Wolskiego ze znakiem egzornym „Biliosa“ zawierające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo, po-

budują wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.



F. A. OSSENDOWSKI

# LA TOUR-DE-CAROL

...jka na pogra...  
...szpańskim.  
...ały świat roz...  
...ncuskiej Izby  
...snards.

...przypuścić on...  
...stawionego wroga  
...i... premjera Francji, Leona Bluma, eks - ministra Cota i innych macherów politycznych, że nawet wygadany i zuchwały za zwyczaj pan Daladier, zapomniał języka w gębie.

Stała się rzecz niezwykle prosta, lecz wstrząsająca, gdyż po Izbie przebiegł świeży i śmiały powiew prawdy. Poseł Isnards czarne na białem dowiódł, że głowa rządu, który podpisał uchwałę komitetu nieinterwencji, nie licząc się z tą uchwałą, wysłała do milij sercu jego czerwonej Hiszpanji samochody, czołgi, bombowce i wszelki sprzęt wojenny.

Wierna Blumowi Czechosłowacja, stojąca nad przepaścią, również ochoczo, jak twierdzi „Gringoire“, pomaga rządowi barcelońskiemu, zapewne dlatego, że między Prahą, a Paryżem istnieje aljans, a jak aljans — to aljans!

A więc La Tour - de - Carol... Nazwa ta stanie się, a może już się stała symbolem ukrytej od oczu ludzkich potęgi destrukcyjnych sił, mających tysiąc oblicz, tysiąc kształtów i milion masek.

Każde państwo i każdy naród, a nawet każda partia i każde ugrupowanie społeczne ma swoją La Tour - de - Carol. Jest to miernie skonstruowany kran odpywu i dopływu.

Odpywu zdrowej krwi, uczciwej myśli, dobrej woli narodu i dopływu trucizny, szaczącej się niewidzialnymi rurociągami z ciemnych źródeł.

Nie trzeba nawet zbytnich wyroków, aby móc o tem się przekonać.

Trochę tylko uwagi, nieco spostrzegawczości, odrobina logicznego rozumowania wystarczy!

Czyż my — obywatele nie robiący polityki i tylko odczuwający ją na własnej skórze, dlaczego tak pochopnie chciano stworzyć nowy stan „szarego człowieka“, — nie spostrzegamy, że w naszych „burzliwych i ciekawych czasach“ n kogo z nas niczem zgoli zadziwić nie można?

Były ciężkie, groźne artykuły traktatu wersalskiego, kładącego Niemcy na obie łopatki — powiedzieliśmy sobie: „dobrze im tak!“ i — zapomnieliśmy nie tylko o traktacie, ale i o samej nawet wojnie, chociaż to od ostatniego strzału za linją Hindenburga minęło zaledwie ówładziecia lat, a na Czarnohorze huculskiej po dziś dzień na wierzach rozdzieramy sobie portki o druty kolczaste.

Potem przyszedł zreczny pan Stressemann i ujrzelismy pewnego dnia pikelhauby nad Renem na dawnych placówkach, ba — nawet dalej, bo już głośno się mówiło o plebisycie wśród ludności w departamentach Haut, Bas

Rhein i Moselle. Pokiwaliśmy wówczas zdumionemi głowami i mruknęliśmy: „Żywotny naród te Szwaby“ — i znowu — cisza i spokój zapanowały.

Darliśmy się i gwałtowni spowodu aneksji Abisynji, krzyczeliśmy: „bezwprawie! zbrodnia!“ a teraz ci, co tak właśnie wrzeszczyli, piszą entuzjastyczne korespondencje i niemniej panegiryczne wygłaszają odczyty o „wielkim dziele Mussoliniego“ w krainie „dzikich i okrutnych Etopów“. Inni znowu czytają te pochwały, słuchają i nie pamiętają o tak niedawnym oburzeniu swoim i pięknych powiedzonkach o prawie międzynarodowym i wogóle — c-tyce.

Nagła odbudowa floty niemieckiej, tworzenie się za naszą zachodnią granicą jednej z najsilniejszych, zmotoryzowanych armij, sławetny „Anschluss“, Hitler w Wiedniu, swastyka tu, swastyka tam, zupełnie już blisko, „Hannibal ante portas“, tajemniczo groźny rozpęd sprzecznej ze wszystkimi traktatami ekspansji niemieckiej — i nie! Ot, tak — pogadamy, pokiwamy głowami, wruszymy ramionami, mruknimy coś w rodzaju: „niech się rząd troska o to“ i — jak dawniej, jak wczoraj — cicho, mglisto, głupio.

Ach, ta mglista głupota czy głupia mglistość! W jej to atmosferze tak się rozstawia La Tour - de - Carol; w jej półmroku utworzyła się, pobiegła daleko i pogłębiła się straszliwie szczelina, przez którą sączy się do naszego życia trucizna, obojętność, bierność, zbrodnica nieraz wyrozumiałość, oportunizm bez granic.

Zdawałoby się, — przypomnijmy sobie życie młodzieży poprzedniej generacji, tej, co to z uniwersytetów powychodziła na początek XX-go wieku, — że ohydne zjawiska szalbierstwa, brutalności, gwałtu i fałszu w polityce powinny były wywołać taki wybuch oburzenia, że rząd (powiedzmy — polski) po za wojskiem efektywnym miaby szczerze, z przekonania i pobudek wyłącznie etycznych stojący przy nim naród — cały, od podłoża do szczytu.

Tymczasem w teraźniejszej epoce widzimy i w tym niezbędnym i spontanicznym odruchu rozbieżność poglądów, celów i dążeń. Widzimy nieznające posłuchu szczerze sprawie oddane odłamy społeczeństwa, a obok — żerujące na pseudo - entuzjazmie. W Europie powojennej na przestrzeni zaledwie lat 20-tu słyszeliśmy z wyżyn rządu całkiem odmienne hasła, biegunowo sobie przeciwne: demokracizm „ad ultimam finem“, totalizm, pacyfizm z wyraźnie podejrzanym płynącym źródłem i ta chwila przybierająca tragiczne wprost kształty dyktatura militarna.

Jak można sobie objaśnić takie rewolucyjne skoki światopoglądu, tę ewolucję psychiki bez etapów ewolucyjnych biorąc pod uwagę nieszczęśliwe, zgłębki i chaosu pełne dwa dziesięciolecia? Czyż można mieć nadzieję, że podobne skoki polityków i w równie baletową sprawnością zdolen byłoby powtórzyć cały naród?

Niezawodnie oportunistyczne koła, choć się podziwina, dotrzymają kroku inicjatorom nowych systemów państwowo - twórczych, lecz jakież to tren maruderów pociągnie się za awangardą i czy zdoła kiedykolwiek dogonić ją, — rwącą naprzód zygawkawymi wirażami, nie mającą punktów orientacyjnych i nie widzącą horyzontu?

Czyż można i czy należy na tak niespokojnej całości fundamentu wznosić nowe gmachy, które mogą okazać się wadliwie projektowanymi, może nawet mirażami? Czy wreszcie te zawałające się gmachy nie wywołają zbyt ciężkich następstw katastrofy?

W końcu ubiegłego wieku i na początku bieżącego rewolucje nawet miały etapy rozwojowe, plan wykonawczy i swoje prawo.

Zwolennicy i piewcy postępu powiedzą na to:

—Cóż chcecie?! Dawniej, za

waszych... dobrych, starych czasów nie było pociągów kursujących z szybkością 125 km. na godzinę, samochodów, telegrafu bez drutów, międzymiastowych telefonów, kabli transoceanicznych i wreszcie — radja! To, na co wy potrzebowaliście kilku dni, możemy teraz załatwić w ciągu kilku minut! Postęp, panowie o siwiejących skroniach, nowa, współczesna cywilizacja!

Istotnie, istotnie! Wiemy, że od tej chwili, w której piszemy te słowa, pilot, po starcie z Warszawy najwyżej w trzy godziny szybowałby już nad stolicą Führera, a w kilka sekund potem otrzymałby rozkaz, czy ma zrzucić bomby nad miastem, czy też rozwinąć flagę z pozdrowieniem dla sojuszniczej swastyki. Wszystko to wiemy oddawna i podsumowaliśmy wszelkie możliwości. Mimo to stoimy bezradni, pełni wątpliwości przed zagadnieniem nie rozwiązaniem: czy ten postęp mógł aż tak głęboko zmienić psychiczną strukturę człowieka współczesnego, iż zdolny on stał się bez trudu, z szybkością fali świetlnej przetrzącać się do drugiej krańcowej ideologii do drugiej biegunowo krańcowej? Psychologia doświadczalna coś niecoś ustaliła w dziedzinie współczesnych metod poznawania, lecz o poczynionych przez „postęp techniczny“ wyłomach i zasadniczych zmianach w psychice ludzkiej nie mówi nic, gdyż czas eksperymentowania jest jeszcze zbyt krótki.

Wobec tego zachodzi pytanie, co działa na ludzkość, że tak spokojnie spogląda na różne w jej życiu les Tour - de - Carol?

Historja powojenna pozwala wysnuć pewne wnioski, luźne tymczasem i oderwane, lecz w każdym razie pouczające niezmiernie.

Ruszamy w podróż ze wschodu na zachód, a więc pierwszym krajem będzie Sowdepja. Czyż trzeba dowodzić, że w tym „krajem wielkiego przerażenia“, wszelkie hasła, nawet — „chodźmy na czworakach“ mogą być rzucone i

wykonane pod groźbą śmierci? Twierdzimy, że tak! Właśnie panują tam stosunki, o czym świadczą masowe samooskarżenia aktorów widowisk - monstre w sądach Z. S. S. R. W Niemczech zagrożono na zdrowym rozsądku, praktyczności i dumy narodu, który przekonano, że Europa wpadła w obłąd, stała się moralnym zerem, że nadeszła najodpowiedniejsza chwila dla zrzucenia balastu traktatu wersalskiego i upomnienia się o dawne prawa Germanji „über Alles“. Co nastąpiło potem, są to przestrogi, nadbudówki, graniczące z szaleństwem i zbrodnią, sugestja, oszołomienie. Powinno to minąć z chwilą pierwszego niepowodzenia lub wtedy, gdy nowe ciężary i obowiązki, zrzucane na barki narodu, okazały się już zbyt ciężkie, albo nieznośnie ciężkie.

We Włoszech działa upajająca dylektyka, artyzm wpojenia narodowi wspomnień o gigantyzmie przeszłości i ukazywania widma gigantycznej przyszłości — nowego „imperium romanum“, którego „urbs“ ma promieniować na cały świat współczesny po tylu latach upadku, słabości i pogardy w Europie. Na haczyk dobrobytu, wielkości i sławy schwytało nie jeden już naród: jedne z nich dobrane nawet na tem wyszły, inne — źle. Słaba strona tego przedsięwzięcia kryje się w tem, że łowcy na tę wędkę, doskonale umiając operować haczykiem i przynętą, nie pozostawiają po sobie również zdolnych kontynuatorów i wykonawców swej polityki.

Francja, wierna narzuconej jej przez rewolucję zasadzie bezwzględnej wolności demokratycznej, stała się pośmiewiskiem całego świata, coraz bardziej skłaniającego się do przekonania, że Francja Napoleona i Capetów „wyżyła się“ i nie ma już siły do stanowienia o sobie. Przyjrzyjmy się gigantycznym „panomom“ hochsztaplerskim, korupej w sferach rządzących i wśród władz wykonawczych, makabrycznemu tańcowi gabinetów ministerjalnych, temu szabasowi wiedz i djabłów, werbowanych spośród

panów, należących do sławetnych „200 rodzin“, rozpanoszeniu się jakichś włóczykijów, przybyszów, spekulantów, niewiedzień przez kogo, a wiadomo poco wysuwanych na najbardziej wpływowe stanowiska i stających się w sposób niewytłumaczony „prawą ręką“ premierów, ministrów, generalnych prokuratorów i odpowiedzialnych kierowników politycznego życia kraju. Wprowadzony przez nich zamęt i beład sparaliżował prawo, efemerydą uczynił bezpieczeństwo publiczne i uczciwość społeczną. To, co się dzieje obecnie we Francji, było nie do pomyślenia nawet w dawnej Rosji w okresach najgłębiej sięgającego bezprawia, orgji sądów administracyjnych i doraźnych.

Belgję niedawno jeszcze wstrząsały przerażające opinie publiczną procesy o nadużyciach wszelkiego rodzaju. Rumunja do czekała się aresztowania ministra - półzydła, półturka za niedozwolone spekulacje ze złotem. Czechosłowacja stała się odskocznią dla Rosji sowieckiej i — stanęła przed widmem rozpadnięcia się i częściowej aneksji, Hiszpanja...nie mówmy o niej, bo od dłu jego czasu pławi się ona we krwi swych synów i płonie w ogniu wojny domowej.

Nawet Wielka Brytania tak dalece uległa międzynarodowym łazikom i destruktorom, że doszło aż do przymusowej abdykacji króla, którego tajemnicze życie wcale jeszcze nie zostało wyjaśnione nalezycie i tylko Holandia, Danja, Szwecja i Norwegia, kraje, być może, najbardziej demokratyczne królów, nie stały się widownią przygnębiających i demoralizujących naród pogwałceń praw boskich i ludzkich.

Ach, prawa boskie! Na tę dziedzinę życia ludów skierowany został najenergiczniejszy atak jakichś sił o wspólnym charakterze, systemach działania i celach. Jakież są te siły?

Coraz częściej słyszy się: „Żydziz, Komintern gubią świat chrześcijański...“

Istotnie, trudne byłoby zadanie przeprowadzenia obrony obutych czynników nieladu i zgłębki światowego. Przeciwno żydom wytoczone ciężkie kolubryny oskarżenia, tak ciężkie, że aż z ich poryku wyłoniło się hasło rasiistowskie, przeciwko nim przedewszystkiem skierowane, jak też i skrajny „szowinistyczny“ nacjonalizm. Raczej można byłoby broń Kominternu przed oskarżeniem go o wszechogarniający wpływ destrukcyjny tej ekspozytury komunizmu moskiewskiego. Byłoby to zadaniem łatwiejszym, gdyż udałoby się zapewne dowieść, że Komintern jest widomym bastionem gdzieindziej ukrytego sztabu doskonale zamaskowanego nieprzyjaciela. Komintern nie ma w sobie nic z tajemniczości. Jego cele, skład personalny, sposoby działania są już znane we wszystkich bodaj detalach, zarówno jak i ustosunkowanie się — pasyżytyczne lub wrogie — żydów do obcoplemiennego środowiska, z którego czerpią oni srodki żywotne.

Mimo, że wszystko to jest znane bodaj nawet analfabetom, wpływem tym nie tylko nie zbudowano tamy, ale przeciwnie — coś jak gdyby tropowało mu drogę do najżywotniejszych ośrodków organizmów państwowych i społecznych. Kto jest promotorem tego zjawiska? Kto jest natchnieniem, przewodnikiem, obrońcą i kierownikiem?

Głośno się mówi — masoneria, Łoża Wielkiego Wschodu czy tam inna jeszcze jakaś! Przez długi czas bezżebnego przeżuwania tej kwestji przyjmowano to jako lehcącą nerwy sensację, lecz z biegiem czasu, gdy dowiedzione zostało zagarnięcie przez masonów Ligi obrony Praw człowieka i obywatela, Ligi pokoju, a nawet, jak twierdzą niektórzy, — Ligi Narodów, gdy zgromadzone zostały przez generała Lüdendorfa obciążające masonerię dokumenty, gdy w związkach wolnościścieli znaleziono odciski pal-

ców wolnomularzy, a wśród nich liczebna przewaga pozostaje po stronie żydów i komunistów, gdy wreszcie nawet w Polsce doszło do interpelacji sejmowej w sprawie masonerji — sensacja staje się już nie tyle lehcącą, ile wręcz groźną, a jednocześnie zahaczającą o inne bolesne sprawy i żądającą kategorycznie wszechstronnych ich wyswiełlenia.

Dotychczas zaś była to jakaś zagadka Sfinksa, jakaś mniej lub więcej ponura „fata morgana“, przez niektórych tylko publicystów i polityków traktowana poważnie. Znakomite, niebylegale do godne wytworzyły się w ten sposób warunki dla przesączania się do życia publicznego i państwowego trujących zarazków. Znalazły one dla siebie les Tour - de - Carol w postaci międzynarodowych pacyfistów, speców od prze prowadzania przeróżnych transakcyj — od „króla armat“ Bazylego Zacharowa do owego Borisa, który piastuje urząd dyrektora biura premjera Francji i zakulisowych „szarych eminencyj“, wprowadzających straszliwy zamęt oszustów w skali „wszechświatowej“, ministrów - spekulantów, jak Xenii, ministrów należących do łóz masońskich, ministrów otwarcie komunikujących, wreszcie ex - królów, których działalność daje dużo do myślenia i budzi niepokój najostrożniejsza, obawy ze wszech stron uzasadnione.

Przyjdzie do głosu i władzy ludzi o tajemniczych zamiarach jest zjawiskiem współczesnym, chronologicznie odpowiadającym sławetnemu „postępowi“, bez którego nie sposób działalności ich byłaby zawczasu ujawniona i zahamowana radykalnie. Wielkie afery polityczne są rówieśnikami „grubej Berty“, lecz szczęśliwsze od niej, ponieważ, gdy tamta przeszła do historii techniki wojennej i miasta Paryża, one zaczęły rozwijać się gwałtownie i plodzą, jak bakterje.

Pozostaje więc jeden środek walki: zlokalizowanie bakterji i szczelne, sumienne zamknięcie wszystkich Tour - de - Carol, które z dniem każdym coraz wyraźniej zdradzają swoją obecność i swój plan sytuacyjny. Czy mamy oznaczyć na mapie Polski nasze rodzime Tour - de - Carol? Chyba nie! Dużo i otwarcie mówi się i pisze o nich, więc „mający uszy niech słyszą, mający oczy niech widzą...“

F. A. Ossendowski.



Zawsze na czas!

Do pociągu, bracy czy teatro

ba posiadasz zegarek OMEGA, który Cię nigdy nie zawiedzie. Tylko zegarki OMEGA posiadają światowy rekord precyzji, uzyskany w obserwatorium Taddington (Anglia).

Szlachetna stal „Diamenta“ stosowana w zegarkach OMEGA gwarantuje ich zawsze nowy wygląd, zabezpieczając równocześnie mechanizm przed wszelkimi szkodliwymi wpływami.



Nr 117 cena zł 88.-

Jedynie zegarki OMEGA

POSIADAJĄ ŚWIATOWY REKORD PRECYZJI

Do nabycia w autoryzowanych miejscach sprzedaży

## STWORZONE JEDEN DLA DRUGIEGO



Dokładność z jaką nożyki Gillette pasują do aparatów Gillette wytwarza najlepszy w świecie sposób golenia.

Pomyśl jak trudne są procesy produkcji, niezbędne do fabrykacji aparatu Gillette. Pomyśl o wieloletnich próbach i dociekaniach, które doprowadziły do zadziwiającej ostrości nożyka Niebieski Gillette. Były one, rzeczywiście, stworzone jeden dla drugiego, w tej samej fabryce, za pomocą tych samych doświadczeń. Dlatego też, żeby osiągnąć najbardziej doskonałe golenie, należy ich łącznie używać.



Niebieskie Gillette pasują do wszystkich aparatów Gillette

OD WYKONANIA W FABRYCE WILKINSON SONS CO. LTD. BRISTOL, ENGLAND



RACJONALNIE UŻYTY, DOGOLNY, TANI KREDYT DA KAZDEMU DORAZNE KORZYSCI! CZYNI SIĘ DO ZWIĘKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJCIE O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECTWA I RZEMIOSŁA CHRZESCJANSKIEGO.

# ANKIETA

## Coby pan(i) zrobił gdyby...

Twierdzisz mój przyjacielu, w optymizmie swym radosnym, że największy reżyser ludzkiego życia, ślepy Los, jest zawsze dla człowieka bardzo łaskawy. Nie wierzysz mianowicie w tak zw. sytuację bez wyjścia.

A jednak.....  
Są chwile takie i takie sytuacje, że trzeba być bardzo opanowanym i mieć wielki zasób życiowej orientacji, by w

pewnym momencie znaleźć się w t.zw. „kropce“ i wybrnąć z sytuacji choćby z największymi stratami. Chociażby za cenę największej przykrości.

Czy posiadamy tę orientację życiową wszyscy w równej mierze?

Niechże nasza ankieta będzie próbierem umiejętności naszego znaleźć się i rodzajem egzaminu.

Co pan by zrobił gdyby...

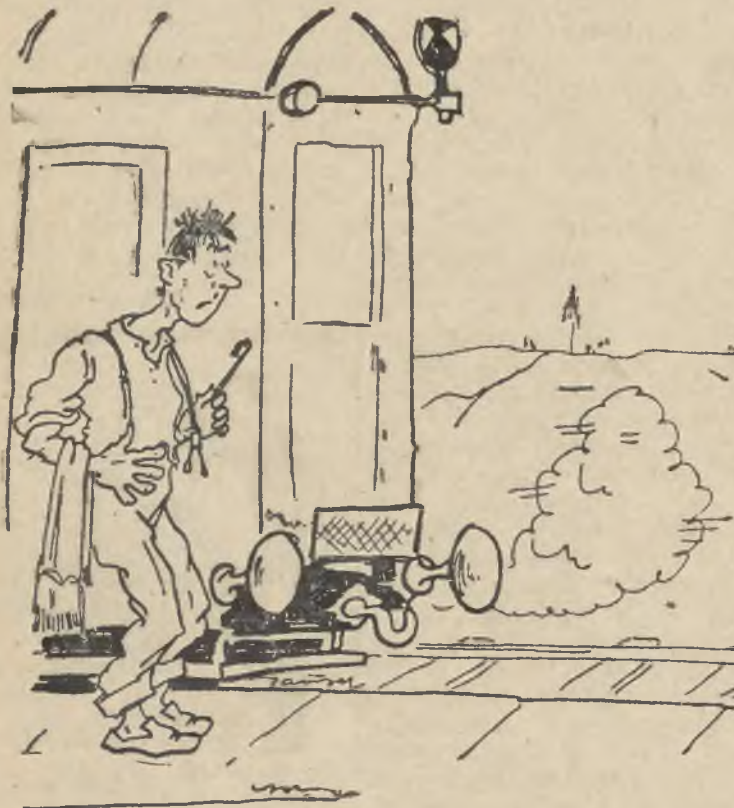


1. Zdarza się niejednokrotnie, że rozbawieni w wesołym towarzystwie, rozpromienieni chwilą i butelką wina opanowani radosnym optymizmem, za praszamy współbiedniaków na dzień jutrzejszy na kolacyjne przyjęcie do nas, do domu. Rzecz oczywista, że po wróciwszy do domu nad ranem, zmęczeni i senni, zapominamy żonie o inwitalcji powiedzieć, dzień następnym wyciera z pamięci naszej zaprosiny. Wieczorem, gdy zajęci jesteśmy pracą zawodową poza domem, a żona w wieczorowym negliżu, udaje się na spotkanie, dzwonek anonsuje przyjęcie

gromady zaproszonych gości. Są to panowie i panie w strojach wieczorowych, przy dobrych apetytach i zdrowiu, zgóry już cieszący się na miłe przyjęcie i dobrą kolację.

Służąca ma wychodnie i wyszła. Godzina późna wieczoru uniemożliwia dokonanie jakiegokolwiek doraźnych zakupów, żona jest zaskoczona, zażenowana. A pana domu, który zaprosił gości niema... i nie prędko wróci.

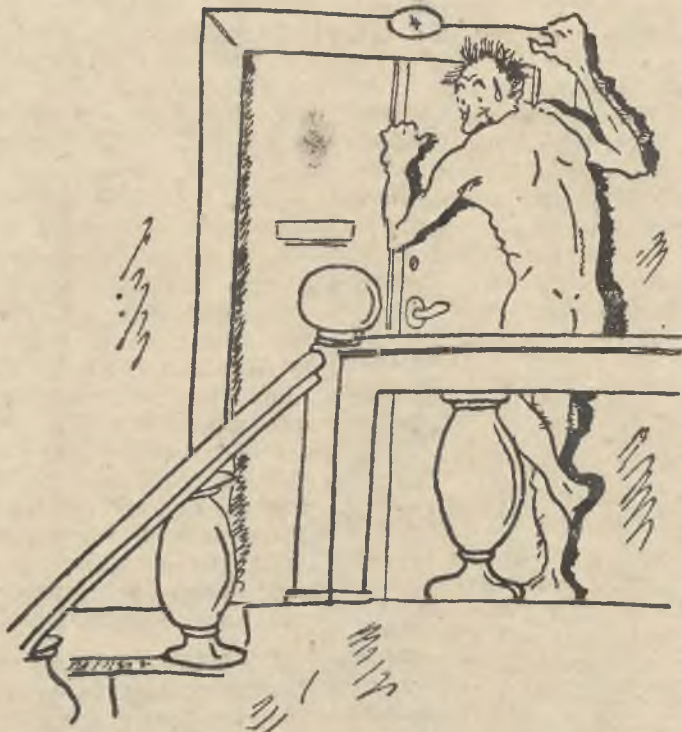
CO BYŚ ZROBIŁ (A)?



II. Jeździliśmy przecież niejednokrotnie koleją i to pociągami nocnymi. Nie zawsze się podróżuje sleepingiem, ale odbywając podróż nocną, obudzeni nad ranem, udajemy się zawsze do umywalni, dla doprowadzenia się do porządku. Rozespani i rozebrani dobywamy z walizeczki niezbędne przybory toaletowe i ręcznik i udajemy się do umywalni. Umywalnia naszego wagonu nie posiada zapasu wody, przebieżymy więc przez mostek — paeserelle do drugiego wagonu. Tam odnajdujemy wodę, następuje trudna i niewygodna manualna mycia, czesania, doprowadzenia się do jakiegoś takiego porządku. Przejeżdżamy jedną stację i drugą, poświęcając się kulturze brzytwy i grzebienia. Mamy przecież czas do stacji końcowej naszej podróży jest jeszcze godzina drogi. Korzystając z jakiejś małej stacyjki opuszczamy umywalnię i próbujemy

przejść do naszego macierzystego wagonu, gdzie zostawiliśmy ubranie i bagaż. Ale drzwi są zamknięte. Przejść nie zatarasowane zamkami. Otwieramy więc wagon, wychodzimy po schodkach i z przerażeniem konstatujemy, że dalszy ciąg pociągu z naszym wagonem, jak to się mówi, „skończył się“ Przerazeni, w zupełnym dezabilu, bez biletu, bagażu i ubrania, jedynie uzbrojeni w ręcznik, przybór do golenia i szczeroteczkę do zębów, zostajemy na nieznanym szlaku podróży. Okazuje się bowiem, że wagon, z którego lawo korzystaliśmy, odepchony został w Białymstoku, zdąża przez Baranowice do Lwowa, a „macierzysty“ nasz wagon poszedł do Wilna...

COBYŚ ZROBIŁ (A) W TEJ SYTUACJI?



III. Sytuacja wrzecia i możliwość sytuacji bez wyjścia jest może najtragiczniejsza. Zażyliśmy w domu kąpiel. Zona wraz ze służką, dziećmi wychodziła na święta, na wieść, gdy wtem w przededniu świątecznym w chwili, gdy znajdujemy się w wannie dzwonek od przedpokoju zaalarmował nas i wzywa. Rzecz oczywista, że będąc sam we własnym mieszkaniu, nie krepujemy się, wychodzimy z wanny, osuszamy się pobieżnie i zdążamy do przedpokoju. Na zapytanie: kto tam, dowiadujemy się, że chłopiec od krawca przynosi nam nowe świąteczne ubranie. Zgrzyta zasówka, ramieniem sięgamy po pakiet z ubraniami i przeglądając pobieżnie jego zawartość, konstatujemy, że krawiec zapomniał

zapakować nam marynarki. Rzecz oczywista, że chcemy zmonitować chłopca, wołamy go przez drzwi, uchylające, ale chłopiec pogwizdując, zbiega ze schodów. Sprawdzamy, czy nikogo na klatce schodowej niema, wybiegamy na międzypiętrze, wołamy chłopca. W tej chwili zatrząskują się nasze własne mieszkaniowe drzwi, w których klucze tkwią od wnętrza. Sytuacja jest rozpaczliwa. Chłopiec znikł już w bramie, a natomiast od parteru słyszmy głosy roześmiane wchodzącej na schody naszej sąsiadki z trzema córkami.

COBYŚ ZROBIŁ (A)?



IV. Niema zapewne człowieka, któryby nie ulegał nigdy chwilowym złudzeniom optycznym. Na źle oświetlonych ulicach miasta, kłaniamy się niejednokrotnie zupełnie nieznanym osobom, bądź mijamy bez ukłonu, naszych dobrych znajomych. A jakżesz często się zdarza wszystkim, że kogoś zupełnie obcego biorą za najserdeczniejszych komilitonów. Wyobraźmy sobie sytuację bez wyjścia tego rodzaju. Na jednej z ulic idziemy krok w krok za jakimś wytwornym panem, w którym z tyłu i pozornie, odgadujemy naszego bliskiego przyjaciela. Ależ tak, to on. Ten sam kapelusz, ubranie, ten sam sposób chodzenia, i wymachiwania łaską. Do głowy strzela nam zaskakowski figiel. Oto postanawiamy chociaż i niepostrzeżenie podejść do przyjaciela i wznosić mu zniemacka rękę do kieszeni. Żart, jak żart, może trochę

oryginalny, ale przecież wobec tak miłego i jowialnego człowieka, jakim jest nasz przyjaciel w zupełności uchodzi. Teraz zbliżamy się po cichu, podchodzimy od lewej strony i zręcznie wsuwamy rękę do kieszeni. Wtem dzieje się coś przeraźliwego. Na przegubie naszej ręki zaciśka się jakaś stalowa klamra dłoni i słyszmy obcy głos:

— „Mam cię łotrze!“

Rzekomy nasz przyjaciel mity i wesoły kolega okazał się jakimś obcym brutalnym, który, rzecz oczywista, traktuje nas jak złodziejzaka.

JAKBY PANI CZY PAN ZACHOWALI SIĘ GDYBY COŚ PODOBNE GO WAS W ŻYCIU SPOTKAĆ MIAŁO?

Czytelnicy „Słowa“ proszeni są o trójnadsyłanie odpowiedzi na ankietę na adres redakcji do dnia 27 kwiecień. Za najcelniejszą odpowiedź nagrodę 25 złotych

(Rysował i opracował ankietę Feliks Dangel.)

# Nur

Wiosna całuje szyby klasy — choć matura za pasem, umawiamy się po obiedzie na wycieczkę łodzią po Niemnie.

Ale łódek zabrakło — wszystkie zajęte i trzeba czekać. Zamawiamy więc łódź u przewoźnika i czekamy u ujścia Wilji do Niemna.

Jest nas troje: ja, pamiętnikarz i grafoman, następnie Jurek Hoppen, jedyny przedstawiciel cyganerii malarskiej w gimnazjum i wreszcie Michał Sawicki, poeta, krytyk (gimnazjalny oczywiście), ekonomista, encyklopedysta — słowem homme de lettre w całym tego słowa znaczeniu.

Gościwość, choć to dopiero koniec maja. Zrzucamy nasze paski uczniowskie, potem bluzki i gestykulujemy wśród niemiłej gorącej dyskusji białymi rękawami koszul, ogarniającymi spódnice ramiona.

— Przeczytaliście moje pamiętniki? Cóż powiecie?

— Owszem i radzimy wrzucić do Niemna. I to ma być książka? Kicz to jest nie książka, to co kochanie!

— O yes — powtarza za Sawickim małowówny Hoppen, który czasem robi cygana, czasem anglika.

— Dlaczego, chciałbym wiedzieć.

— Dlaczego? Dlaczego? — zagestykułował homme de lettre. On się jeszcze pytał Otóż dlatego, że twoja książka maluje czubek życia, maluje cień życia, nie jego treść.

— O yes — przytknął młodociany malarz.

— Nie rozumiem. Proszę jaśniej.

— Powiem jaśniej. Oto przed nami rzeka — dwie rzeki. Ale weźmy jedną z nich — dajmy na to Niemen. Co jest treścią Niemna? Wiele milionów tonn ciała płynnego zwanego wodą. Ogarnięcie dopływami niby drzewem genealogicznym pewnego obszaru etnicznego i gospodarczego. Zapewnienie komunikacji wodnej, jako odwiecznego, najważniejszego współczynnika gospodarczo - politycznego rozwoju tego obszaru. Wreszcie treścią Niemna jest ustawiczna zmiana nurtu i co zatem idzie ustawiczna — jeżeli chodzi o okres milionów lat — zmiana koryta. Złobienie i kształtowanie zapomocą prądów wodnych doliny rzecznej wraz ze wszystkim, co się w niej znajduje.

— A tybys opisał tafle wodną — ciągnął dalej Michał — i promienie światła na niej. Opisał byś sielankę na powierzchni, przechodząc do porządku nad treścią, głębią, nurtem tego, co się dzieje istotnie. Oto twoja literatura pamiętnikarska. Oto dlaczego twój rękopis jest kiczem.

— Oo tak! — potwierdził malarz tym razem po polsku.

— Za pozwoleniem. Hoppen ma najmniej podstaw do robenia mi tego rodzaju zarzutów. On pierwszy, malując na płótnie Niemna — przedstawiłby go tak, jak go widzimy w tej chwili — pięknie, sielsko i anielsko. Odtworzyłby niepokalanie równą i spokojną tafle lustrzaną, lśniącą w fioletach i purpurze zachodzącego słońca.

— Mylisz się — rzekł malarz — gdyby mi kazano wbrew woli namalować go w tej chwili — odtworzyłbym to, co widzę i przedstawiłbym sielankę, ale to nie byłaby synteza Niemna, to nie byłoby wyrazem jego istoty, potęgi i treści, nie byłoby wyrazem jego życia. Artysta — pióra, czy pędzla wszystko jedno — maluje życie i jego syntezę. I dlatego raczej namalowałbym burzę na Niemnie.

— Też źle, kochany Jurku — zwrócił się teraz do malarza bezlitosny krytyk. Życie w swym trzonie nie składa się ani z idylli, ani z burzy. Życie, to pozornie spokojna głębia, a w rzeczywistości powolny, lecz ustawiczny nurt żywiołowy, pracowicie stwarzający ustawiczne przemiany podstaw naszego bytu i bytu przrody, lub pracujący nad ich stwo-

reniem. F... łagodnie i... syczącą pi... rej siedzim... to idylla.

— rzeki pracu... myć i obali... się vis à vis... gu. Otóż p... dopnie tego. Podmyję górę tak, jak przed wiekami zmył wszystko w widłach Niemna i Wilji tam, gdzie teraz widzimy miasto Kowno i jak w następnych wiekach zmieniwszy swój bieg, ponownie zbudował z ławic piachu dolinę, na której człowiek zbudował miasto.

A więc istota rzeki to nie piękne wschody i zachody, to nie straszne, przemijające burze i huragany. Jej istota — to przepiękna przemiana dokonywująca się powolnie i nieustannie pod łagodnym ciśnieniem miliardów częste czek wody, które pracują w ciągu wieków, niby miliardy żelaznych kilofów i łopat, niby setki nowożytnych dźwigów i maszyn.

— Więc co z tego?

— To z tego, że takim jest właśnie nurt życia społeczności ludzkiej. Są to przemiany wewnętrzne, dokonywujące się niezwykle powoli i czasem niedostrzegalnie, niemniej nieuchronnie i żywiołowo, pod powierzchnią wypadków zewnętrznych, które często nie mają żadnego istotnego znaczenia dla tych przemian.

— Wyjaśnij to.

— Wyjaśniam, choć to was oburzy. Trzy lata temu zabito Kiełpsza, nieletniego szubaka, stojącego w obronie siostry. Później stało się coś ważnego, a w rzeczywistości, choć to przykre i niesprawiedliwe, „wołające o pomstę do nieba“ niema to żadnego znaczenia i wpływu w stosunku do istotnie dokonywujących się przemian istotnego tu życia.

— A co ma znaczenie w takim razie?

— To, że po pogrzebie każdy z tysiąca ludzi obecnych na cmentarzu, musiał pójść na obiad. I to, że tak samo jak wszyscy poszedł i ty także. To właśnie jest nurt życia. Byłem u was wtedy na obiedzie. Jadłeś kotlety wieprzowe i ciskałeś się, że kucharka zapomniała o musztardzie.

— Ależ co ma piernik do wiadraka?

— Na paradoks odpowiadam paradoksem. Musztarda właśnie jest tym piernikiem, który porusza wiatrak, to znaczy nadaje tempo i kierunek nurtowi życia. Jak tobie zabrakło musztardy, tak jakimś robotnikowi, czy bezrobotnemu zabrakło chleba. Ciska się on z tego powodu, tak samo, jak ty o twoją musztardę. W ten sposób, jak atomy w wodzie Niemna stwarzają jego nurt i nakreślają koryto i cały kierunek rzeki, tak ty i ów robotniczek obok miliona innych, przebieżnych dżentelmenów, domagających się musztardy, chleba, mięsa itd. itd. — wy tem właśnie stwarzacie życie. Reszta, to jego powierzchnia i nic nie znacząca gra barw na zewnętrznej tafli.

Opisałeś grę barw na tafli życia i dlatego twa książka nie nie warta.

— Bzdury to są wszystko od a do z. Dzieje narodów — to dzieje elity, a elita powoduje się czemś wyższym, niż chlebem i musztardą.

— Dla nauki współczesnej, to jest herezja.

— Herezja, czy nie, to wszystko jedno. Twój dziadek idąc do powstania szedł świadomie na głód i nędzę — więcej nawet, bo szedł na śmierć — należał do elity. A przyjdzie czas, że i ty zrobisz to samo, mimo twego poglądu na świat, a zrobisz to dlatego, że elita prowadzi nas ku przyszłości nawet z poza grobu \*).

Zdzisław Chrzastowski.

(Dokończenie na str. 11)

ADOLF NOWACZYŃSKI

# Auszra czyli Jutrzenka

(Przedmowa do powieści Putinasa Mykolaitisa)

Wreszcie, wreszcie ruszyło.

Może teraz pójdą pokolei inne tomy, antologia poezji, dobór nowel, druga powieść, trzecia powieść, może się zacznie sezon litewski, moda na litewską literaturę? Może wystawią któryś z ich dramatów (historycznych?), może operę, może ekspozycja plastyki litewskiej, może festiwal muzyczny? W każdym razie już się ruszyło, już się coś zaczęło, już pierwsza próba sprezentowana czytelnikowi polskiemu.

Dobór jest przez to wiele udany, że wiele zuchwały. I niespodzianka. Świat czytelnicy wielkomięjski, któremu się zapowiada: „dostajecie teraz w ręce powieść litewską“, nastawiano przez lata długie na to przypuszczenie, że przyjdzie prymityw, folklor, egzotyka (nieegzotyeczna), couteur locale, naiwność psychognostyczna, artyzmu doza minimalna, jednym słowem nie zajmującego. A tu niespodzianka! Powieść „Alturiu Sesely“ to nie tylko wysoce zajmująca beletrystyka, ale to pełne dzieło świadomości i środków sztuki pisarskiej, a jego młody autor to dojrzały radosy talent no i przy tym, no i nadto już całkiem pełny, reprezentatywny — homo Europaeus.

Do przyswojenia językowi polskiemu z tych okolic świata kwalifikuje się utworów beletrystycznych już wiele i z wielu względów. Kryterja artystycznej doskonałości na drugim planie! Na pierwszym zasadą: poznajmy się, poznajmy sąsiadów, z którymi lat dwadzieścia rozwiodł nas może nawet nie sam fakt historyczny, ale jego niezbyt fortunna forma. Poznajmy się! Poznajmy nową Litwę ludową, konstruktywną, samowystarczalną, dynamiczną, przeobrażoną do niepoznaki. Powieść i nowela dają prawie tyle, co autopsja. Tem bardziej, że podobno i prawdopodobnie cechuje je przede wszystkim bezpośredniość i szczerłość. Tych powieści i nowel zebrało się już sporo. Lat temu kilkanaście groziła tam profuzja liryki exhibicyjnej i egocentrycznej oraz pospolitego wierszobóstwa. Dość wcześnie się opamiętano i talenty przeszły grzeździe do prozy, od rymotwórczej grafurki do prozy i od patetycznego wieszczbiarstwa do prozy. Orientując się wedle łaskawie dostarczonych informacji i relacji radziło by się na pierwszy ogień sprezentować pluton nowelistów, nie wyłączając bynajmniej... szowinistów, a nawet... szauulistów. Poznajmy się! Przekonajmy, jak głęboko wgrzyły się pewne omal psychozy, omal folies. Odwetowa pisanina jakiś czas była en vogue i cieszyła się ciepłym rezonansem. Przewodzili jej niestety pracownicy i księża, w pierwszym rzędzie Macziulanis, Majronis i Tumas Vaizgantas, który „wierne owie-

czki“ przed żenieniem się z Polkami szlachciankami ostrzegają w grubej powieści („Seinovessias“ czyli „Rak rodzinny“). Od powieści inżyniera poety „Gelezinas Vilkas“ wzięta nazwa i ducha bojowego młodzieżowa organizacja hipernacjonalistyczna „Żelazny Wilk“. Nie mamy też szczęścia do Mickiewiczów noweli Litwy. Jeden z nich Kapsukas, rewolucjoner dawnej daty, przeniósł się aż do Bolszewji z animozji do Zachodu; drugi Kreve Mickiewiczus antysarmacką „odwetówką“ (i dramatem o Skirgajle) zyskał sobie aureolę i tytuł... Tyrteusza. Wojence z Polakami wiele powiastek poświęcił Venuolis, Zukauskas ale i Alantas Jaksevicius też nie nosi nas w sercu. Nie zatajając przed inteligencją polską prób tej zadziwiającej prozy tendencjonalistycznej, a dziś już przebrzmiałej i zdemodowanej, można by dla przemijającej satysfakcji dać naszej publice znowu oskarżycielską, a więc i skonfiskowaną powieść Tajemniczego Boruty p. t. „Namas nr. 13“ (Dom nr. 13) przechodząc szybko do autorów o nie „przeznaczonych mózgach“ do normalnych narratorów takich jak Dovydenas Pauksztelis, Romanas Balcziu-nas Swaistas, Scinius Jurkinas, którego „Garbuska“ uchodziła się w Kaunas jako perłę rodzimej nowelistyki. Satyry na nowych panów i nowe jasne państwo Awerzenkowskiego Vajczunasa zasługują pono na specjalne wyróżnienie.

Panie litewskie piszą oczywiście też dość dużo i dość łatwo. Wtajemniczeni na pierwszym miejscu stawiają Czurlioniene, wdowę po bezsprzecznie genialnym malarzu - wizjonerze Cziurlanisiu, nie wymieniając zresztą jakiegosi tytułu do literackiej sławy, jak np. przy nazwisku Vaidiluite Puidienne wyszczególnia się wyraźnie powieść p. t. „Dom Rodzinny“. Duże nadzieje rozbudziły swoimi debiutami Salome Neris i Grażyna Tulauskaite, następnie odchodzących już w stan spoczynku sędziwych pisarek - działaczek Ladiny Peledy (Iwanowskiej) oraz wielkim mirem cieszącej się tłumaczki Sienkiewiczusa Peckauskaite. Tej ostatniej powieść „Senam dware“ („W starym dworze“) można by polecić jako właściwy obraz ustosunkowań s. p. polskich szlacheckich kół ziemiańskich do budzącego się z uśpienia i poczuwającego się w swem jestestwie narodowym gminu wiejskiego. Opowieść pani Peckauskaite nie jest podobno zbyt przeciążona umiłowaniem polskich panów „dworininkas“, ale oddając suum cuique wykazuje jednak, jak to ta przez wioski samouków (a często niedouków) wyklinana warstwa obszarników, żubrów, junkrów w odrodzeniu litewskim magna pars futi. Przemilczając przechodząc nad tem do porządku dziennego zapieniona demagogia takich pisarzy, jak nieposkromiony i nieco niepoczytalny p. Aleksandrovicius... nawiasem mówiąc publicysta polemista first - class.

Jak więc widzimy z tego powyższego i na dostarczonych jeno opinjach bazującego przeglądu, jednak powieść Putinasa Mykolaitisa słusznie stała się tym przebojem pierwszym, a oby uznany i trwałym.

Autor jej jest z fachu, z procederu żywicielskiego profesorem uniwersytetu Vitautasa (Witolda) Wielkiego w Kownie, jak zresztą pedagogami są też dramatyści Szuoga Peckauskaite, Ciurlioniene Literaci litewscy to albo księża (Maironis, Vaitkus Gustaitis, Jakstas, Vaizgantas i t. p.) albo młodzi dyplomaci (Baltrunaitis, Miłosz), albo pedagodzy, docenci, su-plenci. Pozostają jeszcze... aresz-

tanci i banici, t. j. albo ci ze skrajnie lewe skrzydła, Marksisci komunizant z t. zw. „Trecias Frontas“, albo tacy, którzy sympatyzowali raczej z dyktaturą p. Waldemarasa niż z dyktaturą p. Smetony. Pan Putinas Mykolaitis ma katedrę humanistyczną, a tak jego prelekcje, jak i jego seminarjum literackie cieszą się wielką wziętością. Młody profesor o babcynie aryjskiej czasce i modelowym sklepieniem na czole, pisze też studia literackie, krytyki, recenzje, a w wolnym czasie i sztuki sceniczne. Wogóle i w szczególności wszechstronność, w poziomie górnosci, intelektu chłonność w stylu przejrzystości pono i klarowności. W powieści konstrukcja doskonała. Znać wzory wysokiej rangi może Bernanos, może Mauriac tak w klimacie duchowo - moralnym, jak i w umiarze introspekcyjnym, a może raczej... wy-wisiekcyjnym. Kierowanie akcją narracji godne są pierwszorzędnego pilota. Powiedziane i wyjawione rzeczy śmiało, drażniące, niepokojące, jak się to ongiś łatwo mawiało „heretyckie“, ale nie kolegów obok prałata Tuma-

sformułowane poważnie, po najgłębszym przemyśleniu, uczciwie, bez cienia jakiegosi prowokacji czy Boccacionizmu czy przymilania się półinteligentnemu laicystycznemu mowowi. Już w połowie książki nie tylko odczuwa się, ale ma się pewność autobiografizmu czy li imo ex corde, spod serca, z najwłaściwszych przeżyć, targań i przeszarpań, łomów... Tragedja kleryka, który urodził się na... klerka, na intelektualistę — twórcę, dla którego sutanna musiała stać się „Dejaniry pałacą koszulą“.

W Polsce skroś katolickiej rzecz ta musi mieć taki rezonans wieloechowy, jaki miała we skroś katolickiej Litwie, kiedy była napisana lat temu kilka. Że żadnego „zgorzenia maluczkich“ nie wywołała nawet wśród tak oddalonych od wielkich miast litewskich parafii sielsko - anielskich, tego dowód wizualny mamy na fotografii grupy katolickich, umiarkowanych pisarzy, gdzie fotogeniczny romancier figuruje w gro-wie mawiało „heretyckie“, ale nie kolegów obok prałata Tuma-

sa, ks. Jakstasa i ks. Vaitkusa. Tak samo i u nas oprócz integralnych faryzeuszów nikt tutaj nie będzie weszły za pretekstami do oburzania się. Jeżeli zaś pewnej kategorii duchowieństwo, a raczej proboszczostwo litewskie nie prezentuje się w tem mocnym zwierciadle zbyt imponująco i podniośle, no, to już my „Rezoniarze“ i „Galicjaki z Kongresuwy“ specjalnie mielibyśmy najmniej racji kruszyć kopje w obronie odbronzowanych, skoro się zważy, że z tego naszego kleru i z tych seminarjów rekrutowali się i przed wojną i po wojnie nasi najzjadlejsi wrogowie, Szaulis i żelaznych wilczków edukatorowie. Irlandczy księża mieli stu-procentową słuszność po swojej stronie, kiedy bulweryzowali i podlegali swych parafjan przeciw protestantom i sektantom, rasowo całkiem obcym englishmanom, mieszkającym w Londynie landlordom oraz wyszydającym Romerule Ulstermanom. Litewscy... Tumasowie tej słuszności najwyżej: 25%. W razie klęski i przegranej naszych wodzów i generałów w r. 1920-tym cały ten patryjotyzm fabryczny litewskiego kleru okazałby się patryjotyzmem ad usum Stalini i na beneficis Z. S. S. R. Zresztą nie z powołania i nie dla szczytnego posłannictwa i wtedy i teraz sła przeważająca część chłopskich synów na Kuni-gasów, na księży, a tylko „dla chleba panoczku, dla chleba“, dla dobrej boćwinki, dla kołdunów bywało że i z kaworkiem... i piwa ryskiego, czarnego piwa...

Powie się teraz, że jednak są w tej tragicznej epopei kleryka o omal italskim nazwisku Vasaris...: Lodovico Vasaris ujemne ty py właśnie polskie i że Polacy wogóle stawieni w świetle też dość ciemnym... I nie wychodzą o-brońną ręką. Owszem, prawda, nie mniej od Litwinów, a może z pewną małą znaczną nadwyżką. Niemniej przeto obiektywność, bezparteczność, równomierny rozkład światła i cieniów utrzymane są od początku do końca w sposób i w skali respekt wzbudzający. Nie jesteśmy małym buforowym narodem, nie bądźmy zatem nadwrażliwi, nadczuli, obrażalscy. I my teraz możemy słyszeć o sobie melodie dysonanowo przykre i nie zatykać uszu, nie dostawać wypieków na twarzy, nawet słuchając... potwarzy. Ale Putinas Mykolaitis trochę się bo-cząc na nas i irytując, o kilometry i mile oddalony jest od prymitywnych animozji obsesji panów, a niekiedy zbyt gospadinów Zukauskasa Pujdy, Mickiewiczusa, Vaizgantas, nie mówiąc już o de lirach Amoka... Aleksandroviciusa. U Putinasa, wysokiej rangi pisarza, nie dostrzega się objawów ani lenkijas - complexu, ani „polenkoller“, ani Wille zum Wilno (Wille zur Macht), ani narkotycznych snów o minionej 700 lat temu przepętdędo od Bałtyku po Czarne Morze.

A tam w Kownie pono nadal roi się od takich, co prawda po ka-wiarniach i po aulach uniwersyteckich. Pod Grunwaldem zwyciężyli Czesi (Żyżka), jak mówią nad Wełtawą, pod Grunwaldem zwyciężyli Litwini (pod Witautasem), jak mówią w Kaunas. Polaków nie było, była garść, ale ta się nie liczy. Tak bredzą i breszą belfry gimnazjalne po miasteczkach i księżulowie na ambonach. I te czynniki deklinują od rana do nocy Gedymin, Gedyminowi, Gedymina, te nie zasłyszały jeszcze nigdy n. p. o irlandzkim... Belfascie. I te także odmówiły raz na zawsze wszelkich praw, zdolności, możliwości t. z. odczuwania psychiki litewskiej kolejno Mickiewiczowi, Kraszewskiemu, Chodź-oe, Odyńcowi, Syrokomli, Rzewuskiemu, Słowackiemu, Orzesz-

kowej, Rodziewiczównie Weys-senhoffowi. To byli bowiem panowie, Herrenvolk. Mogli sobie pisać i pisać. Kochać się w świętej Żmudzi i kochać litewskich ludzi, ale znać to się nie znali, bo i skądże? quo titulo? Tak dyktowała różnym półkształconym, samokształceńcom Megalomanja prześladowcza rabies rusticana acuta (cum stupore).

Putinas Mykolaitis już dawno wyszedł z tej kulturalnej fazy rozwojowej, z zacietrzewionego, bywało gździejniegdzie że i parobczarskiego niemowlectwa patr-idiotycznego. Tak profesor, jak i jego uczniowie już wiedzą co Litwa dzisiejsza, Litwa ludowa zawdziecza choćby tym dwom damom: Orzeszkowej i autorce Dewajtisa. Profesor wie, że chłopka Irlandja musiała się odłączyć od saksońskiej Anglii, a Flamandowie wnet się odłączyli od francuskich Wallonów, ale również dobrze zdaje sobie sprawę z tego faktu niewstrząśniętego, że wielkie talenta pisarskie z cyfrowo pomniejszych narodów na wielką arenę światową dostają się tylko z pomocą przyjaznych czy opiekuńczych narodów wielkich. Tak było z Flamandami, z Irlandczykami i ze spolonizowanymi Litwinami, Litwę w świat wnoszący mi. Karłowicza „Rapsodja“ jest tak skroś z Litwy, jak z Litwy skroś jest Dewajtis. A Kmicic czy Podbięta chyba Litwinom nie zaszkodził i ich nie skompromitował?

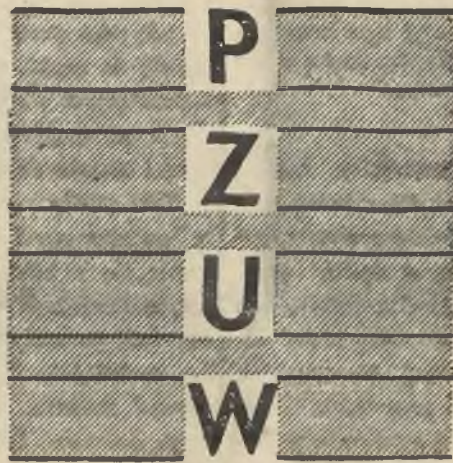
Rozwiedliśmy się. Może i do-brze się stało. „Bóg nas czy djab-eł złączył, trzeba się rozłączyć“. Przez lat omal dwadzieścia był czas dla Litwinów, by podrosć, rozrosć, sformować się, wyodrębnić, stwardnieć i już uodpornieć na wszelkie penetracje. Na rzecz i beneficis innych narodów też się tam trochę potraciło, boć to pono i Kant szedł z Litwinów i Dostojewski, a w każdym razie... — „Apollinaire“ — Kostrowicki... Prawdę zaś szczerą mówiąc, to od — eurazjowac, mocniej wciągając się w Europę i podciągając w zwyj będzie można tylko viribus unitis nie z kim innym, a z nami.

Dla Sztuki i dla Literatury żadne linie demarkacyjne nie istnieją.

Jeżeli tam w Kaunas jest więcej takich kulturalnych i takich sympatycznych pisarzy jak ten autor, którego oblicze psychiczne przegląda wyraźnie z tej powieści, to Ententa leży w sferze możliwości. Oby! Oby!

Adolf Nowaczyński.

Chroni jednostki - wzbogaca ogół



Ubezpieczenia przyjmują:

ODDZIAŁ GŁÓWNY P. Z. U. W.

Warszawa, ulica Kopernika 36 — 40. Tel. 3-41-70, 5-23-05 oraz INSPEKTORATY (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

## Nurt

(Początek na str. 10-ej)

— Zrobię, czy nie zrobię, muszę wierzyć luminarzom współczesnej nauki — ekonomistom, filozofom, socjologom, biologom. Nauka dzisiejsza mówi...

Nastąpiły cytaty, opinie, aforyzmy, w których Michał i Jurek prześcigali się wzajemnie. Sławne nazwiska i autorytety naukowe waliły jak taranem w moją słabą, nie pozbawioną wątpliwości i głębokich rozterek wewnętrznych głowę. Może oni i mają rację Michał i Jurek? Tem gorzej.

— A oto i przewoźnik z łodzią. Do djabła z filozofją — do wioseł panowie!

Płyniemy. A płynąc po wo-

\*) Dziwnym zbiegiem protokół to spełniło się, gdyż Michał Sawicki poległ w r. 1920 na froncie polsko - bolszewickim jako oficer polski w warunkach zbliżonych do śmierci swego dzieła.

dzie kąpiemy się w zorzy zachodu. Zarówno materialista, jak idealista patrzają teraz zachwyconymi idealistycznymi oczyma na gody weselne słońca i wody. Przeżyjemy poezję powierzchni. Zapominamy o prozie nurtu.

Czy to też nie jest życiem? A może tylko to jest życiem? Może właśnie dla elity tylko to jest nurtem i treścią?

Tysiące pytań pozostaje bez odpowiedzi. Ale błogo jest na Niemnie o zachodzie słońca, mimo dręczących pytań.

Trzeba jednak coś zdecydować z tym moim pamiętnikiem — może naprawdę wrzucić go do Niemna? Mimo wszystko wąż zwątpienia wkradł mi się w tekczkę z notatkami. Złożę ją do lamusa i niech tam przeleży z kilkadziesiąt lat. A nuż nabierze smaku starego węgryna?

Zobaczmy.  
Zdzisław Chrzastowski.



to korto wizylowa słońca na tworzącce Pani. Te brzydkie dołte plomki usu-wa się niezwłocznie na użyciu kremu

**PRECIOZA**  
PERFECTION

Ż A D A J C I E we wszystkich księgarniach „RUCHU“ na dworcach „SŁOWA“ kolejowych w całej Polsce.

Jeśli zauważycie gdziekolwiek brak naszego pisma, zawiadomcie nas o tem.

**Reumatykom**  
szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bole reumatyczne i migreny - zne usmierzają Togał. Tabletki Togał stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWGRUŻLICZEGO



# Debata

„Gazeta Polska“

PO WIELKONIEMIECKIM PLEBISCYCIE

WIENIEN, w kwietniu.

Epilog włączenia Austrii do Rzeszy jest już po za nami. Z odnośnych cyfr wynika, że na każdy 1.000 Austriaków wzięło udział w plebiscycie 997, z czego za Anshlussem wypowiedziało się — 993, przeciw — 3, a 1 oddał kartkę nieważną. W Wiedniu na 1.000 głosów było 991 „tak“, 4 „nie“ i 2 nieważne.

Na 1.000 obywateli dawnej Rzeszy 995 stanęło przed urnami: 985 głosowano „tak“, 10 — „nie“. W Westfalii takich „nie“ było 15, w Hamburgu — 19, w okręgu Weger - Ems — 22, a w Lipsku — nawet 30.

\*\*

Zapoczątkowana przez kanclerza Hitlera metoda konsultacji narodowej sprawia, że opozycja może się w Niemczech manifestować w mikroskopijnej wyłącznie postaci. W Austrii „tylko“ 0,26 proc. ludności wypowiedziało się za niepodległością tego kraju; w Rzeszy „tylko“ 0,92 proc. na Anshluss się nie godzi. Znikome są to ułamki, ale blądziłyby ten, kto by te cyfry brał dosłownie, bez żadnego komentarza, bez jakiegokolwiek współczynnika, przez który trzeba by pomnożyć, aby uzyskać obraz, odpowiadający rzeczywistości.

Nie mam zamiaru krytykować tu niemieckich metod rządzenia. Niech czynią to ci, którzy uważają, że największą mądrość polityczną utajoną jest w masach, że pięcioprzymiotnikowe głosowanie jest najskuteczniejszą metodą wykrystalizowania mądrości politycznej i tej sprawiedliwości społecznej. Z drugiej strony, w społeczeństwach cywilizowanych, żaden ustroj nie może się na dłuższy okres utrzymać u władzy i owocnie dla dobra wszystkich pracować, jeśli nie posiada zaufania większości narodu. Każdy ustroj polityczny musi więc być jakimś kompromisem między bezgraniczną wiarą w dobroć i równowagę mas, a skrajnym w stosunku do tych mas sceptycyzmem. Kom promisy, jakie w wiecznym konflikcie jednostki i zbiorowości zastosowali w swych ojczyznach Mussolini lub Hitler na pewno nie są wieczne, ani doskonałe. Ale niepodobna zaprzeczyć, że w chwili obecnej zapewniają one ustrojowi włoskiemu i niemieckiemu — w porównaniu z ustrojami demokratycznymi — o wiele większą efektywność zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz.

— Zgoda, — powie Czytelnik, — po co jednak te niemieckie plebiscyty? Czy Hitler oddałby komukolwiek władzę gdyby głosowanie wykazało, że ma przeciw sobie 51 proc. Niemców? Czy wycofałby się z Austrii, gdyby wynik plebiscytu opiewał, że 51 proc. Austriaków nie chce Anshluss-u?

Oczywiście, że nie. Czystą teorią zresztą jest przypuszczenie, aby wogóle zarządzano plebiscytem, gdyby takie wyniki były możliwe. Nie zapominajmy, że jedyną wyjątkową rolę kanclerz Hitler przeprowadził w ramach dawnej konstytucji i dawnej ordynacji wyborczej — to z 5 marca 1933 r. — dał partii narodowo - socjalistycznej, mimo ogromnego ograniczenia wolności propagandy stronnictw opozycyjnych, tylko 43,9% oddanych głosów (17.277 tys. na 39.300 tys.). Dopiero po tem doświadczeniu rozwiązano wszystkie partie poza NSDAP i zaprowadzono ustroj totalny.

Zdając sobie sprawę z potrzeby perijodycznego konsultowania ludności i odnawiania mandatu do sprawowania rządów, in-

kuje kanclerz system plebiscytów. Pierwszy odbył się 12 listopada 1933 r. Ludność Rzeszy nie była tego dnia powołana do wyrażenia opinii o całokształcie programu narodowo - socjalistycznego: miała zaaprobować wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów w imię walki o równość zbrojeń. A tylko przy sposobności zostali Niemcy zaproszeni do oddania swego głosu także na jedną listę kandydatów na posłów nowego Reichstagu. 90 proc. uprawnionych do głosowania skorzystało z tego zaproszenia.

Dn. 19 sierpnia 1934 r. odbyło się w Niemczech drugie powszechne głosowanie, mające na celu wyrażenie zgody na to, że kanclerz Hitler — po śmierci feldmarszałka von Hindenburga — został przez radę ministrów powołany do sprawowania władzy głowy państwa. Jest rzeczą znaną, że gdy w pierwszym plebiscycie, w którym chodziło o honor państwa i jego interesy zewnętrzne, tylko 10 proc. wstrzymało się od głosowania — to w plebiscycie następnym, ograniczonym do zagadnienia wyłącznie wewnętrznego - politycznego, ilość abstynentów wzrosła do 27 proc. (na 45,4 mil. uprawnionych do głosowania za Hitlerem wypowiedziało się 33,4 mil.). W trzecim plebiscycie — z 29 marca 1936 r. pytanie postawione wyborcom znów dotyczyło sprawy honoru i suwerenności Rzeszy. To też ilość głosów aprobujących politykę kanclerza Hitlera wyniosła tym razem 98,8 proc. Jakież godny tego imienia Niemiec odważyłby się stwierdzić publicznie, że jednostronne rozbrojenie, jednostronną strefę zdemilitaryzowaną, oraz zabronienie niemieckiej Austrii połączenia się z Rzeszą uważa za rzeczy słuszne? A jednak w tajemnym głosowaniu znajduje się w Niemczech 1 obywatel na 100, który jest tego zdania! Zrezygnacja metody plebiscytów polega na tem, że „tak“ pozostałych 99 obywateli rozciąga się na całe postępowanie obozu rządzącego, że w tych 99 „tak“ widzi się nie tylko absolutoryjum w odniesieniu do wczoraj, ale także odnowienie mandatu na jutro. Godzisz się Niemce na likwidowanie przez kanclerza Hitlera serwitutów traktatu pokojowego — zatem aprobujesz całą jego politykę wewnętrzną i zewnętrzną...

Pomimo bardzo prostego pytania będącego przedmiotem plebiscytu — pytania zawsze tak sformułowanego, że zwraca się ono do możliwie najszerszego koła niemieckiej wspólnoty narodowej — rząd narodowo - socjalistyczny nie lekceważy agitacji przedplebiscytowej. Przeciwnie: czynione są niezwykle wysiłki, aby propaganda dotarła do każdego zakątka kraju, do każdego sumienia, do każdej świadomości. Ta propaganda jest traktowana jako wielkowie sprawozdanie przedkładane narodowi z całego postępowania rządu. Pytanie, na jakie Niemiec ma odpowiedzieć, ujęte jest bardzo wąsko, zawsze ściśle związane z jakąś sprawą aktualną, pobudzającą poczucie dumy narodowej, ale umotywowanie samego plebiscytu jest z reguły traktowane bardzo szeroko. W agitacji bierze udział oświadczenie sam kanclerz. W kampanji z marca 1936 r. wygłosił 13 przemówień; przed plebiscytem z 10 b. m. przemawiał 14 razy. Jego współpracownicy również nie próżnują. Nigdy jeszcze żywe słowo nie odgrywało takiej roli w politycznym życiu Niemiec, jak obecnie.

Obozowi rządzącemu bardzo

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najlepiej napisane artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

na tem zależy, aby nawiązać żywy i bezpośredni kontakt z najszerszą masą obywateli. Wykazuje się, że obywatel, któryby oddał głos „nie“ — postąpiłby wobec rządu krzywdząco, a wobec siebie niegodnie, ale nie mniejszy wysiłek jest skierowany w celu zmuszenia wszystkich do spełnienia obowiązku obywatelskiego i wzięcia udziału w plebiscycie. Chorych się znosi i zwozi do biur wyborczych, opieszalech do słownie do urn nagania. Ta presja jest wykonywana całkiem jawnie. Dlatego w narodowo - socjalistycznych plebiscytach udział wstrzymujących się od głosowania jest tak znikomy.

Nie przekreśla to bynajmniej tajemnicy samego aktu głosowania. Każdy Niemiec czujący „nie“ może bez żadnego dla siebie ryzyka postawić krzyżyk w odnośnym kółku. Ale tu zachodzi dość banalny i w życiu tak powszedni proces psychiczny: obywatel nastrojony wobec ustroju negatywnie i pragnący głosować „nie“,

stawia krzyżyk w kółku pod „tak“ z obawy, że mogą się jednak dowiedzieć i utrudniać mu potem życie... Ilu jest takich na 100 głosujących? Może 30, może 40...

Wobec tego obserwator wewnętrznego życia niemieckiego zmuszony jest interpretować ciężar gatunkowy odsetka opozycji wykazywanego przez plebiscyty. Mikroskopijna to opozycja, ale — głos głosi nierówny. Te nieliczne głosy „nie“ stanowią w łonie narodu niemieckiego najtwardsze i do maximum skompromowane ośrodki walki z narodowym socjalizmem. Różne są tych ośrodków składy chemiczne, z sobą się one nie wiążą i mało który mógłby być katalizatorem jakiegokolwiek przemiany...

Nie zmienia to w niczem faktu, że aby nie dopuścić do powrotu ofensywy opozycyjnej — ustroj narodowo - socjalistyczny zmuszony jest do stałego odnowienia sukcesów.

Kazimierz Smogorzewski.

Olbrzymi zasięg, maksymalna selektywność, idealna reprodukcja akustyczna



to główne zalety nowoczesnej baterijnej superheterodyny oszczędnościowej CAPELLO NAPOLI: 7 obwodów, 4 lampy, 3 zakresy fal od 15—2000 m, pełna automatyka i wyrównanie fadingu, Pick-Up, koncertowy dynamiczny głośnik, płynna regulacja siły głosu.

WILNO: Wyłączna sprzedaż we firmie: M. Girda, Zamkowa 20 Najdogodniejsze warunki spłaty.

## Droga z Walencji do Barcelony pod ogniem artylerji gen. Franco

SARAGOSSA. Pat. Agencja Havasa donosi: Oddziały powstańcze, dowodzone przez gen. Aranda zajęły miejscowości Cervera del Maestre i Traiguera. Między miejscowościami Chert i Catj został front nieprzyjacielski przerwany w różnych czterech miejscach. Wojska powstańcze są na froncie długości 12 km. oddalone mniej więcej o 11 km. od morza.

Droga z Walencji do Barcelony wiodąca wzdłuż wybrzeża znajduje się pod ogniem artylerji powstańczej. Wojska rządowe są zdemoralizowane i stawiają tylko słaby opór.

## Ostatnia deska ratunku czerwonych Rządowcy organizują oddziały przestępców

PARYŻ. Pat. Według doniesień z Barcelony, rząd tamtejszy przystąpił do tworzenia specjalnych oddziałów, złożonych z przestępców, zwolnionych z więzień. Oddziały te, nazwane oddziałami ochotniczymi, noszą następujące nazwy: „Brygada przyjaciół Meksyku“, „Oddział szturmowy grupy stachanowców“, „Brygada przyjaciół Rosji“, „Brygada im. Passionarii“ i „Brygada im. Thelmana“

## „Rozkoszne“ życie żołnierzy sowieckich Brud i głód

MOSKWA. Pat. „Krasnaja Zwiezda“ krytykując pracę komisarzy politycznych w armji, daje m. in. przykład, że komisarz Stepanow w białoruskim okręgu wojennym nie troszczy się o byt żołnierzy.

Jadłodajnia żołnierzy podobna jest do opuszczonej stodoły, gdzie temperatura nie różni się od temperatury zewnętrznej. Przez dziurawy dach leje się brudna woda w jedzenie żołnierzy. W lokalu i na stołach panuje brud, szyby są tak brudne, że ledwie przepuszczają światło. Żołnierze skarżą się na brak naczyń i że herbatę podają w pogiętych kubkach, a rano nieważsze można ją otrzymać!

Gdy jeden z żołnierzy skarżył się kierownikowi politycznemu że ugotowano zupę z brudnej kapusty, ten zagroził mu aresztem. W jednej z formacji w kijowskim okręgu wojskowym, gdzie komisarzem jest Ziemanaj, żołnierze od 4-ach miesięcy nie myją się, gdyż brak jest umywalni.

Marszałek Woroszyłow polecił przywrócić w formacjach wojskowych oraz w szkołach wojskowych komisje pomocy gospodarczej.

## WESOŁEGO ALLELUJA!!!

WSZYSTKIM SZANOWNYM SWYM ODBIORCOM I KONSUMENTOM z a s y ł a

FABRYKA CIUKIÓW I CZEKOLADY

A. POŁOŃSKI WILNO

WILEŃSKA 42. TEL. 12-36.

## NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA

SZANOWNYM SWYM KLIENTOM z a s y ł a

ZAKŁAD

M. ŻYTKIEWICZA

MICKIEWICZA 22.

## WESOŁEGO ALLELUJA!

Wszystkim Szanownym swym Klientom z a s y ł a WŁADYSŁAW NARBUT

Apteka Ś-to Jańska 2, tel. 762. Skład Apteczny Ś-to Jańska 11, tel. 572.

## WESOŁEGO ALLELUJA!!!

Wszystkim Szanownym Swym Klientom z a s y ł a

BIURO OGŁOSZEN

STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie, Garbarska 1. Tel. 82.

Rok 1829 zał.



## ROZKOSZE ŚWIĄTECZNE

Są rozmaite: większe i mniejsze, spodziewane i niespodziewane. Nikt chyba nie zaprzeczy, że do największych przyjemności należy wiadomość o dużej wygranej na loterii, a spodziewać się jej może każdy, kto pamiętał o zaopatrzeniu się w los.



p. Zofia Fedyńska ze Lwowa, posiadaczka piątej części losu Nr. 20711, miała właśnie przyjemność zamknąć przed samymi świętami 24.000 złotych, jako należną jej część głównej wygranej stu pięćdziesięciu tysięcy złotych, wylosowanej w ciągnięciu III klasy czter-

dziestej pierwszej loterii klasowej. Zapomniałyśmy ją o zdane co do zmian wprowadzonych do planu gry.

— Nie ulega wątpliwości — odparła p. Fedyńska — że dzięki podziałowi losów na 5 części i zredukowaniu ich liczby o 35.000 wzmogły się znacznie szanse wygrania. Ale nie tylko szanse. Wszak w poprzedniej loterii, w ciągnięciu III klasy, na jedną część losu mogłam wygrać najwyżej 20.000 złotych, teraz zaś otrzymałam o 4.000 więcej. To przecież też coś znaczy!

Pozostałe części szczęśliwego losu znajdują się także w posiadaniu lwowian, którzy w całości potwierdzają opinię p. Fedyńskiej.

Z pośród wygranych wymienić należy numery: 132532 i 74001, które wygrały po 50.000 złotych, a były w posiadaniu mieszkaniec Warszawy i Krakowa. Łodżanie podzieliłi się sumą 75.000, która padła na numer 83793.

W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnięcie klasy IV Miljon wylosowany będzie 25 tego miesiąca. Należy zatem zaraz po świętach odnowić los do tej klasy, by uniknąć zbędnych komplikacji.

## Nadmierna otyłość grozi sercu

a jest objawem złej przemiany materji, kiedy produkty tłuszczowe w organizmie nie ulegają dostatecznemu spalaniu, co powoduje odkładanie się tkanki tłuszczowej i spowodza cierpienia artre

tyczno — reumatyczne. Stosuje się na przyspieszenie przemiany materji ziola D-ra Breyera Nr. 2. Do nabycia wszędzie. Wytwórna Polherba, Kraków — Podgórz

## OD GŁOWY — DO STÓP

można zdobyć i utrzymać urodę i świeżość pielęgnując twarz i ciało KOSMETYKAMI



Lab. Chem. Farm.

M. MALINOWSKIEGO

Warszawa, ul. Chmielna 4.

Zwracać uwagę na firmę!

### Programy radiowe WILNO

Sobota, dnia 16 kwietnia 1938 r.

Patrz program warszawski — 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocha Hala. 13.20 Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 14.25 Fragmenty powieści „Quo vadis” — Henryka Sienkiewicza. 14.35 Muzyka kameralna. Patrz program warszawski. 23.00 Muzyka wieczorna. 23.30 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 17 kwietnia 1938 r.

8,00 — 15,30 (Patrz program warszawski). 17,30 „Wielkanoc wileńskiego djabła” — słuch. Z. Bohdanowiczowej. 18,00 — 20,00 (Patrz program warszawski). 20,45 Program na poniedziałek. 20,50 Świąteczna rozmowa z radiosłuchaczami przeprowadzi T. Łepański. 21,00 — 21,30 (Patrz program warszawski). 22,30 Święcone u speakerów. 22,45 Tańczymy. 24,00 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dn. 18 kwietnia 1938 r.

8,00 — 8,05 (Patrz progr. warsz.). 9,00 Transm. nabożeństwa z kościółca Bernardyńskiego kazanie wygłosi ks. kanonik prof. Michał Klepacz. 10,30 J. Brahms: Wariacje na temat chorala Haydna i muz. balet. 11,00 „Pogadanka świąteczna Oszmiańczyka” — monolog Leona Wolleki. 11,10 „Przysiężmy mi tu po dyngusie” — audycja muzyczna z Teracka. 11,57 — 12,03 Patrz program warszawski. 13,00 Winiemy wina z winem — audycja dla dzieci w opr. El. Minkiewiczówny w wyk. Zesp. „Kaskada” 13,20 — 17,00 (Patrz progr. warszawski). 19,00 Wieczorynka sportowa w wyk. Zesp. „Kaskada”, poczem muz. ludowa z płyt. 19,50 — 21,00 (Patrz progr. warszawski). 22,30 Muzyka taneczna. 22,55 Ostat. wiadom. i komun. 23,00 Koncert życzeń. 23,30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

SOBOTA, dnia 16 kwietnia 1938 r.

6,15 Pieśń. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dz. poranny. 7,15 Muzyka z płyt. 8,00 — 11,57 Przerwa. 11,57 Sygnal czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 — 15,30 Przerwa. 15,30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. Opo wieść o damnym rycerzu Godfrydzie.

16,00 St. Moniusko: Oto drzewo Krzyża. — 16,15 Utwory na skrzypce i organy. 16,50 Pogadanka aktual. 17,00 — Droga Krzyżowa i Zmartwychwstanie — religijne słuchowisko. — misterjum. 17,45 Nasz program. 18,00 Transm. na bożeństwa Rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą — słuchowisko. 20,00 Wieczór wspomnień. 21,30 Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza”, opera w 1 akcie. Po operze: ostat. wiadom. dzieńnika radiowego komunikat meteorolog. 23,00 Muzyka

WARSZAWA

Niedziela, dn. 17 kwietnia 1938 r.

8,00 Sygnal czasu i pieśń. 8,05 „Co slychać wśród rolników?” — gawęda okoliczna. 8,55 Przerwa. 9,00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboły. 12,00 — „Wielkanoc” — opowiadanie Marii Dąbrowskiej. 12,20 „Świąteczne nastroje” — koncert. 14,30 „Prosimy na pisaniki i z maselka baranki” — wesola aud. dla dzieci. 15,00 „Dużo sily, krzepkiej mocy — przy radosnej Wielkanocy” — słuchowisko dla wsi. 15,30 Do słuchu i do tańca. 17,30 Teatr Wyobraźni „Wielkanoc wileńskiego djabła” — słuchowisko. 18,00 „Przekładaniec wielkanocny” — zbiorowa audycja muzyczna ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20,00 „Wielkanoc na ładach i morzach” — aud. muz. — słowna. 20,45 Program na jutro. 21,00 „Ta — joj” — wesola audycja. 21,30 Koncert solistów. 22,30 Muzyka taneczna. 24,00 Patrz programy.

Poniedziałek, dn. 18 kwietnia 1938 r.

8,00 Sygnal czasu i pieśń. 8,05 Koncert poranny ork. salonowej. 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościółca Bernardyńskiego w Wilnie — kazanie wygł. ks. kan. prof. Klepacz. 10,30 Muzyka. 11,10 „Przysiężmy tu po dyngusie” — audycja. 11,57 Sygnal czasu i hejnał. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 „Winiemy winem zielonym” — audycja. 13,20 Koncert rozrywkowy. 15,00 „Dyngus - śmigus” — audycja. 15,25 Koncert rozrywkowy. 16,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Jak zbrojnik Holowacz biesa zabił”. 16,30 Recital wiołaczewy Józefa Mikulskiego. 17,00 Podwiewaczek przy mikrofonie. — 19,00 „Słynny wirtuoz” (XVIII audycja). — 20,00 Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. 20,15 „Wesola wódka” — operetka w 3 akt. 22,30 Muzyka taneczna. 22,55 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. 23,00 Patrz progr. lokalne.

### W 2-im dn'u świąt (poniedziałek) w RESTAURACJI „ZACISZE” o godz. 17-ej five o'clock z udziałem znanego humorysty i recytatora Bronisława Bronowskiego

### Budownictwo po sowiecku

Jak wiadomo, ZSRR uważa „rozbudowę socjalistyczną” miast za swą najchlubniejszą kartę. Obecnie prasa sowiecka coraz częściej zaczyna pisać o tem, jak w rzeczywistości wygląda ta „rozbudowa”. Oto np. „Krasnaja Gazeta” (25. III) donosi, że w Leningradzie „budują długo i kłopotliwie”. Dziennik przytacza takie fakty: „Ułożenie i zatwierdzenie projektu trwa tyle czasu, że zwykłe budowę zaczęła się, a nawet i kończy bez projektu. Projekt zwykłego domu mieszkalnego przerabiany był w komisarjacie lek-

### W terenie i na torach WKS. Śmigły--KPW. Ognisko

WILNO. W poniedziałek, dnia 18 bm. na Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego (ul. Werkowska) odbędzie się mecz piłki nożnej WKS Śmigły — KPW Ognisko. WKS Śmigły zagra w ligowym składzie. KPW Ognisko również wystąpi w najlepszym składzie. Początek o godz. 15 minut 30.

### Trener P. Z. B. n. Feliks Stamm jedzie do Ameryki

Jako jeden z efektywnych wykładowców w szkole bokserskiej w Wilnie trener P. Z. B. n. Feliks Stamm jedzie do Ameryki. Stamm pojedzie jako sekundant reprezentacji pięściarskiej Europy. Jest to bezsprzecznie duży sukces i uznanie zasług oraz kwalifikacji naszego trenera. Po oficjalnym pobycie z ekipą europejską, Stamm pozostanie jeszcze pewien czas w Ameryce celem zapoznania się z metodami treningu i szkołą pięściarską amerykańską.

### Największe sensacje boksu Schmeling — Louis

Najważniejszym wydarzeniem o rezonansie światowym, w zakresie boksu zawodowego, będzie spotkanie Schmeling — Louis, zapowiedziane na 22 czerwca br. Mecz ten odbędzie się na ziemi amerykańskiej głównie dlatego, że żadne miasto Europy nie dałoby takiej ilości widzów, płacących w dolarach, jak to czy inne wielkie miasto amerykańskie. Pamiętajmy, że walczy biały z czarnym, że ten biały pokonał już raz tego czarnego, ale potem nie pokonał go nikt. Nawet entuzjaci niemieccy oczekują z niepokojem na wynik tego meczu o mistrzostwo świata, wobec szeregu sukcesów murzyna. Ostatnim tryumfem Louisa było pokonanie Harry Thomasa przez k. o. Po tej walce opinia amerykańska jest zdania, że tym razem Schmeling nie zdoła obronić tytułu mistrza, który mu się nieoficjalnie należy, lecz, że najzupełniej oficjalnie zdobędzie go murzyn. Dla wszystkich interesujących się boksem, pamiętaj, jest dzień 19 czerwca 1936, kiedy to Louis został w New Yorku zdecydowanie zwyciężony przez Schmelinga. Powszechnie sądzono wówczas, że porażka ta wywrze na niezwykłym dotąd, 21-letnim wówczas murzynie, decydujące o przyszłości wrażenie i że nie potrafi on już dojść do swej dawnej pewności siebie i niezawodności. Wypadki dalsze okazały, że przewidywania te nie były trafne. Już w dwa miesiące po tej klęsce stanął Joe Louis na ringu przeciw b. mistrzowi świata Jackowi Sharkeyowi i w trzeciej rundzie posłał go w „kraj snów” poza granicę 9-ciu. Zwycięstwo to widocznie wystarczyło murzynowi do odzyskania wiary we własne

sily, gdyż kolejno nokautuje teraz Al Ettore'a, Brescie i Eddie Simmsa. W roku 1937 kontynuując te sukcesy, rozciągając k. o. Stanleya Ketchella w pierwszej rundzie, a w dwa dni później w Minneapolis Franka Thompsona. Potem przyszła kolej na Toma Jonesa, oraz Boba Pastora w New Yorku. Ten ostatni był jedynym przeciwnikiem z pośród wymienionych, który przegrał na punkty, a nie przez k. o. Bob Pastor trzymał się bohatercko przez 10 rund i ujawnił niezwykłą wytrzymałość wobec ulewy ciosów Louisa. Potem nastąpiły znowu nokauty. Natie Brown uległ murzynowi w 4-ej rundzie przez k. o. Seal już w pierwszej, a Chong w 5-ej. 22 czerwca odbyło się spotkanie o mistrzostwo świata Braddock — Louis, wygrane przez Louisa w 8-ej rundzie przez k. o. Potem nastąpiła walka z mistrzem angielskim Tommy Farnem, zakończona wprawdzie zwycięstwem, ale na punkty, po piętnastu rundach. Z różnych pertraktacji odnosi się wrażenie, że Louisowi nie śpieszy się do spotkania ze Schmelingiem, natomiast Schmeling nie ryzykuje żadnym spotkaniem, któreby mogły umniejszyć jego prestiż i wytrwałę czeka. Pewne jest, że jeśli 22 czerwca zwycięży Louis, to wspaniały tytuł mistrza świata wszystkich wag, bezspornie mu się należy. Jeżeli jednak zwycięży Schmeling, to również nikt nie będzie mógł słuszności jego tytułu zakwestionować, gdyż nie będzie boksera wysokiej klasy, którego zwyciężony przez niego przeciwnik nie pokonał. I dlatego spotkanie to pasjonuje cały świat.

W. L-n.

### Krótką przerwą w kazaniu ks. Arcyb. Teodor wicza spowodowana przepaleniem lamp w aparaturze

W czasie transm. VI skolei, kazania pasyjnego JE. Księdza Arcybiskupa dr. Józefa Teodorowicza część radiosłuchaczy nie mogła wysłuchać ostatnich kilku minut nadawanego ze Lwowa kazania.

Po zbadaniu przyczyn przerwy okazało się, że w Rozgłosni Warszawskiej Polskiego Radja nas raziło nieprzewodzące przealenie jednej z lamp w aparaturze technicznej składowej czego aparatura ta przeszła dziać się na kilka minut do czasu wymiany zepsutej lampy na nową.

Radjostacja Lwowska, skład nadawane było kazanie oraz radjostacja krakowska polączona bezpośrednio ze Lwowem, transmitowały kazanie do końca bez żadnych przerw. Te zaś rozgłoszenia, które nadawały kazanie za pośrednictwem Rozgłośni Warszawskiej, miały również krótką przerwę w audycji.

Wypadek ten jest stosunkowo rzadkim wypadkiem w pracy Radja, ale nie mniej nieuniknionym. Pomimo wszelkich urządzeń przeznaczonych do zabezpieczenia ciągłej pracy stacji nadawczych, żadna radjostacja na świecie nie jest zabezpieczona całkowicie od krótkich kilkuminutowych przerw. Najczęściej źródłem takich przerw są lampy nadawcze, których znajduje się w aparaturze od kilkunastu do kilkudziesięciu różnej wielkości. Trwałostwo lamp zagwarantowana przez fabrykę wynosi od 3.000 do 5.000 godzin, trudno jednak przewidzieć, w którym momencie nastąpi przealenie lampy.

Wtorek, dnia 19 kwietnia 1938 roku

6.15 Pieśń 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnal czasu i hejnał 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Rzeczy ciekawe z 5 części świata” aud. dla dzieci starsz. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Utwory satonowe na 4 ręce w wyk. Zofji Romanowskiej i Jerzego Sulikowskiego. 16.50 — Pogadanka aktualna. — 17.00 „Święte Marie Morza” odczyt. 17.15 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego. 17.50 „Głosy grają” — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki” (wczoraj XIV). 19.30 Pieśni francuskie. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 — Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. 23.00 Patrz progr. lokalne.

### Nareszcie nadeszły!!!

# Citroën 1938 r.

przedni napęd

SALON — DEMONSTRACJE

## „RADIO-MOTOR”

WIELKA Nr. 10. Tel. 24-01

### K. GORZUCHOWSKI

Zamkowa 9

ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją. WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATERY. Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

### UWAGZE SZ. PAŃ!

Niezawodny, a jedyny w Wilnie aparat elektryczny do trwałej ondulacji Łukusa Wella. W zakładzie fryzjerskim Michała Kuleszy, ul. Mickiewicza 20, tel. 26 - 73, obok hotelu Georges, pracują znani fryzjerzy damscy Mieczysław i Aleksander, byli współpracownicy firmy K. Mural.

### NAJMODNIEJSZE BLUZKI

TOREBKI, PARASOLKI, KOSZULE MĘSKIE, KRAWATY

nałtaniej

## „BON MARCHE”

Wino, Wielka 3 obok poczty. PŁASZCZE jedwabne LETNIE zł. 15

### FUTRA

LEON ŁOPUSZAŃSKI

ZAMKOWA 4

PŁASZCZE damskie najnowsze modele. Wielki wybór. Ceny nainiższe.

### SOSNY

popolitej nasiona 95,5 % kiełkowania

poleca

SPÓŁDZIELNIA HANDLOWA „ROLNIK”

w cenie 9 zł. kilo.

Wilno, ul. Żeligowskiego 3. Tel. 3-32.

### BÓLACH GŁOWY

NERWOBÓLACH I GRYPY

Proszki KOWALSKINA

### LAS stary do eksploatacji

KUPIMY.

Biurowo „PAG”. Warszawa, Marszałkowska 56.

### WYTWORNA GALANTERJA

bielizna, trykotaże, SUKNIE, PŁASZCZE

W. NOWICKI

Wilno, WIELKA 30.

Ceny niskie. Ceny niskie.

### NARYBEK KARPI TARLAKI

rasowe ma na sprzedaż

Gospodarstwo Stawowe w maj. Dobrypol, poczta Motczadz, st. kol. Mickiewiczze Jan Mierzejewski.

### OPONY

Stomil i Englebert

po cenach fabrycznych dostarcza

## „AUTOTECHNIKA”

WILNO, UL. WILENSKA 23 Tel. 1116.

### PROSZKI

MAZGONIA

## Kogutek

ZASTOSOWANIE: GRYPY, PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.

ZADAJAC CIĘŻKIE PRZODKI WŁASNE I KOGUTKIEM

OPRZYCIWIENIE PROSZKI WAM DAJA

BYĆ SA JUZ NASLADOWNICTWA

ZADAJAC PROSZKI „MIGRENO-NERWOSI” TYLKO W NOWEM OPAKOWANIE

TOREBKACH NIEBIEZCIECZYWA

### Higiena — to zdrowie!

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki Migreno - Nerwosin z KOGUTKIEM w TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

### CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegnienie płuc oraz kokuks, powinien natychmiast zabrać się do leczenia.

Dobrym środkiem na choroby płucne okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU zmniejsza się kaszel, FAGOSOL dostać można we wszystkich sklepach. Skład Główny apteka

H. ROZENSTADTA, Warszawa pl. Grzybowski 10.

### Marne święta bez Krupnika

## KRUPNIK

bez gotowania i filtrowania sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki.

Poleca Skład Apteczny

## Władysława TRUBIŁY

Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej — Specjalność zioła lecznicze. —

### Wysortowane naczyńia za bezcen!

HURTOWNIA szkła, fajansu, porcelany, naczyń lamp i gramofonów

## „ODYNIEC”

wł. MALICKA

WILNO, WIELKA 19. Szkło okienne

### „DWOREK KRESOWY”

TEL. 21-32 ŚNIADEKICH 1

OBFITY BUFET ZIMNY

Dobra kuchnia znane specjalności

Zdrowotne piwa Grodzkie zalecane przez lekarzy chorym na żołądek, cukrzyce.

### NA ŚWIĘTA

SZYNKI wiejskie kilo 2 zł. towary świąteczne pierwszej jakości, WÓDKI, WINA

## B. JANUSZKIEWICZ

Ostrobramska 11 naprzeciwko kości. Ostrobramskiego

### W. KOWALSKI

Wilno, Mickiewicza 5.

Galanteria męska i damska. Artykuły podróżne: walizki, plety i t. p. Płaszczki gabardynowe. Wybór skórzanych rękawiczek. CENY NAJNIŻSZE.

### WINA

W. OSMOŁOWSKI, Wilno

mają ustaloną renomę wyborowców. są stare, leżące, mocne i zdrowe

Poleca się mieszanika JAGODOWA do nabycia wszędzie.

### Wątroba niedomaga

Gdy lekarz rozpozna, że źródłem niedomagań jest wątroba działająca leniwie i niedostatecznie odtwarzająca organizm, że filtrująca krew i nie wydzielająca w dostatecznej mierze żółci — stosują się zioła przeciwko kamicy żółciowej, że znakami słownym KAMICINA, dobrane klinicznie na schorzenia aparatu żółciowego, złą przemianę materii, atretyzm i t.p. KAMICINA przynosi ulgę w cierpieniach wątroby i reguluje przemianę materii. Cena pudełka zł. 2.— Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Skład Gl.: Zakłady Przem.-Handl. Dr. Farm. K. Wenda, Warszawa, Leszno 98

### RADIOODBIORNIKI „TELEFUNKEN”

sieciowe i bateryjne

## SPRZEDAŻ

od 1 kwietnia do świąt

na specjalnie dogodnych warunkach w firmie

## „RADIO-MOTOR”

WILNO, WIELKA 10 TEL. 24-01

### MOTOCYKLE MOTOROWERY

MODELE 1938 100 cm.

## ROWERY

różnych marek, na WYJĄTKOWO DOGODNYCH WARUNKACH, po cenach najniższych sprzedaje

## „RADIO-MOTOR”

Wilno, ul. WIELKA 10. TEL. 24-01.

### Co słyszał w „Lutni“ Świąteczna premiera dla najmłodszych widzów

Teatr „Lutnia“ przygotowuje nową bajeczkę na święta dla młodych i najmłodszych widzów. Będzie to baśń sceniczną wybitnej autorki Ewy Szelburg - Zarembiny p. t. „Za siedmioma górami“.

— Teatr „Lutnia“ — informuje nas p. reżyser — podjął, jako jeden odcinek swej działalności, prowadzenie sceny dla dzieci, chcąc stworzyć przyszłe kadry ca modzielnymi widzów, których obecnie jeszcze prowadzą z rączką mamusi i ciotki, by im pokazać narazie świat baśni. Czynnymi wielkie wysiłki, by stronę dekoracyjną wyposażyć w bajeczną kolorowość i kosztowność nie raz rekwiizyty. Na dzieciach widowska takie pozostawiają niezatarte wrażenia...

— Jaka jest treść bajki Szelburg - Zarembiny?

— Tego nie mogę zdradzać. Powiem tylko, że występują w niej ludzie o wielkich, mniejszych i normalnych sercach, a także ludzie bez serc. Zwyciężają wielkie serca. Obok ludzi żywych widzimy postacie zaklęte w kwiaty, pojawiają się skrzaty, rusalki, żaby, wiewiórki...

— Ciekawie musi tam być za temi siedmioma górami...

— O tak:

„Za siedmioma górami czarodziejska woda żywa ze źródła wypływa i czeka na odważnego człeka. Kto jest stary młodszy, kto taki chory, że nie pomaga już żadne doktory, od tej wody ozdrowieje!“

— Szczegółów dalszych podać panu nie mogę, w obawie, że gdybym to uczynił, wówczas wszyscy starsi wykupiliby bilety na tę bajkę, z krzywdą młodszych widzów. A do tego nie można dopuścić...

— Siusznie. A kiedy premiera?

— Już w poniedziałek, w drugi dzień świąt, 18 kwietnia.

(w. l.)

### TEATR LUTNIA

#### „Lady Chic“ OPERETKA W 3-CH AKTACH W. KOŁŁO.

Wzniesienie operetki „Lady Chic“, której atrakcyjność już — w ciągu lat — stwierdzona, jest zupełnie usprawiedliwione.

Na czas świąteczny bardzo się do brzo nadaje szlaka, obfitująca w nieprzewidywalne, lecz niezmiernie zabawne wypadki i nieporozumienia. Raz wraz rozbrzmiewa widownia śmiechem i oklaskami, lub salwą oklasków niefrasobliwie rozbrzmiewającej publiczności.

Wszystkim tym przeżabawnym p. ryplem towarzyszy melodyjna, łagodnie wpadająca w ucho, rytmicznie ożywiająca muzyka, jak zawsze u Kołłowa od bratałnych, zbyt banalnych zwrotów.

Za wstawiony duet taneczny zesztu kowany z kilkunastu fragmentów z różnych operetek i różnych kompozytorów, nie można czynić odpowiadającym autorowi operetki.

W roli tytułowej wykazała p. B. Halmirska, jeszcze raz, że jest w swoim rodzaju artystką pierwszorzędą, zasłużenie cenioną i oklaskowaną.

Niezawodnym, jak zawsze, w roli podstarzałego lowelasa był p. M. Dowmunt z niezwykłym humorem wykonując jej uroczyste, przeobrażenia.

Świetnym maharadzą był p. W. Szeżawiński. Nadwornego fakira grał dobrze p. Chorzewski.

Typową groźną małżonką i teściową była pani Downuntowa.

W chwilach niezadowolenia, z ręką kłopotliwej małżonki, niedostatecznie wyrażoną była twarz p. S. Piaseckiej, bardzo chwalebnie śpiewającej swoją partię. Nieszczęście posądzanego o zdradę małżonka odtworzył i śpiewał ładnie p. K. Dembowski. Może nadto ruchliwego inspektora kryminalnego przedstawił p. L. Detkowski.

Żywe tempo przedstawienia, czasami trochę przejawiającego, co w tej sztuce nie szkodzi, osiągnął p. Dembowski jako reżyser.

Zawsze chętnie widzianym uzupełnieniem były „Tańce wesołe“, ze zwykłym powodzeniem wykonane przez świetną primabalerinę p. M. Marównę, wraz z zespołem baletowym.

Cała muzyka, ładnie opracowa-

### Ranny pasażer na dachu wagonu

WILNO. 15 bm. na stacji kolejowej Wilno Osobowa na dachu pociągu osobowego znaleziono nieprzytomnego z okrwawioną głową Michała Szydłowskiego, mieszkańca wsi Buczki, pow. wileński. Po okazaniu mu pierwszej pomocy przez lekarza rejonowego, pogotowie ratunkowe odwoziło poszkodowanego do szpitala miejskiego. Szydłowski odbywał podróż bez biletu na dachu i w drodze uderzył głową o przesłomostu.

### Ofiary

Zamiast kwiatów na grób s. p. Doktora Med. Florjana Feliksa Świączyńskiego składają 13 (rzynasie) zł na Herbaciarnię N. O. K. dla Bezrobotnej Inteligencji N. N.

Zamiast życzeń — powinszowań świątecznych:

T. i W. Przybyłakowie na Herbaciarnię dla Bezrobotnej Inteligencji 3 zł

H. Święcicka dla p. Sutkiewiczowej 2 zł.

K. O. Dowgiałłowie na Herbaciarnię NOK — 3 zł.

A. L. dla p. Sutkiewiczowej — 2 zł.

J. E. Ks Biskup Kazimierz Michałkiewicz — zamiast wizyt i powinszowań Świątecznych złożył w Redakcji „Słowa“ dla najbardziej potrzebujących m. Wilna — 100 zł.

Karpowicz Czesław zł. 5 — na I Męską Konferencję Św. Wincentego a Paulo.

J. R. dla Zakładu SS. Serafinów na Antokolu — 5 zł.

Zamiast wieńca na grób s. p. Pawła Wrześnińskiego, emeryt. inspektora pracy — urzędnicy Inspekcji Pracy w Wilnie składają na święcone dla dzieci bezrobotnych kwotę zł. 20.—

Zamiast życzeń świątecznych na rzecz Schroniska Izolacyjnego dla dzieci przy Tow. Przeciwdziedziczenia — składa zł. 5 Dr. T. Witortowa.

Zamiast życzeń Świątecznych na Towarzystwo Opieki nad dziećmi — Prokurator Józef - Ignacy Parczewski 10 zł.

I. W. dla Chorej matki; z dziećmi — 5 zł.

Zamiast wizyt świątecznych ofiara na Ochronkę im. Ks Biskupa Bandurskiego w Nowej Wilejce:

Paweł Afanasjew zł. 5.

Mikołaj Bułajew zł. 5.

Bezimienie dla Matki — 2 zł.

Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych na kolonję letnią Gromady Zuchów przy 7 Szkole Powszechnej im. G. Narutowicza, oraz obozy letnie 11 i 13 Wileńskich Drużyn Harceerek ofiary złożyli: — Jadwiga i Marjan Parjanowiczowie — zł. 3, Walerja i Bronisław Dudziński — 3 zł., Zofia i Wacław Wętkowiczowie — zł. 5, Edwin Zenc zł. 3, Kazimierz Wereszczako — zł. 2, Aleksander Surewicz — zł. 2, Władysław Czarniecki — zł. 2, Aniela i Adolf Legiejki — zł. 2, Helena i Józef Trzebiński — zł. 3, Jadwiga i Adam Dziedziakowie — zł. 2, Zofia i Jan Budykowie — zł. 5, Irena i Adam Jundziłłowie — zł. 5, Marja i Kazimierz Petruszowiczowie — 10 zł., Bronisława i Mieczysław Engielowie — zł. 10, Jadwiga i Marjan Kowalscy — zł. 10, Marja i Izak Zajczkowsky — zł. 5, Bronisław Krzyżanowski — zł. 5, Zygmunt Buykowski — zł. 5, Józefostwa Rutkiewiczowie — zł. 5, Bronisław Olechnowicz — zł. 5, Jan Łuczycy — zł. 5, Włodzimierz Wiszniewski — zł. 5, Stanisław Sipowicz — zł. 5. — Razem zł. 107.

Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych na II-gą Konferencję Męską T-wa Sw. Wincentego a Paulo składają bezpośrednio: Lucjan Bochwic — 10 zł., Helena i Zygmunt Hryniewiczowie 5 zł.

M. i H. Rzędowscy na święcone dla dzieci bezroboty. Wojew. Komitetu Pomocy Zimowej — 5 zł.

Stanisław Swofkień na Patronat nad Wieżniami; w Wilnie — 3zł.

Eugenia i Witold Skinderowie — 5 zł. na Herbaciarnię dla bezrob. intel.

Bolesław Hanusowicz dla ocemniakłych — 3 zł.

Felicjanostwo Szabunowie na Dom Dzieciątka Jezus — 3 zł.

Zamiast powinszowań świątecznych na herbaciarnię dla niezamożnej inteligencji Maria Czajczyńska 5 zł.

Stanisława Świątorzecka 1 zł.

Inż. Stanisław Dobrowolski na „Caritas“ 10 zł.

Janostwo Puciato za Tow. Opieki nad Dziećmi 5 zł.

Janostwo Puciato na Dom Dzieciątka Jezus 5 zł.

Człastoństwo Sienkiewiczowie na IX Konferencję Św. Wincentego a Paulo 4 zł.

Stanisław Bobiatyński ppk. na herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji 2 złote.

Zamiast życzeń Rusiecka Maria na Herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji 3 zł.

Na herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji Zofia i Ryszard Wińcza 5 zł. (złotych pięć).

W. i E. Orczykowsky zł. 10 na Komitet Pomocy Zimowej bezrobotnym.

na miał w swej pieczy kapelmistrz p. A. Wiliński.

Ładnie dobrane dekoracje p. E. Gruniewskiego oraz gustowna inscenizacja dopełniały korzystne wrażenie.

Michał Józefowicz.

### Pezurekcie w kościołach wileńskich

WILNO. W roku bieżącym Rezurekcie w kościołach wileńskich została odprawiona według następującego rozkładu:

W Bazylice Metropolitalnej Rezurekcie odprawił ks. prałat Wołodźko o godz. 8 wiecz. w Wielką Sobotę; w kościele św. Jana w Wielką Sobotę o godz. 11 wiecz.; w kościele ss. Wizytek w Wielką Sobotę o godz. 6 m. 30 wiecz.; w kościele po-Bernardyńskim (św. Franciszka) w Wielką Sobotę o godzinie 10 w.; w kościele św. Józefa (Dobroczyńności) w Wielką Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Wiwulskiego w niedzielę o godz. 5 zrana; w kościele św. Duha (po-Dominikańskim) w Wielką Sobotę o godz. 11 wieczorem; w kościele św. św. Jakoba i Filipa w niedzielę o godz. 6 zrana; św. Teresy (Ostrobramskim) w niedzielę o godz. 6 r.; w kościele Wszystkich Świętych w Wielką Sobotę o godz. 9 wiecz.; św. Rafała w niedzielę o godz. 6 r.; w kościele

### Wyrok w procesie o nadużyciu w Lasach Państwowych w Iwaciewiczach

PINSK. Jak już donosiliśmy w Iwaciewiczach toczył się przez 3 tygodnie wielki proces o nadużycia w Lasach Państwowych.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 1) Klemens Czarnocki, nadleśniczy Lasów Państwowych w Iwaciewiczach; 2) Kazimierz Rzepecki leśniczy; 3) Piotr Szulejko, podleśniczy; 4) Czesław Szczygielski, sekretarz nadleśnictwa; 5) Maksy miljan Dubrowski, nadleśniczy; 6) Aleks Sal leśniczy; 7) Grzegorz Kwas leśniczy; 9) Stanisław Pan czakiewicz, leśniczy; 9) Antoni Biernacki, inspektor Dyrekcji Lasów Państwowych, oraz kupcy leśni: Iser Nowik, Chaim Różański i Lipa Kopylański.

Akt oskarżenia zarzucał wszystkim wymienionym, że od r. 1930 do 1937 działali na niekorzyść Skarbu Państwa — systematycznie, bądź to przyswajając sobie sumy pieniężne uzyskane ze sprzedaży lasów i siana z łask nadleśniczego, bądź to fałszując listy placu robotników leśnych, bądź to pobierając nieprawnie tenuty dzierżawne za lokale nadleśnictwa, bądź to fałszując rzekome rozchody na do karmienia zwierzyzny, rozchody na roboty ziemne w latach i t. d. i t. d.

Prócz tego akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że wzajemnie so

### Z życia katolickiego

10 TYS. WIERNYCH WZIĘŁO UDZIAŁ W PIELGRZYMCE DO KALWARJI

WILNO. — W nocy z czwartku na piątek odbyła się doroczna, wielkotygodniowa pielgrzymka do Kalwarii z Wilna przybyła procesja z trzech parafii: z kościoła Ostrobramskiego, Wszystkich Świętych i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Poza to w pielgrzymce wzięła udział procesja z kościoła kalwaryjskiego. Pielgrzymka była b. liczną. Z Wilna i z okolicznych miejscowości brało w niej udział przeszło 10 tysięcy wiernych. Drogi Męki Pańskiej obojędno do północy, powrócił zaś do Wilna nastąpił dopiero nad ranem. (r)

RADOSNE „TE DEUM LAUDAMUS“ NA PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT

Naskutek zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego, we wszystkich świątyniach wileńskich i prowincjonalnych w całej archidiecezji pierwszej dnia świąt Wielkiej nocy na zakończenie sumy będzie odprawione radosne „Te Deum laudamus“ dla uczczenia kanonizacji Błogosławionego Andrzeja Boboli. (r)

ORATORJUM WIELKOTYGDNIOWE

Wczoraj o godz. 7 wiecz. w kościele po-Bernardyńskim chór „Hasło“ wykonał pod dyrekcją prof. J. Żebrowskiego oratorium wielkotygodniowe. Na wstępie odśpiewano psalm Gomółki „Wszelchomnie Panie“, potem Nowialisa „Już Cię żegnam“, a po tem znów psalm, tym razem Alegrii, „Miserere mei Deus“. Dalej wykonano respansorium Nowialisa „Caligaverunt“, Nowowiejskiego „Stabat Mater“, Palestrina „O bone Jesu“ i w końcu psalm Nowowiejskiego „Jerusalem“.

Oratoria wielkotygodniowe w kościele po-Bernardyńskim mają poza sobą piękną tradycję, wykonawcą zaś ich — chór „Hasło“, znany jest Wilno, jako jeden z najlepszych u nas zespołów śpiewaczych, to też świątynia była wypełniona po brzegi.

### PODZIĘKOWANIE

WP. Doktorowi Janowi JANOWI CZOWI za szczęśliwie dokonaną operację naszemu synkowi Mieczowi I, za całemu personelowi Lecznicy przy Alei Róż za troskliwą opiekę podczas jego choroby, tą drogą serdeczne podziękowanie składają

Sefanostwo Grabowsky.

### KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA  
Dziś 16  
Marceljana  
Jutro  
Zmart. Ch.P.

Wschód słońca o. 4.20  
Zachód słońca o. 6.21

— OD WYDAWNICTWA. Administracja naszego pisma będzie czynna w Wielką Sobotę o godzinie 9 do 12-tej, zaś od wtorka normalnie, t.j. od godziny 9 do 10-tej.

Numer następny ukaże się we wtorek dnia 19 kwietnia r.b.

### POSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z 15 dnia kwietnia 1938 r.  
Ciśnienie średnie 764  
Temperatura średnia +5  
Temperatura najwyższa +7  
Temperatura najniższa 0,1  
Wiatr: cisza.  
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia.

Uwagi: pochmurno, mgielka pyłowa.

### PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

w dniu 16 kwietnia 1938 r.  
Pogoda słoneczna z zachmurzeniem umiarkowanym. Dniem dość ciepło. — nocą — chłodno. Siłbe wiatry miejscowe. Przelotność powietrza osłabiona skutkiem mgieł zrana, w ciągu dnia dobra.

### DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI

Dziś dyżurują apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (S-to Jańska 2), Zastawskiego (Nowogródzka 89).

**Hotel „St. Georges“**  
w Wilnie.  
Pierwszorzędny.  
Pokoje wygodne ceny tanie.  
Telefony w pokojach.

**Hotel Europejski**  
w Wilnie  
pierwszorzędny, ceny przystępne.  
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

### OSOBISTE

— życzenia J.E. ks. Biskupa Michałkiewicza. Spowodu choroby, tą drogą składam wszystkim moim znajomym i przyjaciółom serdeczne życzenia wesołych świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Biskup Kazimierz Michałkiewicz  
Sufragan Wileński

— Prezes Zarządu Wileńskiego Banku Ziemskiego Pan Aleksander Meyszowicz wyjechał na święta na wieś.

### NAUKA

— Instytut Germanistyki, Zamkowa 10 p. 1.; Nauka języka niemieckiego. Codziennie godz. = 6.—zł. miesiecznie, co drugi dzień godz. = 4. zł. miesiecznie.

### ROZNE

— **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Centrali Opiek Rodzicielskich Szkół Średnich składa serdeczne podziękowanie pp. profesorom U. S. B.: Michejdziej, Jagminowi, Jaworskiemu, oraz pp. inż.: Zubelewiczowi mjr. dypl. Słonkowskim i A. Narwojszowi — za łaskawe wygłoszenie odczytów dla maturalistów (tek) na temat o wyborze zawodu.

— **Łaskawym ofiarodawcom na „Koszę szczęścia“** na serdeczniejsze podziękowanie składa Patronat Opieki nad Wieżniami przy Z. P. O. K. w Osmianie.

— W imieniu „Domu noclegowego dla kobiet“ Tow. Opieki nad Dziewczętami i Herbaciarni N. O. K. dla bezrobotnej inteligencji składam serdeczne podziękowanie JW Panu Wojewodzie Białostockiemu za ofiarowanie po 50 zł. (razem 100 zł.) na „Święcone“ dla wyżej wymienionych instytucji. — Marja Iwaszkiewiczowa.

### BALE I ZABAWY

— Dnia 18 kwietnia w salach PPW ul. Dominikańska odbędzie się Wiosenny Dancng Akademickich Kół Wilnian w Warszawie Lwowa i Poznania. Początek o godz. 21.30.

— **Wielka Zabawa Taneczna** w salach Ogniska Akademickiego. W dniu 18 b. m. Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młod. Akad. U. S. B. urządzi w Salach Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) wielką zabawę taneczną. — Początek o godz. 21-ej. — Wejście za okazaniem legitymacji lub karty wstępu.

— **Wesoło spędzisz wieczór** poniedziałkowy dnia 18 kwietnia r. b. o g. 21-ej na Dancngu Akademickim. — **Wesołe lajko** w salach męskiej Akademickiej — Góra Bouffalowa 4. Wstęp 1 zł. 99 gr. Akad. 1 zł. 49 gr.

Doborowy jazz — obfity bufet.

### ZNANA SOL MORSZYŃSKA

jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe użycie. Cena 15 groszów.

Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej postugi żonie mojej

**Felicji WANKOWICZOWEJ**

ta drogą składam serdeczne Bóg zapłać.

**Artur Wańkowicz.**

### Podziękowanie

Na święcone dla chłopców w domu T-wa Przyjaciół Dzieci przy ul. Strycharskiej 20 ofiary złożyli:

Ks. B. Z. 20 zł., p. W. Pelczyńska 20 zł., profesorowie i siły pomocnicze naukowe wydziałów Matematyczno-przyrodniczego i Humanistycznego 33 zł. 45 gr., Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej 13 zł. 21 r., Urzędnicy Sekretariatu U.S.B. 15 zł. 45 gr. Urzędnicy Banku Ziemskiego 10 zł., na listę ofiar p. Filonowej 47 zł., p. Wyslouchowej 13 zł. 50 gr. Łącznie 172 zł. 61 gr. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom T-wa Przyjaciół Dzieci składa tą drogą gorące podziękowanie.

Za zarząd: dr. A. Wyslouchowa

### W DJECEZJI PINSKIEJ PRZEZ PÓŁ GODZINY BĘDĄ BIEG WSZYSTKIE DZWOŃY

PINSK. — W związku z kanonizacją Błog. Andrzeja Boboli, J.E. ks. Biskup K. Bukraba, ordynariusz diecezji pińskiej, zarządził, aby w dniu kanonizacji, po sumie, we wszystkich świątyniach w diecezji odprawiono Te Deum laudamus i o godzinie 12 w południe przez pół godziny były dzwoŃy. (r)

### ZYCZENIA Z LOTWY

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Wilnie otrzymało wczoraj z czcienia świąteczne od Zw. Mi. Kat. w Rydze. W odpowiedzi KSM wysłało do Rygi życzenia świąteczne, przesyłając równocześnie pozdrowienie wszystkim rodakom, zamieszkałym w Państwie Łotewskim (r.)

**Żądajcie „Słowa“**  
we wszystkich punktach sprzedaży gazet na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

— Zabawa taneczna. Komitet Rodzicielski Szkoły Nr. 5 urządzi zabawę taneczną w dniu 18 kwietnia r. b. w Sali Związku Rezerwistów — ul. Tatarska Nr. 5. — Bufet tani i obfity. — Orkiestra jazzowa. Wstęp 99 gr.

### TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“**  
Repertuar Świąteczny zapowiada się następująco:

— **„LADY CHIC“** jedna z najwesołszych operetek repertuaru współczesnego grana będzie w niedzielę i poniedziałek godz. 8.15 wieczorem.

— **„KROL WŁOZCZÓW“** widowisko wokalno-romantyczne Frima o wielkich walorach komediowych i muzycznych świetnie grane przez cały zespół ukaże się raz tylko w poniedziałek o g. 4.15. — Ceny niższe.

— **TEATR DLA DZIECI.** W poniedziałek Świąteczny występuje z premierą baśni czarodziejskiej E. Szelburg — Zarembiny „Za siedmioma Górami“ uroczajonej malowniczymi tańcami.

— **TEATR MIĘSKI NA POHULANCE.** W niedzielę, o godz. 8.15 „Jan“ — w poniedziałek dn. 18 kwietnia r. b. (w drugi dzień Świąt) dwa przedstawienia: — o godz. 4.15 popoł. „Wielka Miłość“. Ceny propagandowe. (Wieczorem o godz. 8.15 Wilki w nocy).

— **TEATR „QUI PRO QUO“** — 17. 18, 19 b. m. Wielka Świąteczna Rewia w 2 częściach, 20 obrazach p. t. „Wesołe lajko“ z udziałem Wacł. Morawskiej, Zofii Milewskiej, B. Ułskiej, Baletu Reprezentacyjnej Warszawskiej Wielkiej Rewii, Duetu Gronowickich O. Mario Malvano, Czesława Grocholskiego, Eug. Nowowiejskiego, Leona Warszawskiego, Mieczysława Popławskiego i Rewii Lihputów.

Poza tem dn. 17 i 18 b. m. paranki wylicznie rewii Lihputów w 2 częściach, 16 obrazach. Początek o godz. 2-ej p. p. — Ceny od gr. 25 do 75.

### CO GRAJĄ W KINACH?

**HELJOS** „Wrzos“  
PAN: „Szarzadła nad Honolulū“  
CASINO: „Pan Walewska“  
MARS: „Legion śmiały“  
ŚWIATOWID: „Skłamałam“  
LUX: „Pan redaktor szaleje“  
OGNISKO: „Golgota“  
ADRIA: „Pieśń miłości“ „Krwawe Perły“  
IUTRZENKA: „Pieśń milionów“

# Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wilna — BILANS ROCZNY netto na dzień 1-go stycznia 1938 roku.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Zł.	Zł.	Zł.	Zł.
Kasa i sumy do dyspozycji	—	Kapitał zakładowy	100.000,—
Papiery wartościowe	664.267,32	Fundusz zasobowy	108.184,26
Banki i K. K. O. „Nostro”	1.891.602,02	Fundusz wyrównawczy	20.389,05
Weksle zdyktowane	81.056,—	Fundusz amortyzacji nieruchomości	12.223,35
Pożyczki wekslowe	744.316,89	Wkłady oszczęd. bezterminowe	3.568.415,94
Weksle protestowane	216.789,80	Wkłady oszczęd. terminowe	2.446.780,32
Rachunki bieżące otwartego kredytu:			
a) zabezpieczone hipoteką	815.712,72	Rachunki bieżące	357.479,53
b) „innych wartościami”	450.552,15	Salda kredytowe rach. otwartego kredytu	40.905,70
Pożyczki terminowe na zastaw:		Zobowiązania inkasowe	141,69
a) pap. wart. i książ. oszczędn.	93.895,95	Zastaw papierów wartościowych	1.015,—
b) innych wartości	2.100,—	Kredyty udzielone Kasie	41.182,38
c) pożyczki Zakładu Zastawn.	663.797,74	Różne	3.116,33
Pożyczki na skrypty dłużne	7.168,94	Sumy przechodnie	9.512,27
Pożyczki hipoteczne	245.770,42	Nadwyżka	26.990,98
Należn. z tyt. układow. konwers. zatwierdzonych przez Komitet Konwers. Banku Akceptacyjnego	675,12		
Nieruchomości	659.974,03		
Ruchomości	24.347,50		
Różne	17.328,47		
<b>Razem:</b>	<b>6.736.382,86</b>	<b>Razem:</b>	<b>6.736.382,86</b>
Depozyty	1.232.684,92	Różni za depozyty	1.232.684,92
Inkaso	53.133,29	Różni za inkaso	53.133,29
<b>Ogółem:</b>	<b>8.022.201,07</b>	<b>Ogółem:</b>	<b>8.022.201,07</b>

## RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW za 1937 rok.

Zł.		Zł.	
1. Odsetki wypłacone i dopisane	—	1. Odsetki pobrane i dopisane	409.300,93
2. Prowizje wypłacone	—	2. Prowizje pobrane	21.934,95
3. Koszty administracyjne	—	3. Dochód netto z nieruchomości	27.015,98
a) wydatki osobowe	106.190,03	4. Odzyskane straty	494,52
b) świadczenia socjalne	6.785,16	5. Opłaty na koszty administracji	21.491,92
c) wydatki rzeczowe	52.263,54	6. Różne dochody	134,59
4. Podatki i opłaty skarbowe	—		
5. Amortyzacja	—		
6. Odpisy na dłużników	—		
7. Różnice kursowe na pap. wart.	—		
8. Różne	—		
9. Nadwyżka	—		
<b>Razem:</b>	<b>165.238,73</b>	<b>Razem:</b>	<b>480.372,89</b>

DYREKCJA: (—) R. Miłkowski — dyrektor Zarządzający, (—) A. Fried Zastępca Dyr. Zarządzającego. Członkowie Dyrekcji: (—) Dr. M. Gruzewski, (—) Dr. Wł. Prażmowski, (—) Inż. A. Zasztowt, (—) Michał Grudziński — Gł. Buchalter — Prokurent.

**HELIOS** Program Świąteczny. Premiera dnia 17 b. m. Złota seria filmów polskich. Film dla wszystkich

**WRZOS** wg znakomitej powieści **Marli Rodziewiczówny**. Rewalicyna obsada: St. Aniel-En elówna Hanna Brzezińska, J. Jan. cka, D. Zewerowicz, K. Junosza-Stępowski, M. Czubski i inni. Ze wzięci i na wysoką wartość artystyczną film dla młodzieży dozwolony. Nad program: Atrakcja kolorowa i aktualności. W niedzielę i poniedziałek honor. i ugi nieważne. Początek w dniu świąt o g. 2-ej.

**TYLKO DWA DNI ŚWIĄT** dnia 17 i 18 b. m.

**„ZNACHOR”** Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz i in. Początek o g. 12-ej

**TYLKO DWA DNI ŚWIĄT! Największy sukces**

**CASINO PANI WALEWSKA**  
**Greta GARBO — Charles BOYER**  
„Pani Walewska” To swojnim natchenem miłości, patriotyzmu i najsłabszych pierwiastek duszy ludzkiej.

**MARS** Świąteczny program. Premiera w niedzielę o g. 12-ej. Poteżny dramat, rozgrywający się w Sacharze i Marokko!

**LEGION ŚMIAŁYCH** Mistrzowska reżyseria **LENON POIRIER**. Groza wojny światowej. Bitwa pod Verdun. Bun. wojsk tubylczych. **Wspaniały kolorowy nadprogram**

**Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9.**

Wielki świąteczny program. Wzruszający dramat najsłabszych uczuć p. t. **„SKŁAMAŁAM”** W rolach czotowych: **JADWIGA SMOSARSKA** i **EUGENIUSZ BODÓ**

„Skłamałam” to dramat kobiety, która ślepo zaufała miłości, to film o zwycięstwie prawdy. Początek seansów: 5. 7 i 9 W niedzielę i święta od 1-ej.

**TEATR „QUI PRO QUO” LUDWISARSKA 4. Tel. 26. 87.**

17-go 18-go i 19-go b. m. wielki **„WESOŁE JAJKO”** w 2 częściach. Świąteczny program p. t. **„WESOŁE JAJKO”** 20 obrazach z udziałem całego zespołu artystycznego i **LILIPUTÓW**, Początek o g. 4.30, 6.45 i 9.15 17-go i 18-go b. m. poranki wyg. znie Rew. Liliputów w 2 częściach, 16 obrazach Początek o godz. 2-ej. Ceny miejsc od gr. 25 do 75.—

**NAJWIĘKSZA W WILNIE PAROWA FARBARNIA I CHEMICZNA PRALNIA**

**A. WOJTKIEWICZ**  
Pracownia: Wilno, Bonifraterska 2. Tel. 20-45. Oddział: Mickiewicza 22.

**JAKANIE** N a o k a

usuwa pedagog — specjalista, liczne podziękowania. S. Janosz, Legionowo k/Warsz.

**SPRZEDAJE SIĘ** DUŻY FUNDAMENTALNY DOM kryty czerwoną dachówką w samym lesie w Niemenczyne. Wiadomość: Niemenczyn, Elektrownia Kowarskiego.

**PLACE:** 600, 1300, 2400 m2 do sprzedania przy ul. Montwiłłowskiej 4, informacje na miejscu, P. Jurewicz.

**Kupujemy drzewostany** z prawem wyrębu. Wilno, ul. Jagiellońska Nr. 6, tel. 26-05 Marek Sadowski. Przemysł leśny.

**SAMOCHÓD** 7-mio osobowy torpedo sprzedam, Jagiellońska 7 m. 10.

**SPRZEDAŁ ROWER** wyścigowy części z duraluminium, Zarzecze 15 m. 1-b.

**WIRÓWKI** okazują do sprzedania 60-litrowe. Wilno, Mickiewicza 29, Bank.

**BINOKLE** myśliwskie przmatyczne Zeissa dwanaście razy powiększające, sprzedam za 200 zł. — Antokońska 42 — 14 od 16 do 18.

**MLEKO POTRZEBNE** w dowolnej ilości, Mickiewicza 9 mleczarnia Hejber.

**Poszukują pracy**

**MIERNICZY** z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Oferty do Administracji „Słowa” B.J.

**MIERNICZY** poszukuje pracy przy scalaniu gruntów. L. E. Kalwaryjska 7 m. 5.

**PRZYJME POSADĘ** zarządzającą gospodarstwem wiejskim — teoria długoletnia praktyka. Oferty do Red. „Słowa” dla „Energiczna”.

**RZĄDCA SAMODZIELNY** dobry organizator, samotny w średnim wieku — szkoła rolnicza, 23 lata praktyki w dużych przedsiębiorstwach majątkach obywateli z leśnictwem i rybołóstwem poszukuje posady. Oferty do „Słowa” dla Rządca.

**SIOSTRA** (b. studentka medycyny) — Zastrzyki, banki, masaż, katechetyzacja. Przyjmuje dyżury. Wilno, Mostowa Nr. 16 m. 18. wejście z podwórza koło bramy. N. Kreniowa.

**Lokale**

**POTRZEBNE MIESZKANIE** 4 — 5 pokojowe, ładne, w centrum, ze wszystkimi wygodami. Zgłoszenia do administracji „Słowa” pod „lekarz”.

**MIESZKANIE** 5 pokojowe do wynajęcia ze wszelkimi wygodami, ulica W. Pohlanka Nr. 18/2. Dowiedzieć się w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna.

**DO WYNAJĘCIA** 4-pokojowe mieszkanie z wygodami Tyzenhauzowska 4.

**4. pokojowe mieszkanie** ze wszelkimi wygodami w nowym domu bez podatku do wynajęcia: Zwierzyniec ul. Jasna Nr. 2-a.

**DWA POKOJE** osobno lub razem do wynajęcia od zaraz. Wygody, słoneczne, suche, ciepłe. Parter. — Dąbrowskiego 12 m. 9.

**PONARY** pokoje do wynajęcia — obiad. Sary Kurhany 53.

**DO WYNAJĘCIA** 1 lub 2 pokoje z osobnym wejściem, z wszelkimi wygodami. Tartaki 19, m. 4.

**Kupno i sprzedaż**

**DO SPRZEDAŃIA** dobrze prosperująca przedsiębiorstwo handlowe z wyrobioną odzieżarków i klientelą pod firmą **ZYGMUNT NAGRODZKI**, skład maszyn i narzędzi rolniczych Wilno, ul. Zawalna 11-a. Zgłoszenia należy kierować do syndyka masy upadł. firmy Z. Nagrodzki, adwokata K. Florczaka, Wilno, ul. Ofiarowa 4.

**MAJĄTEK ziemski** — kupię względnie wezmę do parcelacji mogą wpłacić 50.000 złotych. Oferty do administracji „Słowa” dla „Fachowca”.

**SPRZEDAŁ** rozparceluję folwark 120 ha, 16 km. od Wilna, ślicznie położony nad samą Wilją i szosą Wilno, ul. Połocka, d. Nr. 9, m. 9.

**DO SPRZEDAŃIA** posesja w dobrym stanie, ogród, wygodny, informacje Biuro Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska Nr. 1.

**Praca zaofiarowana**

**MIERNICZY** z praktyką scaleniową — potrzebny. Zgłoszenia do administracji „Słowa” pod „Scalenie”.

**MIERNICZEGO** (praktykanta na przysięgłego), katolika, poszukuje na scalenia. Oferty do Administracji „Słowa” pod „R.P.”.

**R O Z N E**

**Emeryci!**  
Zapisujcie się do swego Związku i Kasy Samopomocy. Zawalna 1 m. 1.

**CHORA MATKA** z dwojgiem małych dzieci, bez żadnej pomocy w skrajnej nędzy, prosi Czytelników o pomoc dla swych dzieci. Łaskawe ofiary proszę kierować do administracji „Słowa” dla „Matki”.

**Zorganizowanie Koła b. Wychowanków Państw. Gimn. męskiego w Grodnie**

GRODNO. Na zjeździe byłych wychowanków Państwowego Gimnazjum Męskiego w Grodnie w dniu 16 maja 1937 r. zapadła uchwała zorganizowania stałego Koła. W tych dniach komitet organizacyjny ukończył prace przygotowawcze. uwieńczono zatwierdzeniem statutu przez białostocki Urząd Wojewódzki. (Zarządzenie z dnia 23 marca 1938 r.)

Koło ma na celu podtrzymanie stosunków koleżeńskich między tymi wychowankami oraz łączność między nimi a Gimnazjum celem wzajemnej pomocy moralnej i materialnej. Realizacją statutowych celów będzie wyrażała się w organizowaniu odczytów, pogadanek, zebrań towarzyskich, imprez dochodowych i t.p.

Koło skupia b. wychowanków narodowości polskiej bez względu na to, czy ukończyli gimnazjum, czy też nie. W charakterze członków nadzwyczajnych, mogą wchodzić do Koła wychowankowie b. średnich zakładów szkolnych rosyjskich w Grodnie, oczywiście narodowości polskiej.

**KURACJA WE FRANCJI PRZYWRACA ZDROWIE!**

LECZCIE SIĘ W SŁYNNYCH ZDROJOWSKACH FRANCUSKICH  
Zniżki kolejowe o 15.V do 30.IX.  
Komfort — Rozrywki — Niskie ceny.

INFORMACJE:  
**FRANCUSKI URZĄD TURYSTYCZNY**  
Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 684-85, oraz biura podróży.

**MOTOCYKLISCI**

czwarty numer miesięcznika „Moto” organ Polskiego Związku Motocyklowego ukaże się w końcu kwietnia. Za wiera około 50 stron tekstu — technika, sport, nowości, turystyka, skrzynka techniczna. Prenumerata roczna 5 zł. — półroczna 3 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr. 247 „Motocykl i Cyclecar” Warszawa 1. Aleja Szuca Nr. 29. Numery okazowe na żądanie.

**NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE** bluzki, spodniczki **SUKNIE** **W. NOWICKI** Wilno, WIELKA 30. Nowości sezonowe.

**PRZETARG**

Zarząd Miejski m. Głębokiego ogłasza nieograniczony pisemny przetarg na dostawę cegły budowlanej w ilości 350.000 sztuk do budowy szkoły powszechnej w Głębokiem przy zbiegu ulic Wiejskiej i Bandurskiego w Głębokiem. Przetarg odbędzie się w dniu 23.IV 1938 r. o godz. 10 w lokalu Zarządu Miejskiego. Pełny tekst ogłoszenia o przetargu można otrzymać w Zarządzie Miejskim w godzinach urzędowych do dnia przetargu. m. Głębokie, dnia 12.IV 1938 r.

(—) H. Swirklis  
Burmistrz m. Głębokiego

**Obwieszczenie o licytacji nieruchomości**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 2-go mający kancelarię w Wilnie ul. Ofiarowa Nr. 2 — 27 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 kwietnia 1938 r. o godz. 12-ej w folw. Karpówka, gm. Trockiej, odbędzie się 1-sza licytacja nieruchomości, należących do Alfonsa Palewicz, składających się z 3.200 kg. żyta w ziarnie, oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 marca 1938 r.  
J. Fiediaj,  
Komornik

**SAMOCHODY CHEVROLET**

osobowe — podwozia: ciężarowe, autobusowe, ciągniki

**Motocykle**  
DKW od 80 zł. BMW „Auto-Garaze”  
Tel. 17-52. Wilno, Tatarska 3. Tel. 17-52.

**MARIENBAD (Czechosłowacja)**

Przez kurację w Marienbadzie wzmocniona siła życiowa, wypoczynek, uzdrowienie, profilaktyka! 40 źródeł leczniczych — naturalne kąpiele kwaso-węglowe — kąpiele żelaziste, gazowe i żelazisto-borowinowe. Woody i kąpiele lecznicze.

OTWARCIE ŹRÓDEŁ I KĄPIEŁI 19 KWIEŃNIA R.B.

Informacje i prospekty: Magistrat Marienbadu oraz P.B.P. „O-bis” Warszawa, Ossolińskich 8 i wszystkie Oddziały.

**Kaszel dusi i tchu złapać nie można**

pluca i oskrzela przepelnione są flegmą, organizm broni się przy pomocy kaszlu usuwając ją nazewnątrz. Nie zawsze jednak organizm zdola obronić się sam, często kaszel jest suchy, flegmatyczny, zawierające rzadką roślinę chińską Schin - Schen. Usuwają one zaflegmienie, podrażnienie kaszlowe i duszkość. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

**Konto P. K. O. Nr. 700.724**

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz młmetyrowy i szpalt w teście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadawane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych, oraz z prowincji: o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układy ogłosz. w teście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca, Terminy druku Administracji nie obowiązują.